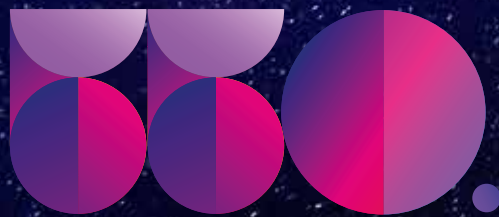


wiadomości

maj 2023 nr 5 (285)

UNIwersyteckie

ISSN 1641 3199



ROZNIKA URODZIN
MIKOŁAJA KOPERNIKA



UNIERSYTET
WARMIŃSKO-MAZURSKI
W OLSZTYNIE



ROCZNICA URODZIN
MIKOŁAJA KOPERNIKA

**NAJLEPSZE
JUWENALIA
W POLSCE!**

WWW.KORTOWIADA.PL

24-27 MAJA 2023

ORGANIZATOR



Kortowiada®

ŚRODA 24.05

- 15:00 Kortowiadowy Bieg o Złotego Dzika** FREE
Start - Górka Kortowska
- 16:00 Kosmiczny Wystrój Akademików** FREE
Temat przewodni: Kosmos
- 19:00 VIII Integracyjny Mecz Koszykówki na Wózkach** FREE
Hala Sportowa UWM
- 21:00 Silent Party** face club TICKET
Namiot przy Centrum Konferencyjnym

CZWARTEK 25.05

- 9:30 Parada Wydziałów ulicami Olsztyna** FREE
Start - Stare Miasto w Olsztynie
- 12:30 Wielkie Kortowskie Karaoke** FREE
Mała Scena przy Centrum Konferencyjnym
- 13:00 Bój Wydziałów** FREE
Plac za Wydziałem Nauk Technicznych
- 15:00 Turniej Flanek Sportowych** FREE
Teren zielony pomiędzy DS4 i DS6
- 15:00 Festiwal Gier Planszowych** FREE
Namiot przy Centrum Konferencyjnym
- 17:00 Koncerty - Scena Główna** TICKET
ZALIA, BRYSKA, ENEJ, MROZU, BIAŁAS, MOLESTA EWENEMENT
Plaza Kortowska
- 19:00 Kino Plenerowe - Shrek, Straszny film** FREE
Parking za Biblioteką Uniwersytecką
- 21:00 Silent Party** face club TICKET
Namiot przy Centrum Konferencyjnym

62. JUWENALIA OLSZTYŃSKIE

PIĄTEK 26.05

- 11:00 KortoStrong** FREE
Orlik Kortowo
- 15:00 Speed Dating** FREE
Namiot przy Centrum Konferencyjnym
- 17:00 Koncerty - Scena Główna** TICKET
MICHAŁ SZCZYGIEL, BŁAŻEJ KRÓL, RALPH KAMINSKI, WHITE 2115, OKI
Plaza Kortowska
- 19:00 Kino Plenerowe - Lara Croft Tomb Raider: Kolebka życia, Dziennik Bridget Jones** FREE
Parking za Biblioteką Uniwersytecką
- 21:00 Silent Party** face club TICKET
Namiot przy Centrum Konferencyjnym

POLEĆ W KOSMOS DZIĘKI NAUCE!

SpotkałMY się
w Kortowie!

RADEK KOTARSKI KAROL WÓJCICKI z kanału „Z głową w gwiazdach”
NAUKOWCY Z UWM w tematach, które poruszają świat!
Do list rozbawiaj:
CEZARY PONTTEFSKI, ADAM SOBANIEC, DAMIAN SKÓRA I BARTOSZ ZALEWSKI

STREFA UWM

SOBOTA 27.05

- 11:00 Bój Akademików** FREE
Teren zielony pomiędzy DS4 i DS6
- 15:00 Turniej Flanek Sportowych** FREE
Teren zielony pomiędzy DS4 i DS6
- 15:00 Festiwal Gier Planszowych** FREE
Namiot przy Centrum Konferencyjnym
- 17:00 Koncerty - Scena Główna** TICKET
JULIA ROCKA, IGO, KULT, GIBBS, SARIUS
Plaza Kortowska
- 19:00 Kino Plenerowe - Ted, Szybcy i wściki** FREE
Parking za Biblioteką Uniwersytecką
- 21:00 Silent Party** face club TICKET
Namiot przy Centrum Konferencyjnym

ŁAP BILETY

www.bilety.kortowiada.pl

Going eBilet BILETOMAT empik y bilety

PATRONAT HONOROWY



SPONSOR GŁÓWNY

PARTNER STRATEGICZNY

PARTNERZY

PATRONI MEDIALNI

PARTNERZY TECHNICZNI



ZABEZPIECZENIE TECHNICZNE

Spis treści

POD LUPĄ UWM:

Różne oblicza Kopernika

- 4 Dwie lekcje od mistrza
- 6 Potencjał naukowy badań nad Kopernikiem
- 8 Astronom w pamięci
- 10 Kopernik: człowiek nauki i kultury
- 12 Mikołaj Kopernik jako kanonik
- 14 Uniwersalizm reformy monetarnej Kopernika
- 16 Kartografia to nauka, technika i sztuka
- 18 Kopernik – kartograf
- 19 Kopernik na językach

WOKÓŁ NAUKI

- 20 Neoerlichioza – kolejny powód, by obawiać się kleszczy
- 22 Partnerzy dla lepszych genów
- 24 Cardio-onco team, czyli szansa dla pacjentów z nowotworem
- 26 Konferencja „Scalpellum”: autorytety na wyciągnięcie ręki
- 27 Dawny spór, nowożytny problem
- 28 Wydawnictwo UWM
- 29 Awans w międzynarodowym rankingu

LUDZIE UWM

- 30 Felietony
- 34 Wydział Lekarski na szczycie
- 36 Koncert jubileuszowy „Wawrzyczków”

Z UNIwersYTETU

- 38 Konstytucja – ustawa na złe czasy
- 40 Pięć stron „Humana”
- 45 Krok do kariery
- 46 Dzień pełen ekonomii
- 48 Harvardzkie zajęcia dla studentów UWM
- 50 Dyplomy na wagę złota
- 52 Geopodchody szansą na indeksy na UWM
- 53 Audyt dla lepszego zarządzania
- 54 UWM wśród 7,5 proc. najlepszych uczelni świata
- 55 Zawsze na miejscu, zawsze w gotowości

Z KAMPUSU

- 56 Fotografowie (z) Kortowa
- 58 UWM świętował Dzień Ziemi
- 60 Dzień Dobrostanu to sygnał
- 61 Kosmiczny western, czyli WA-MA
- 62 Najlepszy siatkarski uniwersytet
- 63 Królowa sportu rządzi w Kortowie

Z CENTRUM BADAŃ I PROJEKTÓW

- 64 Konkursy na projekty badawcze
- 66 Horyzontalny Punkt Kontaktowy

Zespół redakcyjny:

Daria Bruszevska-Przytuła (redaktorka naczelna),
Lech Kryształowicz, Marta Wiśniewska, Anna Wysocka
Katarzyna Wróblewska (zdjęcia, opracowanie graficzne i skład),
Janusz Pająk (zdjęcia).

Adres redakcji:

Wiadomości Uniwersyteckie UWM
ul. Heweliusza 14
10–719 Olsztyn
tel./fax 89 523 35 41, 89 523 43 57

e-mail: wiadomosci@uwm.edu.pl

Druk: Zakład Poligraficzny UWM

Okładka: Ilustracja Katarzyna Wróblewska

Gdyby Kopernik studiował dziś w Kortowie...

Odkąd rozpoczął się Rok Mikołaja Kopernika, zainteresowanie życiem i działalnością wielkiego astronoma przybrało na sile. Odmieniamy jego nazwisko przez wszystkie przypadki i wpatrujemy się w różne wizerunki uczonego, zastanawiając się, czy w jego oczach znajdziemy odbicie naszych dzisiejszych dylematów. Fascynacja dokonaniem Kopernika sprawia, że czasem chcielibyśmy go odrobinę... uwspółcześnić, uczynić bliższym.

Wyrazem tego jest choćby mural, który pojawił się zimą na budynku jednego z kortowskich akademików. To za jego sprawą możemy snuć wizje, co by było, gdyby Kopernik stał się jednym ze studentów UWM. Czy znalazłby dziś czas na realizowanie wszystkich swoich pasji? A może miałby ich jeszcze więcej? Ja chcę go sobie wyobrażać jako aktywnego, ciekawego świata człowieka. Jednego z tych, którzy działają w kołach naukowych, stają się „Erasmusami” i nie zapominają o relacjach z koleżankami i kolegami. Zdolnego, ambitnego, z charakterem. Czy taki był...? Nie wiem. Mogę mieć tylko nadzieję.

Wiem natomiast, że polscy uczniowie napisali pewnie setki tysięcy tekstów na temat „Kopernik – człowiek renesansu”. Od szkoły podstawowej mówi nam się o geniuszu polskiego astronoma i wielości jego talentów. Wyrwani ze snu wyrecytowalibyśmy pewnie listę jego profesji, w których miał swoje osiągnięcia. Ale czy wiemy, co z tego wynika? O pomoc w wyjaśnieniu znaczenia Kopernika dla poszczególnych dziedzin nauki poprosiliśmy ekspertów związanych z Uniwersytetem Warmińsko-Mazurskim i temu też poświęciliśmy temat wydania w „Wiadomościach Uniwersyteckich”, które właśnie trafiły do Państwa rąk. Poza tym, jak zawsze, piszemy o najważniejszych wydarzeniach z życia naszej Uczelni i sukcesach jej pracowników i studentów.

A ponieważ na horyzoncie mający już olsztyńska część Światowego Kongresu Kopernikańskiego, organizowanego na uniwersytetach trzech miast, które los i historia połączyły na zawsze z twórcą teorii heliocentrycznej, w naturalny sposób czujemy się zmotywowani do baczniejszego przyglądania się śladom Kopernika na Warmii. Jest ich tu sporo. Ale o tym przeczytacie Państwo w kolejnym, czerwcowym, wydaniu „Wiadomości Uniwersyteckich”...

Tymczasem zapraszamy do lektury tekstów zebranych w majowym numerze. Niech to będzie przyjemnie spędzony czas!

*W imieniu zespołu redakcyjnego
Daria Bruszevska-Przytuła*

Dwie lekcje **od mistrza**

O wielkości Mikołaja Kopernika mówi się już dzieciom. Wielu parolatków recytowało dwuwers „Wstrzymał Słońce, ruszył Ziemię/ Polskie go wydało plemię”, na długo zanim dowiedziało się, czym się różni gwiazda od planety. Ale Kopernik zrobił dla nas jeszcze więcej.



ak, jak łatwo przeoczyć nazwisko autora cytowanej tu rymowanki (był nim – jak nas upewniła na łamach „Notatek Płockich” Elżbieta Sternik – Jan Nepomucen Kamiński, człowiek wielu talentów), tak łatwo też w banalnych stwierdzeniach „zgubić” istotę odkrycia Kopernika. Odkrycia, które zmieniło nie tylko wiedzę o „sferach niebieskich”, ale które wpłynęło także na filozofię nauki i światopogląd ludzi, zarówno współczesnych Kopernikowi, jak i kolejnych pokoleń. Stało się ono nie tylko podstawą do dalszych badań i punktem wyjścia niezliczonych teorii, ale początkiem nowożytnego przyrodoznawstwa i dowodem tego, że Kopernik doskonale wywiązał się z zadań, jakie stawia przed nami metoda naukowa.

Choć za sprawą Kopernika przeformułowaliśmy wyobrażenie o naszym miejscu we wszechświecie (cóż, zdecydowanie nie kręci się on wokół nas), jego rozpoznania mogą też dodawać wiary w potencjał intelektualny człowieka.

Odkrycie wielkiego astronoma to także dwie inne lekcje dla nas, współczesnych ludzi.

PODWAŻAĆ, BY ODKRYWAĆ

Dostrzeżenie jakiejś nieprawidłowości w działającym świetnie systemie osłabia nasze zaufanie i każe zachowywać dalece idącą czujność. Tak też było zapewne z Kopernikiem, który już w okresie swojej młodości pochylał się nad zagadkami astronomii. Przekonanie, że obowiązujące teorie nie idą w parze z obserwowanymi zjawiskami, zmotywowało go do poszukiwań innych hipotez. Wykazując się konsekwencją i naukową odwagą, studiował zarówno opracowania naukowe, jak i prace filozoficzne. To stanowi z kolei przypomnienie, by zawsze być otwartym na różne głosy i różne perspektywy.

DOSTRZĘGAĆ PIĘKNO ŚWIATA

Na nasze postrzeganie naukowców i ich roli w świecie wpływa wciąż chyba spór romantyków i pozytywistów. Mając w pamięci tekst Mickiewicza, mędrcą kojarzymy przecież nie „z czuciem i wiarą”, ale ze „szkielkiem i okiem”. Spoglądający w niebo Kopernik widział w nim tymczasem nie tylko skomplikowany układ gwiazd i planet, ale także powód do trwania w zachwycie, czego nie wstydział się okazać.

„Z pośród licznych i rozmaitych nauk i sztuk pięknych zasilających umysł ludzki, zdaniem mojem, te nade wszystko zasługują ażeby im się poświęcić i oddać z całą usilnością, które mają za przedmiot rzeczy najpiękniejsze i najgodniejsze poznania. Takimi są nauki wykładające cudowne obroty świata, brzegi planet, ich wielkości i odległości, ich wschód i zachód, tudzież przyczyny innych zjawisk na niebie dostrzeganych, a które nam na koniec całą budowę świata tłumaczą. Cóż zaś piękniejszego nad niebo, nad ten skład wszystkich piękności (...)” – pisał Kopernik w przedmowie do traktatu „O obrotach sfer niebieskich” (tłum. Jan Baranowski, Warszawa 1854).

Trwający Rok Kopernika motywuje do tego, by przysłądając się życiu i działalności wielkiego astronoma, szukać w nich inspiracji. Zebrane w majowym wydaniu „Wiadomości Uniwersyteckich” teksty są jedną z prób realizacji tego postulat.

Daria Bruszevska-Przytuła

Rys. K. Wróblewska

Bardzo ciekawe badania można prowadzić na temat upamiętniania Kopernika. Być może w najbliższym czasie powstanie doktorat o najstarszych wizerunkach astronoma.



▼ Rzeźby przedstawiające Kopernika w Muzeum Mikołaja Kopernika we Fromborku. Fot. K. Wróblewska

Potencjał naukowy badań nad Kopernikiem

Chociaż naukowcy różnych dziedzin zajmują się Mikołajem Kopernikiem od wielu lat, to wciąż może on stanowić naukowe wyzwanie. O najbardziej interesujących obszarach badań nad związanym z Warmią astronomem oraz niszach wymagających wypełnienia rozmawiamy z prof. dr. hab. Krzysztofem Mikulskim, członkiem Rady Uczelni UWM i znanym kopernikologiem.

Rozmawiała: Marta Wiśniewska

Panie profesorze, czy w badaniach naukowych nad Mikołajem Kopernikiem znajduje się jeszcze jakaś nisza? Czy ktoś, kto chciałby napisać np. doktorat o astronomie z Torunia, znajdzie dla siebie jakiś ciekawy i nie do końca odkryty temat?

Zawsze można napisać coś nowego, nawet jeśli wszystkie źródła są już znane. Dowodem na to jest chociażby fakt, że mimo iż znane były źródła dotyczące dzieci w rodzinie Koperników, to okazało się, że źle je zinterpretowano. W rezultacie błędnie podawano kolejność, w jakiej się urodziły. W tych starszych opracowaniach pojawia się z kolei wiele rozmaitych mitów. Chociażby w „nieśmiertelnej” monografii

pt. „Kopernik. Twórca nowego nieba” autorstwa Jeremiego Wasiutyńskiego znajduje się wiele domysłów i przeinaczeń, które trzeba było później prostować. Jeśli miałbym więc odpowiedzieć na pytanie, czy jest przestrzeń do badań nad Kopernikiem, to twierdzę, że tak – ona jest cały czas. Wciąż nie wiemy wielu rzeczy. Sporo wiemy o jego astronomii, działalności publicznej, ale dużo mniej o pochodzeniu, życiu prywatnym. Te kwestie zostały po prostu zapomniane. Dość powiedzieć, że w XVIII wieku w Toruniu nie wiadano nawet, gdzie mieszkał i gdzie się urodził. Pierwsze biografie naukowe na jego temat powstawały w drugiej połowie XIX wieku. Wtedy to Leopold Prowe napisał sążnistą, dwutomową biografię, z której później korzystali praktycznie

wszyscy biografowie Kopernika, powtarzając jego błędne interpretacje. Prowe miał wówczas prawo je popełnić, jednak w późniejszym czasie nikt nie starał się spojrzeć na jego ustalenia krytycznie.

Z czego to wynika?

To były czasy, w których ludzie nie wytwarzali tzw. ego-dokumentów, chociaż na szczęście po Koperniku została korespondencja. Większość listów pochodzi jednak z czasów, kiedy był już dojrzałym człowiekiem, z tzw. okresu warmińskiego. Jeśli zaś chodzi o wcześniejszy okres, to dysponujemy zaledwie notatkami w należących do niego książkach, które wskazują np. na jakąś przeprowadzoną obserwację, horoskop astrologiczny, który postawił na zdrowie matki – to są po prostu wrywki, z których nie jesteśmy w stanie zbyt wiele odtworzyć. Trzeba by było przekopać całe źródła, które zostały wytworzone przez inne organy czy instytucje, w których Kopernik czy jego rodzina się pojawiali. Trudno mi powiedzieć, czy w najbliższej przyszłości da się jeszcze odkryć coś nowego. Uważam, że trzeba kontynuować badania nad pochodzeniem Kopernika. W sprawie rodziny ze strony matki udało nam się zrobić bardzo dużo – m.in. odtworzyć genealogię wszystkich rodzin w Toruniu, które były z nią związane, ale rodzina ojca nadal stanowi zagadkę. Istnieją hipotezy o jej pochodzeniu, ale do tego, żeby ten temat zamknąć, droga jeszcze daleka. To jest bardzo ciekawy temat – co najmniej na doktorat. Są jeszcze inne kwestie, jak np. szkoły, do których uczęszczał Kopernik, czy biografie osób, które miały z nim jakieś relacje.

Myśli pan, że Rok Kopernika przyczyni się do powstania nowych i interesujących opracowań naukowych na jego temat?

Dążę do tego, żeby Rok Kopernika pozostawił po sobie widoczne ślady w postaci publikacji naukowych. Jedną z nich jest już książka prof. Mariana Chachaja o czasach studenckich Kopernika. Druga, prof. Mirosława Bochenka o Koperniku jako współtwórcy teorii gorszego pieniądza, ukaże się za chwilę. To obszerna monografia, która rozstrzygnie bardzo wiele kwestii, które do tej pory były problemowe – takich jak te dotyczące pism Kopernika traktujących o reformie monety, ich datowania, historii badań nad prawem gorszego pieniądza itd. Ponadto planowane jest wydanie bardzo interesującej książki, która powstaje na kanwie przygotowań do Kongresu Kopernikańskiego – jej tematem będzie wczesna, XVIII-wieczna recepcja Kopernika. Pojawiają się w niej m.in. wątki dotyczące tego, że dopiero wtedy zainteresowanie Kopernikiem zaczęło wykraczać poza świat nauki.

Czy czasy współczesne, w których rozwijają się nowe technologie oraz nowe metody badań, pomagają prowadzić badania nad Kopernikiem?

Oczywiście, że obecnie łatwiej jest badać jakiegokolwiek problemy w historii, bo do dyspozycji jest masa zdigitalizowanych źródeł. Prowadziłem badania nad młodością i pochodzeniem Kopernika i gdyby tego nie było, to musiałbym

przynajmniej kilkakrotnie jeździć na Śląsk, a tak mogłem robić to zdalnie. To może nie są nowe metody, ale na pewno nowe możliwości. Zwiększa się również wiedza o genealogii. Na nowo analizuje się zakresy różnych zagadnień, więc można wyciągnąć nowe wnioski – np. na temat zamieszkania Kopernika. Udało się m.in. ustalić dom, w którym najprawdopodobniej się urodził, oraz datę przybycia jego ojca do Torunia. Źródłem jest moim zdaniem bardzo dużo – zwłaszcza na Śląsku – ale bardzo ważne jest ich rozpoznanie. Myślę, że można tam znaleźć ciekawe informacje o pochodzeniu i funkcjonowaniu rodziny Kopernika.

A jakie badania nad Kopernikiem mają aktualnie największy potencjał?

Ciekawie rozwijają się badania nad recepcją Kopernika i jego funkcjonowaniem w pamięci zbiorowej. Temu zagadnieniu będzie poświęcony cały panel na Światowym Kongresie Kopernikańskim w Toruniu we wrześniu tego roku. Bardzo ciekawe badania można prowadzić na temat upamiętniania Kopernika. Być może w najbliższym czasie powstanie doktorat o najstarszych wizerunkach astronoma.

Czy naukowcy z innych krajów interesują się Mikołajem Kopernikiem?

Gdy szukaliśmy osób, które mogłyby wygłosić referat na Kongresie Kopernikańskim, okazało się, że kopernikologia nie jest w Europie zbyt popularna. Jedynie w Niemczech z trudem pozyskaliśmy zaledwie kilkanaście osób. W badaniach nad Kopernikiem zdecydowanie dominują Polacy. Nieco inaczej wygląda to, jeśli chodzi o astronomiczne dokonania Kopernika. Na język angielski została przetłumaczona praca Ludwika Birkenmajera o astronomii Kopernika, dodane zostały nowoczesne komentarze prof. André Goddu. Ta książka jest nadal aktualna, a przetłumaczenie jej na język angielski i dodanie komentarzy znakomitego naukowca z pewnością przyniesie ciekawy efekt naukowy i będzie ona popularyzowała postać Kopernika na świecie. Powinna wkrótce ukazać się drukiem. Ponadto są na świecie inni badacze, którzy zajmują się Kopernikiem – np. prof. Owen Jay Gingerich, który badał dzieje pierwszych wydań „De Revolutionibus”. Podsumowując, powstają rozmaite prace i nie można powiedzieć, że zainteresowanie Mikołajem Kopernikiem całkowicie zanikło.

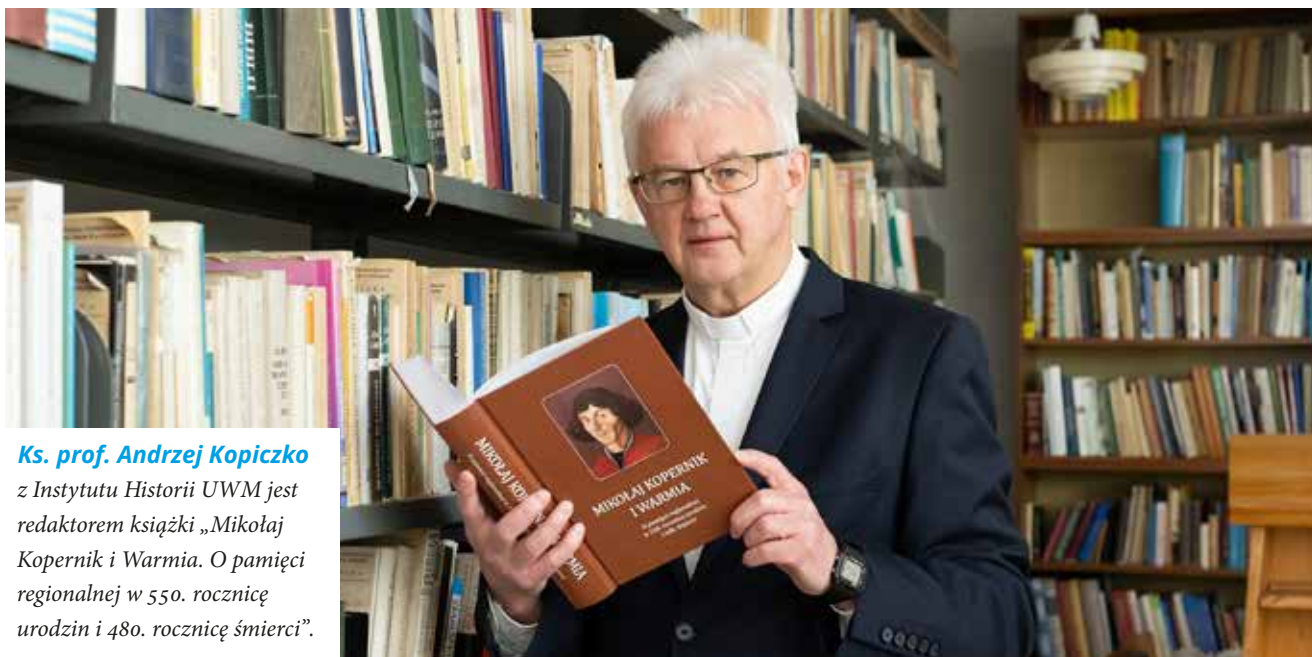


Fot. K. Wróblewska

Prof. dr hab. Krzysztof Mikulski

jest członkiem Rady Uczelni Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie. Na co dzień pracuje w Katedrze Historii Nowożytniej i Edytorstwa Źródeł na Wydziale Nauk Historycznych UMK w Toruniu. Jest wybitnym

znawcą biografii Mikołaja Kopernika i badaczem historii Europy Środkowo-Wschodniej. Pochodzi z Lidzbarka Warmińskiego.



Fot. J. Pojgk

Ks. prof. Andrzej Kopiczko z Instytutu Historii UWM jest redaktorem książki „Mikołaj Kopernik i Warmia. O pamięci regionalnej w 550. rocznicę urodzin i 480. rocznicę śmierci”.

Astronom w pamięci

Obchody rocznic związanych z Mikołajem Kopernikiem zaczęły się dopiero pod koniec XIX wieku, a wpływ na nie miał rodzący się wtedy nacjonalizm. Niemcy chcieli podkreślić swoją wyższość kulturową i polityczną. W odpowiedzi Polacy bronili tożsamości narodowej i państwowej, której zostali pozbawieni. O upamiętnianiu Kopernika mówi ks. prof. Andrzej Kopiczko z Instytutu Historii UWM.

Rozmawiał: Lech Kryszalowicz



dlaczego wydawcą książki jest Warmińska Kapituła Katedralna?

Ta książka to forma uczczenia Kopernika przez Kapitułę Warmińską, której był najwybitniejszym przedstawicielem, a która nieprzerwanie istnieje od 1260 roku. Jako członek Kapituły i dyrektor Archiwum Archidiecezji Warmińskiej uznałem, że powinienem podjąć się tego zadania. Plan zrodził się ponad dwa lata temu. Wówczas postanowiłem m.in. zebrać w jednej publikacji artefakty i udokumentować wszystkie formy upamiętnienia w przeszłości i obecnie. Kierując się tym zamysłem, zacząłem poszukiwać autorów, głównie z naszego regionu, o których wiedziałem, że są specjalistami w danej dziedzinie i podołają zadaniu. Wszyscy pracowali przy niej społecznie, a jej druk wsparł finansowo Bank Pekao SA.

Jaki jest zakres tematyczny tej publikacji?

Książka składa się z czterech części. Pierwsza to zbiór autentycznych autografów Mikołaja Kopernika, które zachowały się do naszych czasów i znajdują się w naszym archiwum.

Część druga, „Praca i nauka”, opowiada częściowo o jego życiu, ale też o działalności kanonika i administratora, o jego myśli filozoficznej i teologicznej, jego rozważaniach medycznych i o umieszczeniu dzieła jego życia „De revolutionibus...” na indeksie ksiąg zakazanych.

Część trzecia jest poświęcona wielkim jubileuszom kopernikowskim w naszym regionie. Natomiast czwarta zawiera informacje o różnych formach pamięci o Mikołaju Koperniku w trzech miastach, w których mieszkał i pracował, czyli w Lidzbarku Warmińskim, Olsztynie i Fromborku. Całość liczy ponad 700 stron.

Wiem, że to obszerna publikacja i wiem, że zawiera nowe elementy.

„Mikołaj Kopernik i Warmia. O pamięci regionalnej...” to pierwsza forma zebrania i uporządkowania wszystkich informacji o tym, jak nasz region upamiętniał swego najwybitniejszego uczonego. Zawiera wiele nowych treści. Najważniejsze jest zapewne to, że umieszczono w niej wszystkie autografy Mikołaja Kopernika przechowywane w Olsztynie i to w trzech formach: jako kopie oryginałów, ich odpisy

i tłumaczenie na język polski. Dotychczas nikt tego nie zrobił. Oczywiście, te dokumenty były już publikowane, ale często w różnych opracowaniach. Jeżeli zaś chodzi o tłumaczenie, to dla niektórych mieliśmy jedynie streszczenia, a obecnie mamy pełne przekłady.

W jakim języku są te dokumenty?

Głównie po łacinie, bo to był wtedy język urzędowy, ale są też dwa po niemiecku. Nie dysponujemy autografami w języku polskim, ale w tamtym czasie jeszcze nie używano go w kancelariach i korespondencji.

Czy Kopernik znał język polski?

Prawdopodobnie, ponieważ studiował w Krakowie. Potem, mieszkając na Warmii i pełniąc różne funkcje oraz urzędy, musiał spotykać się także z ludnością posługującą się językiem polskim. Dotyczy to przede wszystkim jego pobytu w Olsztynie, gdzie jako administrator dóbr kapitulnych zasiedlał łany opuszczone osadnikami polskojęzycznymi.

Czy współcześni mieli świadomość przelomu, który rozpoczął Kopernik i docenili jego dzieło?

Zapewne tak, ponieważ już w 1580 r. Marcin Kromer – biskup warmiński, ale też historyk i dziejopisarz – podjął decyzję o umieszczeniu w katedrze we Fromborku epitafium mu poświęconego. Nie zachowało się ono, ale z opisów wiemy, że podkreślało jego zasługi jako wybitnego astronoma. To epitafium zostało zdjęte z powodu budowy kaplicy biskupa Szembeka i nie wiemy, co się z nim stało. W 1735 r. przygotowano drugie epitafium i ono zachowało się do dzisiaj w katedrze fromborskiej.

Jednocześnie jednak „De revolutionibus...” zostało wpisane do indeksu ksiąg zakazanych przez Kościół katolicki. I znajdowało się na nim do 1828 r. Można stwierdzić, że na zasadzie owocu zakazanego, to właśnie przyczyniło się do jego rozpowszechnienia i dyskusji naukowej nad zawartą w nim treścią. Teoria Kopernika była również w tym czasie dyskutowana na różnych uczelniach. Zdjęcie dzieła z indeksu nie było sprawą prostą. Poprzedziły to liczne wypowiedzi naukowców z ówczesnych uniwersytetów. Sprawę badała także Kongregacja Świętego Oficjum przy Stolicy Apostolskiej. Pełna legalizacja dorobku Kopernika i zdjęcie „De revolutionibus” z indeksu trwały wiele lat.

Od kiedy świętujemy rocznice związane z Kopernikiem?

Rozpoczęło się to w XIX w. W 1873 r. przypadała 400. rocznica jego urodzin. Działo się to w czasach rodzenia się współczesnej świadomości narodowej. Szukano lub odkrywano swoich bohaterów. O Koperniku coraz częściej mówiono w polskich środowiskach naukowych, ale były to czasy rozbiórów. Duży wkład w upamiętnienie, ale też w wydobywanie

całej spuścizny astronoma i przygotowanie biografii tego uczonego, mieli warmińscy historycy niemieccy, skupieni przy uczelni braniewskiej. Szczególne zasługi położył, pochodzący z Olsztyna, historyk ks. Franz Hipler. Zaczęto wydawać naukowe publikacje. W pewnym sensie możemy powiedzieć, że to, co dziś wiemy o Koperniku, pochodzi właśnie z tamtych badań. Ci historycy też jako pierwsi wydali drukiem niektóre autografy astronoma. Oczywiście, podkreślali też jego niemieckość. Z drugiej strony uczeni polscy, którzy wnieśli duży wkład w poznanie dorobku i biografii Kopernika, pisali o jego polskości. Takie narodowe przyporządkowanie jest dziś już raczej przeszłością i zarówno środowiska niemieckie, jak i polskie unikają tych sporów.

Następne wielkie obchody przypadły na rok 1923 (450-lecie urodzin) i na 1943, czyli pięćsetlecie jego śmierci. Przygotowywano się do tych drugich już od 1938 r. Wtedy to wykopano nawet hipotetyczne szczątki Kopernika i przewieziono je do zbadania w Królewcu.

Jak do tych wszystkich okrągłych rocznic ma się rok 1973 – jubileusz jego 500. urodzin?

To były największe obchody z związane z astronomem. Z przyczyn politycznych państwo i Kościół katolicki zorganizowały je osobno. Ale trudno przecenić dorobek tego jubileuszu. Były kongresy naukowe i mniejsze konferencje, publikacje i wystawy,

koncerty i konkursy. Z tamtych czasów mamy m.in. Szlak Kopernikowski i planetarium w Olsztynie.

Kopernik, jeśli chodzi o inne formy upamiętniania, zarówno przez Niemców, jak i Polaków, jest już chyba należycie doceniony?

Niewątpliwie, mamy jego imienia muzea, szkoły, szpitale, ulice, instytucje, medale, pomniki, znaczki pocztowe. Każde miasto warmińskie, w którym mieszkał, już od końca XIX w. starało się jakoś upamiętnić tego uczonego. W Lidzbarku Warmińskim był most Mikołaja Kopernika z reliefem jego wizerunku, a po II wojnie światowej postawiono pomnik. W Olsztynie też mamy wiele pamiątek z nim związanych, przede wszystkim tablicę astronomiczną na zamku, ale też pomniki, malowidła i szkoły jego imienia oraz planetarium. We Fromborku zachowały się, chociaż przebudowane, obydwie budynki, w których mieszkał, czyli kuria zewnętrzna i wieża. Jest jego epitafium oraz popiersie w katedrze i pomnik z 1973 r. obok tej świątyni. Ale też warto dodać, że pomnik o wysokości 30 metrów wystawiono mu tam także w 1909 r., a na jego odsłonięciu pojawili się sam cesarz Wilhelm II z żoną Wiktorią Augustą. To wszystko świadczy o tym, że zyskał uznanie wśród potomnych i pamięć o nim trwa do dziś, a nawet należy powiedzieć, że jest ona coraz intensywniejsza.

W książce „Mikołaj Kopernik i Warmia. O pamięci regionalnej...” umieszczono wszystkie autografy Mikołaja Kopernika przechowywane w Olsztynie i to w trzech formach: jako kopie oryginałów, ich odpisy i tłumaczenie na język polski.



▼ Msza w intencji Mikołaja Kopernika 20.05.2010 r. w bazylice mniejszej w Olsztynie. Fot. J. Pająk

Kopernik: **człowiek nauki i kultury**

O kulturze, szukaniu prawdy i przewrotach kopernikańskich opowiada dr hab. Krzysztof Szatrawski, prof. UWM na Wydziale Sztuki.

Rozmawiała: Anna Wysocka



roku 550. rocznicy urodzin Mikołaja Kopernika zastanawiamy się m.in., jaki był jego wpływ kulturę?

Kultura obejmuje nie tylko działalność artystyczną. Jej częścią są technologie, nauka, religia. To, co społeczeństwo tworzy jako zespół dokonań i wartości powszechnie szanowanych i uwzględnianych jako elementy tradycji i wiedzy o świecie. Kopernik był więc wielką postacią nauki i kultury: wybitnym astronomem, ale też człowiekiem o niezwykle szerokich horyzontach intelektualnych. Nie ograniczał swojej perspektywy do jednej specjalności. Wraz z odkryciem metody wyznaczania ruchów planet wokół słońca, dokonał przewrotu metodologicznego i intelektualnego. Przykładem nieszablonowego podejścia jest jego prawo o wypieraniu pieniądza lepszego przez pieniądz gorszy. Zauważmy, że przewrót, którego w filozofii dokonał Immanuel Kant, również jest okreśłany mianem przewrotu kopernikańskiego, podobnie jak inne decydujące przewroty paradygmatu dokonywane co pewien czas przez największych ludzi nauki. To rodzaj najwyższego wyróżnienia.

Zna pan profesor jakiś szczególny utwór poświęcony Mikołajowi Kopernikowi?

Oczywiście. Tylko w twórczości ostatniego półwiecza takie dzieła można liczyć w dziesiątkach. Pół wieku temu w 1973 roku z okazji 500. rocznicy urodzin Kopernika odbywały się liczne konkursy na książkę o Koperniku, wiersz, utwór muzyczny. Wielu twórców pisało utwory poświęcone Kopernikowi. Przypomnieć warto „Symfonię Kopernikowską” Henryka Mikołaja Góreckiego albo cykl „In honorem Nicolai Copernici” Bronisława Kazimierza Przybylskiego. Postać warmińskiego kanonika zainteresowani byli przedstawiciele awangardy, zwłaszcza spod znaku muzyki elektronicznej. Dźwięki syntetyczne pojawiły się w czasie, gdy ludzkość z optymizmem zaczęła zdobywać kosmos. A kosmos zawsze kojarzył się z muzyką. Średniowieczne teorie mówiły o niesłyszalnej przez ludzkie ucho harmonii powstającej w efekcie pocierania się o siebie gwiazdnych sfer. Skojarzenie elektronicznych brzmień z przestrzenią kosmiczną ugruntowały ścieżki dźwiękowe filmów science fiction, poczynając od lat 60. Elektroniczne „Epitafium” zadedykował Mikołajowi Kopernikowi polsko-słowacki kompozytor Roman Berger.

Jakie znaczenie ma Mikołaj Kopernik dla współczesnej kultury ?

Ogromne. To naturalne. Poszukujemy autorytetów, wzorów i modeli. Mikołaj Kopernik doskonale do takiej roli się nadaje. Pewnym cieniem na jego postać położyły się dyskusje, czy był Polakiem, czy może trochę Niemcem. Nie bez powodu Jan Matejko namalował romantyczny portret wielkiego astronoma. W Polsce porzoborowej postaci wielkich twórców kultury były niezbędne. W średniowieczu pochodzenie etniczne nie miało znaczenia, liczyło się wyznanie i wierność królowi. W ten sposób określano przynależność do narodu. Kopernik nie czuł się ani Polakiem, ani Niemcem, ale czuł się chrześcijaninem i poddanym króla polskiego i to definiowało jego tożsamość. Na marginesie warto zauważyć, że w tamtym czasie Europa, mimo lokalnych wojen, była bardziej zjednoczona niż dzisiaj. Postać Kopernika powinniśmy rozpatrywać z punktu widzenia czasów, w których żył, a nie doraźnych potrzeb. Tylko tak możemy zrozumieć jego rzeczywisty wkład w kulturę Europy i świata. Na przykład teorie o Układzie Słonecznym istniały wcześniej, ale była blokowane z powodów ideowych. Zależności ideologiczne zawsze są rafą dla naukowca.

Czyli był trochę wywrotowcem swoich czasów...

Nawet nie trochę! Przewrót kopernikański przyniósł istotne zmiany w metodologii nauk przyrodniczych, prowadząc do rewolucji w wielu dziedzinach. Jako człowiek nauki Kopernik dociekał prawdy, przeciwstawiając się scholastyce i przyjmowaniu na wiarę tez światopoglądowych.

Kopernik nie odrzucał chrześcijańskiego porządku, ale miał oczy otwarte...

Nie wystarczy powiedzieć o Koperniku, że był człowiekiem religijnym. Przeciwwstawił się instrumentalizacji nauki, jednak był oddanym posłuszeństwu kanonikowi. Wystarczy przeczytać wstęp do dzieła „De revolutionibus...”, gdzie zachwyca się tym, jak kosmiczny porządek został pięknie ufundowany przez Stwórcę, aby zrozumieć, że w teorii heliocentrycznej nie było momentu sprzeniewierzenia się religii. Była świadomość, że tylko prawdziwy obraz świata może wiarę wzmocnić.

Czy to nie jest wskazówka dla współczesnego człowieka, że dociekanie prawdy nie musi wiązać z odrzuceniem całego systemu wartości?

Część wartości ma źródła w naszej naturze, inne są wzorcami utrwalonymi przez kulturę. Czasami ulegamy aktualnej tendencji, uznając zasadę za wzorzec, któremu podporządkowujemy wszelkie sfery. Świat jest zbyt złożony, aby jedna zasada mogła objaśnić wszystko. Odrzucanie prymatu słońca miało też silny kontekst religijny, pamiętajmy o przedchrześcijańskich kultach solarnych, z którymi wczesne chrześcijaństwo musiało się zmagać. U progu ery nowożytnej dokonał się przełom i przyszedł czas na przebudowę obrazu świata. Nauka, podobnie jak kultura w całości, to proces. Niezmiennie jest to, że zmierzamy do prawdy, nawet jeśli czasami nam się wymyka. I to także lekcja Kopernika.

Czy dyskusja na temat tożsamości Kopernika łączy się z jego ponownym pochówkiem w 2010 r. we Fromborku?

Poniekąd tak. Należy wziąć pod uwagę różnice kulturowe. W przedrozoborowej Polsce groby nie odgrywały takiej roli jak dziś. Szanowano miejsca pochówku osób wybitnych, królów, ale groby poddanych usuwano w momencie, kiedy cmentarz się zapełniał. Otwierano starsze mogiły i przenoszono kości w jedno miejsce, aby zrobić miejsce na kolejne pochówki. Taki stan rzeczy był powszechnie akceptowany. Trochę inaczej jest w innych religiach i cywilizacjach, które uważają, że ziemia oddana pod pochówek zostaje poświęcona raz na zawsze. Tak jest np. w judaizmie, co sprawia, że groby żydowskie miały znacznie większą trwałość. Grób Kopernika ocalał i w tym kontekście możemy mówić o szczęściu. Pamiętajmy, że Frombork jest na katolickiej Warmii, ale na byłych ziemiach pruskich. Tutaj wojna religijna pomiędzy protestantyzmem a katolicyzmem nie była tak krwawa ani bezwzględna, jak na zachodzie Europy, gdzie wykopywano i niszczone groby zakonników, władców, skuwano napisy z płyt nagrobnych. W XIX wieku zachowanie grobów nabrało szczególnego znaczenia dla pamięci historycznej i tożsamości kulturowej. Ale niszczenie grobów dokonuje się niestety i dzisiaj. Wystarczy spojrzeć, co się stało z grobami np. na przedwojennych Kresach Wschodnich, albo na los cmentarza żydowskiego w Olsztynie, który przetrwał nazistów, a zlikwidowany został w roku 1968. To wciąż jest delikatny problem. Kopernik z racji swojej wielkości domagał się upamiętnienia i oddania mu honorów przez uroczysty, ponowny pochówek. Było to przypieczętowanie jego unikalnej roli w kulturze.

Myslę, że ten ponowny pochówek miał też znaczenie dla mieszkańców tego regionu.

Dyskusja o narodowej przynależności Kopernika dzisiaj funkcjonuje jako element trwałości kultury na tych ziemiach. Jesteśmy z tego samego terenu, regionu, chociaż nasi przodkowie przybyli z różnych stron świata. Były tutaj wpływy niemieckie, polskie, staropruskie, a po wojnie kultura regionu kształtowała się pod wpływem migracji. Z tego wszystkiego powstał fantastyczny krajobraz kulturowy, w którym Kopernik ma pozycję zasadniczą. Zna go cały świat, pomniki są na każdym kontynencie, najbardziej jednak cieszy, kiedy wspólnie stawiają mu je Niemcy i Polacy. Niech Kopernik łączy, zamiast dzielić. Może to byłby najlepszy symbol uznania dla tego wielkiego człowieka.



Fot. J. Poljak

Dr hab. Krzysztof Szatravski, prof. UWM

jest poetą, pisarzem, teoretykiem kultury. W swoich utworach łączy estetyczne i filozoficzne dociekania nad kondycją człowieka. W pracach badawczych skupia się na kulturze w perspektywie teoretycznej i historycznej.



Mikołaj Kopernik jako kanonik

O obowiązkach Mikołaja Kopernika jako kanonika opowiada ks. dr hab. Paweł Rabczyński, prof. UWM, wykładowca na Wydziale Teologii i kanonik warmińskiej kapituły katedralnej.

Rozmawiała: Anna Wysocka

▲ Pomnik Kopernika w katedrze we Fromborku.
Fot. K. Wróblewska



Lak zmieniła się rola kanoników od czasów Kopernika?

Współcześnie kolegia kanoników pełnią funkcję jedynie liturgiczną i reprezentacyjną. Obecnie kapituła nie sprawuje żadnej władzy świeckiej. Ma pewne dobra kapitulne i swoje budynki, ale nie ma żadnej władzy politycznej. W czasach Kopernika sytuacja była zupełnie inna: kapituła sprawowała władzę kościelną i świecką. Diecezja warmińska powstała w 1243 roku jako jedna z czterech diecezji pruskich, obok sambijskiej, pomezkańskiej i chełmińskiej. Biskup Anzelm w 1260 roku powołał kapitułę, czyli kolegium 16 kanoników. Sam Anzelm był krzyżakiem, ale zadbał o to, żeby w kapitule nie było żadnego członka tego zakonu.

Jak w tamtych wiekach wyglądał podział diecezji?

W czasach Kopernika 2/3 diecezji warmińskiej było pod jurysdykcją świecką zakonu krzyżackiego, czyli oni na tym terenie pobierali podatki, sprowadzali osadników. Tylko w 1/3 diecezji władzę świecką sprawował biskup i ta część była podzielona na dziesięć komornictw. Dzisiaj nazwalibyśmy je powiatami albo regionami. Biskup miał siedem takich komornictw i tam sprawował władzę świecką, administracyjną, z nich czerpał dochody. Kapituła miała trzy komornictwa: Frombork, Pieniężno i Olsztyn.

Czy rola kanonika była związana z prestiżem finansowym?

Kanonicy byli dość zamożni. Dochody z trzech komornictw zapewniały dostatnie życie. Ale trzeba też dodać, że większość środków pozyskanych przez kapitułę przeznaczano na wydatki związane z funkcjonowaniem diecezji. Dzięki pensji kanonickiej Kopernika było stać na podróże, zakup ksiąg i badania naukowe. Kanonik w tamtych czasach miał jedną kanonię w obrębie murów wzgórza katedralnego, w celach obronnych, a drugą poza nimi, bardziej reprezentacyjną. Kopernik był mianowany kilka razy administratorem dóbr kanonickich, a więc odpowiadał m.in. za finanse kapituły.

Pewnie stąd też jego zainteresowanie ekonomią i prawem?

Prawdopodobnie. Kopernik dbał o dobra kapitulne, o sprawy gospodarcze. Tereny się wyludniały, bo były wojny i zarazy. Żeby ziemia nie leżała odłogiem, trzeba było sprowadzać i lokować osadników, którzy zajmą się uprawą. Kopernikowi przez trzy lata udało się sprowadzić 66 osadników. Sprawował też funkcję kanclerza całej kapituły i odpowiadał za sprawy administracyjne. Kanonicy wspomagali biskupa warmińskiego w jego różnych obowiązkach. Sam Kopernik reprezentował kolegium kanonickie na sejmikach pruskich i warmińskim sejmiku w Lidzbarku. Napisał Traktat o monecie, w którym artykułował prawa rządzące polityką monetarną.

Jak wyglądał wybór kanoników?

Kapituła wybierała swoich następców. Była w tym względnie autonomiczna. Obowiązywało prawo, by mianować kanonikami te osoby, które urodziły się w Prusach (indygenat pruski). Nie wchodząc w szczegóły, trzeba dodać, że pewien

wpływ na obsadzanie kanonii miał także papież, biskup warmiński i król Polski. Ten ostatni chciał mieć swoje wpływy w kapitule, bo to ona wybierała biskupa. Kanonik musiał złożyć ślubowanie stałości miejsca, czyli zobowiązać się, że będzie rezydował przy katedrze we Fromborku. Niektórzy kanonicy (np. Kopernik) studiowali i musieli mieć specjalną dyspensę, czyli pozwolenie na opuszczenie rezydencji. Obowiązkiem każdego kanonika był udział w liturgii. Nie wszyscy kanonicy musieli mieć święcenia kapłańskie. Wystarczyło, że kanonik przyjął tak zwane niższe święcenia i przez nie stawał się osobą duchowną. Kopernik zdaniem historyków przyjął subdiakoniat, czyli jedno z niższych święceń. Biskupi zwracali uwagę, żeby przynajmniej kilku kanoników na tych 16 miało święcenia kapłańskie i mogło odprawiać msze przy swoich ołtarzach. W czasach Kopernika nie było koncelebry. Kanonik, który nie mógł sprawować mszy świętej, wynajmował prezbitera, który odprawiał mszę w jego imieniu przy jego ołtarzu. Tylko kanonicy sprawowali kult tam, gdzie biskup. Dla wiernych w tamtych czasach katedra była praktycznie niedostępna. Kanonik był też zobowiązany do odmawiania liturgii godzin, czyli brewiarza.

Kopernik był człowiekiem wszechstronnie wykształconym. Czy to było powszechne wśród kanoników w tym czasie?

Kapituła warmińska bardzo dbała o wykształcenie kanoników. Byli to ludzie światli i prawi, często wspierający naukę. Obowiązywały wytyczne, że każdy musiał mieć skończone przynajmniej trzyletnie studia wyższe. Kanonik, który w dniu nominacji nie miał takich studiów, był na nie wysyłany. Oczywiście była to edukacja w konkretnym celu. W tamtych czasach najbardziej liczył się dyplom z teologii. Kopernika wysłano, by studiował medycynę i później leczył swojego wuja biskupa i pozostałych kanoników. Mikołaj studiował medycynę w Italii, ale dyplomu z niej nie miał. Jedyny dyplom, który posiadał, był z prawa kanonicznego. Zdobył go w Ferrarze. Studiować można było na różnych uniwersytetach, ale do zdania egzaminu i uzyskania dyplomu szukano takiej uczelni, gdzie opłaty są najniższe. Kiedy Mikołaj Kopernik wrócił ze studiów, dostał zgodę na zamieszkanie w Lidzbarku Warmińskim z wujem, biskupem Watzenrode. Tam wspomagał go w zarządzaniu diecezją, działaniach dyplomatycznych i – co warto podkreślić – czuwał nad jego zdrowiem. Dopiero po śmierci wuja przeniósł się do Fromborka. Kopernik był kanonikiem 46 lat.



Fot. archiwum prywatne

Ks. dr hab. Paweł Rabczyński, prof. UWM

jest pracownikiem Katedry Teologii Fundamentalnej, Dogmatycznej i Nauk Biblijnych UWM. Pełni też funkcję sekretarza w warmińskiej kapitule katedralnej.



▼ Monety polskie i pruskie znajdujące się na terenie Warmii w XV i XVI w. Zbiory Muzeum Mikołaja Kopernika we Fromborku. Fot. K. Wróblewska

Uniwersalizm **reformy monetarnej** Kopernika

Mikołaj Kopernik widział wyraźnie, że siła pieniądza i zdrowie systemu monetarnego są podstawami silnej gospodarki i dobrobytu społecznego – uważa dr hab. Rafał Warżała, prof. UWM w Olsztynie i kierownik Katedry Teorii Ekonomii.

Rozmawiała: [Anna Wysocka](#)



W czasie Dnia z Ekonomią wygłosił pan wykład „Czy Kopernik przeprowadził rewolucję w naszych portfelach?”, podkreślając, że teorie ekonomiczne astronoma nie zostały podważone.

Zostały tylko dostosowane do współczesnych realiów gospodarczych, nieco obudowane we wzory matematyczne i zakres teorii, ale zasadnicze reguły zostały te same i przez ekonomistów nie są kwestionowane.

Mówił pan też o okolicznościach wprowadzenia reform Kopernika.

Kopernik widział różne problemy i odpowiadał na nie swoimi propozycjami reform monetarnych. Mówił, że nie należy wybijać zbyt dużej liczby monet, bo spowoduje to – jak sam to określił – „psucie pieniądza” i jego „upodlenie”, czyli, w dzisiejszym rozumieniu, inflację. W związku z tym pieniądz będzie tracił na wartości i miał coraz mniejszą siłę nabywczą. Ilościowa teoria pieniądza autorstwa Irvinga Fishera, a potem rozwinięta przez Milтона Friedmana, mówi dokładnie o tym samym. Siła nabywczą pieniądza jest odwrotnie proporcjonalna do jego ilości znajdującej się w obiegu, czyli im większa ilość w obiegu, tym mniejsza siła nabywczą. I to jest jedna z zasad, którą sformułował 500 lat temu Mikołaj Kopernik. Astronom podkreślał znaczenie wartości monety wówczas bitej, czyli odpowiednich proporcji kruszców złota i srebra, które mają znaleźć się

w tym pieniądzu, by był pełnowartościowy. Władcy zaczęli odchodzić od wysokich standardów wybijania monet i zmniejszać ilość kruszców, szczególnie złota. Skutkowało to tym, o czym pisał Kopernik – jeżeli w obiegu znajdują się dwa pieniądze: lepszy i gorszy, to pieniądz gorszy wypiera lepszy z obiegu. Lepszy chowamy do kieszeni jako formę oszczędności, a gorszy wypychamy na rynek jako formę zapłaty za towary. Na początku ta forma zapłaty jest akceptowana, ale z czasem ludzie oczekują coraz więcej „gorszego” pieniądza jako rekompensatę za jego coraz mniejszą wartość, wynikającą z kruszcem, jaki tam się znajduje. Kopernik przestrzegał, że zastępowanie jakości monet ich ilością nie jest rozsądną drogą. Nie poprawi zaufania społecznego do waluty narodowej.

Reforma Kopernika uwzględniała też centralizację bicia monet?

Tak. Wtedy nie było takiej instytucji jak nasz Bank Centralny, czyli jednego podmiotu odpowiedzialnego za bicie monet. Większość władców miała prawo do bicia własnych. Powodowało to zamęt i zamieszanie w relacjach wymiennych tych monet w związku z prowadzoną działalnością handlową. Gdyby dzisiaj w Polsce było kilka różnych walut, mielibyśmy totalny zamęt: inna waluta na Warmii, inna na Mazowszu czy na Pomorzu. Trzeba byłoby za każdym razem martwić się wymianą walut. W czasach Kopernika nie było kantorów, nie było banków. Dzisiaj w telefonie jednym kliknięciem

Proces wypierania lepszego pieniądza przez gorszy, który w Polsce zauważył i opisał Mikołaj Kopernik, 32 lata później dostrzegł też w Anglii praktyk – agent finansowy królowej Elżbiety I – Thomas Gresham. Zauważył on, że łatwiej jest mu pozyskiwać pieniądź o mniejszej zawartości kruszcu niż ten o pełnej zawartości. Dzisiaj zasada ta nazywana jest prawem Kopernika-Greshama.

zmienimy walutę i płacimy. Wówczas wymiana nie była taka łatwa. To wszystko spowodowało znaczące utrudnienie i skomplikowanie ówczesnego handlu. Kopernik to widział. W połączeniu z utratą wartości waluty, czyli upodleniem pieniądza, to wszystko nawarstwiało problemy administracyjno-techniczne w prowadzeniu handlu w czasie, kiedy gospodarka zaczynała się rozwijać. To czasy Odrodzenia. Polska co prawda miała zaległości względem Europy Zachodniej, jeżeli chodzi o swobodę chłopów i mieszczaństwa, ale porty (np. Gdańsk), dawały pewną szansę rozwoju. Z drugiej strony była blokada finansowa, o której pisał Kopernik. Dlatego sformułował zasady monetarne. Nie wszystkie zaproponowane przez Kopernika zmiany zostały wprowadzone w życie, bo zasady wymagają akceptacji pewnej społeczności, tzn. uchwał. Nie każdy się z nimi zgadzał.

W czasach Kopernika mieliśmy dodatkowo monety pruskie i litewskie.

Tak. Warmia, czyli miejsce przebywania Kopernika, była otoczona dwoma innymi państwami, z którymi prowadziliśmy wymianę handlową. Naturalne było to, że monety pruskie i litewskie, ale także czeskie, węgierskie i inne, były w obiegu. Kopernik widział wyraźnie, że siła pieniądza i zdrowie systemu monetarnego są podstawami gospodarki i dobrobytu społecznego. O tym pisał w swych rozprawach, np. w „Modus Cudendi Monetam” (zasady bicia monety). Zauważył związek między „psuciem” monet a tym, że ludzie tracili swoje majątki. Dzisiaj to aktualne. Żaden kraj, który ma słabą walutę i wysoką inflację, nie cieszy się szacunkiem i dobrobytem obywateli ani wysokim wzrostem gospodarczym.

Reformy Kopernika nie były chyba ówczynie rozumiane?

W czasach, gdy Kopernik reformy postulował, był szereg protestów. Zwłaszcza wśród przedstawicieli kręgów, które chciały utrzymać wielomonetaryzm. Jak komuś się zabiera jakieś prawo, to zawsze będzie protestował. Kopernik nie zważał na interesy poszczególnych monarchów i ich prestiż. Jemu chodziło o gospodarkę jako taką. Dzisiaj również mówimy jako ekonomiści o gospodarce w oderwaniu od ambicji politycznych, bo zależy nam, by gospodarka miała swoje reguły i zasady. Kierowanie się celami politycznymi często prowadzi do problemów i kryzysów. Prosty przykład to polityka Erdogana w Turcji, który zakwestionował sugestię szefa banku centralnego. W rezultacie turecka gospodarka boryka się z inflacją na poziomie 70–80 proc. Takie są konsekwencje podejmowania przez polityków decyzji

ekonomicznych. Kopernik wiedział, że w takich sytuacjach tracą zwykli ludzie, czyli mieszczanie, chłopci.

W ekonomii cały czas jest aktualna ilościowa teoria pieniądza.

To jest pokusa polityków, żeby zwiększać podaż pieniądza na rynku. Jest to społecznie akceptowane, ale po jakimś czasie znajduje swoje ujście w presji na wzrost cen. Wpływ na dzisiejszą inflację ma nie tylko wojna w Ukrainie, ale również tarcze antycovidowe i antykryzysowe, czyli wypłacanie dofinansowań określonym sektorom gospodarki. To było prospołeczne i ograniczało bezrobocie, ale w ekonomii jest tak, że musimy dokonywać wyborów: coś kosztem czegoś. Friedman zwracał uwagę, że rozwój nie polega na dodruku pieniądza bez pokrycia, ale na innowacjach.

Jakie są główne wnioski reformy monetarnej Kopernika?

Kopernik postulował stworzenie unii monetarnej, czyli ujednoczenie systemu monetarnego w krajach prowadzących ze sobą wymianę handlową. To jego zdaniem sprzyja rozwojowi. Taką formą integracji dzisiaj jest wspólna waluta euro. Drugą ważną sprawą reformy monetarnej jest dostosowanie kursów wymiany walutowej. Kopernik porównywał walutę polską do waluty pruskiej. Obserwował, jak zachowywała się gospodarka tych krajów, czyli eksport i import, i na tej podstawie wyznaczył optymalny kurs wymiany. Po trzecie – ważne jest scentralizowanie prawa bicia monet, żeby nie było wielowalutowości. Kopernik nie wskazywał, kto ma to robić, ale zaznaczył, że jest to ważne. Po czwarte – dbałość o realną wartość pieniądza, czyli zawartość kruszców w bitych monetach. Kopernik przestrzegał przed obniżaniem standardów bicia nowych monet i nakazywał utrzymanie ścisłej kontroli nad jakością monet w obiegu. Zasada ta nie traci na relewantności nawet dzisiaj.



Fot. Pałak

Dr hab. Rafał Warząta, prof. UWM

jest absolwentem Akademii Ekonomicznej (obecnie Uniwersytet Ekonomiczny) w Krakowie (studia magisterskie), UMK w Toruniu (doktorat) i SGH (stopień doktora habilitowanego).



Dr inż. Renata Pelc-Mieczkowska
jest adiunktem na Wydziale Geoinżynierii
UWM, prowadzi zajęcia z kartografii.

Kartografia

to nauka, technika i sztuka

Przeżywanie Roku Mikołaja Kopernika przypomina nam liczne profesje uczonego, który był również... kartografem. Jak wygląda dzisiaj nauka i sztuka tworzenia map? O współczesnej kartografii, odtwarzaniu i kreowaniu rzeczywistości opowiada dr inż. Renata Pelc-Mieczkowska z Katedry Geoinformacji i Kartografii UWM.

Rozmawiała: Anna Wysocka



Dlaczego warto jest zdobywać wiedzę o kartografii?

Mapa jako produkt kartografii jest elementem naszego życia codziennego w każdym jego wymiarze. Od zawsze była też utworem, który miał kilka funkcji. Po pierwsze odtwarzał rzeczywistość, pozwalał ją zapisać, przekazać pewną wiedzę o niej, ale także mógł tę rzeczywistość kreować. Trzeba sobie z tego zdawać sprawę, że mapa może pewne rzeczy podkreślić, a pewne pominąć milczeniem. Jeśli teraz pomyślelibyśmy o jakimkolwiek zjawisku społecznym, to dzieląc dane dotyczące tego zjawiska w różny sposób, odnosząc do gmin, powiatów lub innych jednostek, możemy uzyskać różne obrazy, różne mapy tej samej rzeczywistości.

Możemy zdecydować, w jaki sposób coś zostanie zapamiętane?

Tak, w kartografii zawsze mamy dwie strony dzieła, jakim jest mapa. Z jednej strony jest jej twórca, który patrzy na rzeczywistość, zbiera pewne dane przestrzenne i na tej podstawie przygotowuje opracowanie, mapę. Z drugiej strony mapy jest jej odbiorca, który patrząc na nią, tworzy sobie pewne wyobrażenie przedstawionej rzeczywistości. W kartografii chcemy oczywiście zrobić to tak, żeby odbiorca wyobraził sobie tę rzeczywistość dokładnie taką, jaką widział ją twórca mapy, a jeszcze lepiej, taką, jaką jest ona naprawdę. Natomiast czasem obraz ten będzie zafałszowany, czy to z powodu niefrasobliwości albo błędu kartografa, czy to poprzez jego celowe działanie.

Jak zachęcić „pokolenie Google” do korzystania z map?

Nie trzeba ich zachęcać, bo korzystają z różnorodnych map na co dzień, nawet nie mając z tyłu głowy słowa „kartografia”. Po prostu korzystają z produktu dostępnego ot tak, jako jednej z wielu aplikacji zainstalowanych na telefonie czy innym urządzeniu.

Jak możemy podzielić mapy? Sama zazwyczaj korzystam z map turystycznych w górach.

Tutaj mogłabym panią zanudzić (śmiech). Pierwszym podziałem, który przychodzi mi do głowy, jest podział na mapy analogowe i mapy cyfrowe. Drugi podział jest zależny od skali mapy. Mapy wielkoskalowe przedstawiające najdrobniejsze szczegóły będą zupełnie innymi opracowaniami niż mapy małoskalowe. Przy czym „pokolenie Google”, jak je

miarowych, lotniczej fotogrametrii cyfrowej, lotniczego skaningu laserowego, multispektralnych zdjęć satelitarnych i wielu innych technologii. Źródła danych są bardzo nowoczesne. Kolejnym etapem jest zasilenie bazy danych. Dane są segregowane, porządkowane, generalizowane. Dopiero z bazy danych generowany jest rysunek mapy. I tu współcześni kartografowie muszą wykazać się wiedzą i umiejętnościami z zakresu grafiki komputerowej, nierzadko także grafiki 3D.

Jakie aplikacje z mapami warto polecić?

Aplikacji jest bardzo dużo. Obszernym zbiorem map polskich jest Geoportal, który integruje rozmaite opracowania mapowe, a zbiory materiałów tam dostępnych są systematycznie powiększane i aktualizowane. Możemy tam znaleźć

Sposoby pozyskiwania danych za czasów Mikołaja Kopernika były na pewno zupełnie inne niż są teraz. W tej chwili korzystamy z satelitarnych systemów pomiarowych, lotniczej fotogrametrii cyfrowej, lotniczego skaningu laserowego, multispektralnych zdjęć satelitarnych i wielu innych technologii.

pani nazwała, nie musi wcale zastanawiać się nad skalą mapy, bo w telefonie czy na ekranie komputera po prostu scrollujemy – przybliżamy, oddalamy. I też korzystamy wtedy ze skali. Kiedyś kartograf, przygotowując mapę, musiał się zastanowić, w jakiej skali ona będzie wydawana. Dzisiaj musi się zastanawiać, jak to zrobić, by mapa mogła być prezentowana w dowolnych skalach i na różnych urządzeniach – rzutniku, ekranie komputera, telefonie komórkowym, może zegarku czy goglach AR/VR.

Chyba nie zawsze pamiętamy, że popularne mapy Google to praca kartografów, że ktoś te mapy przygotował.

Tak. Tutaj rola kartografów jest bardzo duża. Od gromadzenia danych poprzez ich przetwarzanie, porządkowanie, dobieranie metod prezentacji, zmiennych wizualnych, projektowanie znaków graficznych i opisów aż do redakcji mapy. Trwa też taka wewnętrzna wojna między podejściem bardzo informatycznym do mapy, ponieważ wiele środowisk chciałoby, żeby mapa była wizualizacją bazy danych, i żeby to wszystko działo się automatycznie. Po drugiej stronie są kartografowie, którzy pamiętają o roli redaktora mapy, który na końcu sprawdza i nanosi poprawki po to, by mapa była prawidłowa, czytelna i piękna.

Kartografia jest bardzo interdyscyplinarna – statystyka, historia, socjologia, geografia...

Tak, kartografia to nauka, technika i sztuka.

Z jakich narzędzi do tworzenia mapy warto korzystać współcześnie?

Mapa musiała zawsze opierać się o dane, które będą odniesione przestrzennie. Sposoby pozyskiwania danych za czasów Mikołaja Kopernika były na pewno zupełnie inne niż są teraz. W tej chwili korzystamy z satelitarnych systemów

zarówno opracowania wielkoskalowe jak i przeglądowe. Powstają również różne prace regionalne czy subregionalne. Stowarzyszenie Kartografów Polskich organizuje rokrocznie dwa konkursy: „Mapa Roku” i „Internetowa Mapa Roku”. Jeżeli ktoś chciałby obejrzeć bardzo dobre i ciekawe mapy cyfrowe, ale także tradycyjne, papierowe, to odsyłam do zwycięzców tych konkursów.

Czy w swojej pracy dydaktycznej i naukowej spotkała się pani z podawaniem przykładu Mikołaja Kopernika jako kartografa i twórcy map Prus?

Jeżeli chodzi o historię kartografii, to początków map szukamy w starożytności, skąd gładko przechodzimy do współczesnych, nowoczesnych, aktualnie obowiązujących map. Sam Mikołaj Kopernik i jego opracowania nie pojawiają się w tym kontekście, a szkoda, natchnęła mnie pani redaktor tą rozmową, myślę, że kolejne roczniki przygotowując się do egzaminu z kartografią, będą musiały „spojrzeć Kopernikowi w oczy” (śmiech).

Co najbardziej interesuje studentów na zajęciach z kartografią?

Ciekawią ich mapy cyfrowe. To jest to, co chcieliby robić. Jeżeli proszę o narysowanie czegoś ręcznie, to młodzi nie są z takiej prośby zadowoleni. Bardzo podoba im się automatyzacja pracy, przetwarzanie dużych zbiorów danych. To robi na studentach większe wrażenie niż mozolna praca kartografa. Ręczna praca jest żmudna, ale musimy pamiętać, że automat jest nieomylny tylko w swojej procedurze, nie ma natomiast (jak dotąd) zmysłu artystycznego, dlatego ważna jest na końcu redakcja mapy. Ważny jest czynnik ludzki – człowiek, który popatrzy na mapę i skoryguje błędy i wytworzy dzieło nie tylko poprawne geometrycznie czy topologicznie, ale także piękne.



Mapa Prus sporządzona przez Henryka Zella, zamieszczona w atlasie Abrahama Orteliusa wydanym w Antwerpii w 1573 r. Źródło: WBP-Książnica Kopernikańska

Kopernik – kartograf

Poglądy metodologiczne Kopernika na geografię i kartografię odzwierciedlone zostały przez jego ucznia Jerzego Joachima Retyka w traktacie „Chorographia”, poświęconym zasadom tworzenia „map krajowych” polegających na powiązaniu obiektów terenowych z ich ściśle wyznaczonymi współrzędnymi geograficznymi.



ikołaj Kopernik kartografią zajmował się nie tylko teoretycznie. Wsuwane jednak przez niektórych badaczy (np. Birkenmajera, Bolesława Olszewicza) hipotezy o współpracy astronoma z Markiem Beneventano w przygotowaniu najwcześniejszej, drukowanej mapy Europy Środkowej i Wschodniej

(„Tabula moderna Polonie, Ungarie, Boemie, Germanie, Russie, Litvanie”, wyd. jako załącznik do edycji „Geografii” Ptolomeusza, Rzym 1507) zostały zakwestionowane (Karol Buczek, Edward Schnayder), nie zachował się również jakikolwiek egzemplarz lub fragment jego dorobku kartograficznego.

Źródła historyczne, przede wszystkim zachowane korespondencje, pozwalają jednak przypuszczać, że takowy Kopernik pozostawił. Składały się na niego prawdopodobnie rękopiśmienne mapy wschodniego wybrzeża Bałtyku i ziem pruskich: Warmii i zachodnich granic Prus Królewskich z 1510 roku, zachodniej części Zalewu Wiślanego z 1519 roku i Inflant (...). Współautorstwo Kopernika ostatniej z wymienionych prac jest niepewne. Wsuwane są przypuszczenia, że wzmianka w liście Ferbera do Scultetiego z 10 lipca 1629 roku, w którym biskup dziękuje za przesłaną kartę Inflant, dotyczy współpracy kanoników nie przy rysowaniu tejże, ale nowej, mającej dopiero powstać i dotyczącej całych Prus.

Wiele wskazuje na to, że Kopernik podjął się przynajmniej przygotowania do opracowania mapy Prus i zgromadził w tym celu jakieś materiały, a według najdalej wysuniętych hipotez ostatecznie ją sporządził samodzielnie bądź we współpracy z Retykiem podczas jego pobytu we Fromborku po 1539 roku. Miałaby to być „Tabula Chorographica auff Preussen”, przesłana w roku 1541 do Królewca wraz ze wspomnianą „Chorografią” księciu Albrechtowi. Nie zachowała się ona wprawdzie do dziś w oryginale, ale miała duży wpływ na powstanie pierwszej drukowanej mapy Prus Henryka Zella, współpracownika Retyka i jego towarzysza w podróży do Fromborka („Tabula Prussiae”, Norymberga 1542). „Ostatnio K. H. Burmeister, austriacki biograf Retyka, wysunął interesujące, i jak się wydaje, przekonujące przypuszczenie, że nie tylko zaginiona mapa Retyka, ale i nie dochowana mapa Kopernika są identyczne z zachowaną (...) mapą Zella” (Schnayder). „Tak więc uznane dotychczas za zaginione prace geograficzno-kartograficzne Kopernika znalazły się, zgodnie z ustaleniami Burmeistera, w mapie Zella, którą obecnie dysponujemy” (Józef Babicz).

Kopernik i jego prace kartograficzne wywarły wpływ na najwcześniejsze, drukowane dzieła kartografii europejskiej. Przy sporządzaniu mapy Prus korzystał z nich oprócz Zella Kaspar Henneberger, autor wydanego w 1576 roku i przez następne 200 lat najdokładniejszego przedstawienia kartograficznego ziem pruskich, w tym Warmii. Podobnie było w przypadku „Carta marina et descriptio septemtrionalium regionum ac mirabilium rerum in eis contentarum” (1539) Olausy Magnusa, pierwszej mapy Skandynawii, przedstawiającej również południowe wybrzeża Bałtyku. Kopernik pomagał również swojemu koledze ze studiów w Krakowie i Bolonii i przyjacielowi Bernardowi Wapowskiemu w opracowaniu map Sarmacji (wyd. Kraków 1526), czyli – jak pisze Olszewicz – pierwszych map Polski w kraju wykonanych i wydrukowanych.

Sławomir Augustowicz

Pełną wersję tekstu można przeczytać na stronie www.rokkopernika.uwm.edu.pl



Kopernik na językach

Dylematy dotyczące nazwisk związane są najczęściej z ich odmianą. W przypadku Kopernika kłopot mogą stanowić przymiotniki, które tworzymy od nazwiska wielkiego astronoma.



zy obchodzimy Rok Kopernikowski czy Rok Kopernikański? I czy szlak turystyczny wiodący przez miejscowości związane z życiem i działalnością wielkiego astronoma powinien mieć w nazwie wielkie litery? O wyjaśnienia poprosiliśmy językoznawcę prof. Mariusza Rutkowskiego.

KOPERNIKAŃSKI CZY KOPERNIKOWSKI?

Wyrazy kopernikański i kopernikowski to przymiotniki utworzone od nazwy własnej Kopernik. Jako tzw. przymiotniki relacyjne wskazują one na jakiś związek z podstawą

słowotwórczą, w tym wypadku – z Kopernikiem. Obydwa są poprawne, bo w języku polskim jest kilka równolegle funkcjonujących sposobów na tworzenie tego rodzaju przymiotników (oprócz końcówek -ański czy -owski są również: -yński, -iński, -ecki i inne).

To, której formy użyjemy w wypowiedzi, najczęściej związane jest z rodzajem znaczenia, rodzajem owej relacji. W omawianym wypadku przymiotnik *kopernikowski* wskazuje na bliższy, realny, bardziej dosłowny związek z osobą Kopernika (np. szlak kopernikowski – szlak, który łączy miejsca związane z Kopernikiem, gród kopernikowski – miasto, w którym mieszkał czy urodził się Kopernik, przyrząd kopernikowski – przyrząd, którego używał Kopernik). Przymiotnik *kopernikański* używany jest z kolei przy znaczeniach bardziej oddalonych czy abstrakcyjnych, np. przewrót kopernikański, system kopernikański. W Narodowym Korpusie Języka Polskiego widoczna jest przewaga formy *kopernikański*, która zdaje się zajmować pozycję dominującą w odniesieniu do różnych znaczeń związanych z osobą Kopernika. Być może ma to związek też z tym, że mało jest tych realnych, bliskich Kopernikowi rzeczy czy obiektów, o których mówimy, a więcej – tych bardziej abstrakcyjnych.

Rok Kopernikański (jako nazwa własna cyklu imprez) ma właśnie taki charakter, bo dotyczy ogólnie różnych aspektów działalności Mikołaja Kopernika, dlatego wydaje się w tym miejscu bardziej uzasadniona (co nie znaczy: bardziej poprawna). Przypomnieć warto też inne przymiotniki, utworzone od innych nazw osobowych, żeby zobaczyć rozkład proporcji między formami -ański i -owski: gregoriański, horacjański, elżbietański, ale szekspirowski, mickiewiczowski czy freudowski.

WIELKA CZY MAŁA LITERA?

Nie ma jasnych reguł, czy np. „szlak kopernikowski” potraktować jako nazwę własną i pisać wielką literą. Wskazówką może być zasada, że coś, co należało do Kopernika, czyli odpowiada na pytanie „czyje” – możemy pisać wielką literą, przez szacunek, natomiast coś, co jest np. w stylu Kopernika, Mickiewicza, czyli odpowiada na pytanie „jaki” – piszemy małą.

opr. lek



Fot. J. Pałak

Prof. Mariusz Rutkowski

jest dziekanem Wydziału Humanistycznego i specjalistą z zakresu onomastyki i współczesnego dyskursu publicznego. Zajmuje się głównie teorią i funkcjonowaniem nazw własnych. Niedawno został

członkiem Prezydium Rady Języka Polskiego, która działa przy Polskiej Akademii Nauk. W RJP zasiada od 2019 roku.



Fot. pexels

Neoerlichioza –

kolejny powód, by obawiać się kleszczy

Neoehrlichia mikurensis – nazwa ta wciąż nie jest zbyt dobrze znana społeczeństwu. Ale naukowcy z UWM już wiedzą, że bakteria ta występuje w Polsce i jest odpowiedzialna za bardzo niebezpieczną chorobę, którą trudno rozpoznać, a zatem jeszcze trudniej leczyć. A wszystkiemu winne są kleszcze.

Wraz z wiosną zaczął się sezon na kleszcze. Trzeba na nie uważać, bo przenoszą mikroorganizmy wywołujące boreliozę i odkleszczowe zapalenie mózgu (KZM), które jeśli nie są leczone kończą się przykrymi i trwałymi następstwami. Ostatnio jednak naukowcy i lekarze mają kolejny powód, aby apelować o większą ostrożność w lasach i innych miejscach występowania kleszczy.

– *Neoehrlichia mikurensis* to bakterie chorobotwórcze dla człowieka, których wektorami są kleszcze. Wywołują one

ciężkie objawy. Problem polega na tym, że są to objawy niespecyficzne i uogólnione, różne u różnych ludzi i podobne do objawów innych chorób. Przy zakażeniu *Neoehrlichia mikurensis* u pacjenta występuje wysoka gorączka do 40 st. C, kaszel, ból stawów, uczulenia, nudności, biegunka, powikłania zakrzepowe, a nawet wylewy czy powiększenia śledziony i wątroby. O ile objawy boreliozy i KZM lekarze potrafią zdiagnozować, to objawów neoerlichiozy po ukłuciu przez kleszcza zarażonego *Neoehrlichia mikurensis* – nie. Także



▶ Trzy stadia kleszcza pospolitego. Od lewej: samica, samiec i nimfa.
Fot. archiwum prywatne

pacjenci tych objawów zazwyczaj nie łączą z ukłuciem przez kleszcza. Lekarze również mają trudności w powiązaniu tak różnych i niespecyficznych dolegliwości u pacjentów z neoerlichiozą i leczą ludzi po omacku, czyli długo i często mało skutecznie – wyjaśnia dr Katarzyna Kubiak z Katedry Biologii Medycznej Szkoły Zdrowia Publicznego UWM.

Objawy neoerlichiozy u ludzi nie są jeszcze dobrze opisane w literaturze naukowej, gdyż patogen jest znany od niedawna. Jego odkrycie w kleszczach opisano na początku lat dwutysięcznych i od tej pory został zidentyfikowany w populacjach kleszczy na terenie Europy, Azji i Ameryki Północnej. W publikacjach jest też coraz więcej doniesień o przypadkach neoerlichiozy u ludzi na tych terenach. Badania nad *Neoehrlichia mikurensis* w Polsce prowadzi zespół naukowców z UWM, do którego oprócz dr Katarzyny Kubiak należą dr hab. Małgorzata Dmitryjuk, prof. UWM i mgr Magdalena Szczotko z Katedry Biochemii na Wydziale Biologii i Biotechnologii oraz dr hab. Mirosław Michalski z Katedry Parazytologii i Chorób Inwazyjnych Wydziału Medycyny Weterynaryjnej. Naukowcy z UWM w ubiegłym roku rozpoczęli współpracę w tym zakresie z naukowcami z Instytutu Higieny i Chorób Tropikalnych z NOVA University w Lizbonie, którym przewodzi prof. Ana Domingos.

– Wiedza o przenoszonej przez kleszcze neoerlichiozie u ludzi jest jeszcze mało znana lekarzom, ale nie ustajemy w pracy nad tym, aby upowszechnić informacje o niej. Większa świadomość lekarzy na temat występowania chorób przenoszonych przez kleszcze, innych niż borelioza i kleszczowe zapalenie mózgu, przyczyni się do szybszego rozpoznawania niespecyficznych objawów i dobrania skuteczniejszych metod ich leczenia – mówi dr Katarzyna Kubiak.

Świadomość i wiedza o zagrożeniach związanych z kleszczami są także podstawą profilaktyki zakażeń występujących po ukłuciu przez te pasożyty. Zimą ubiegłego roku dr Kubiak została zaproszona do udziału w dużym europejskim projekcie, który polega na skonstruowaniu kwestionariusza ankiety. W tej ankiecie, jednakowej dla wszystkich krajów, zostanie porównany stan wiedzy i świadomości Europejczyków na temat kleszczy i przenoszonych przez nie patogenów i chorób oraz sposobów zapobiegania ukłuciom przez kleszcze. Ankieta w każdym kraju będzie przeprowadzana na uniwersytecie, bo to duże społeczności ludzi o różnym wieku, pochodzeniu i wykształceniu. W Polsce badanie

będzie przeprowadzone na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim oraz Uniwersytecie Wrocławskim.

Inicjatorem i liderem tego projektu jest prof. Agustin Estrada-Peña z Uniwersytetu w Saragossie w Hiszpanii, a biorą w nim udział naukowcy z 16 krajów europejskich, w tym m. in. z Niemiec, Portugalii, Danii i Turcji.

– Zależy nam, aby pozyskać jak najwięcej rzetelnych danych. Dlatego już teraz proszę i zachęcam, aby jak najwięcej osób wypełniło tę ankietę. To pozwoli nam lepiej zaplanować programy edukacyjne, podnoszące wiedzę i świadomość ludziom, że kleszcze to nie tylko borelioza i odkleszczowe zapalenie mózgu. Oprócz mało znanej erlichiozy, ludzie narażeni są także na anaplazmozę ludzką, babeszjozę ludzką, riketsiozjozy oraz odkleszczowe gorączki powrotne – tłumaczy dr Kubiak.

Ankieta dotycząca wiedzy na temat kleszczy wkrótce zostanie rozpowszechniona wśród wszystkich pracowników i studentów UWM.

Lech Kryształowicz

Badania nad *Neoehrlichia mikurensis* w Polsce prowadzi zespół naukowców z UWM, do którego oprócz dr Katarzyny Kubiak należą dr hab. Małgorzata Dmitryjuk, prof. UWM i mgr Magdalena Szczotko z Katedry Biochemii na Wydziale Biologii i Biotechnologii oraz dr hab. Mirosław Michalski z Katedry Parazytologii i Chorób Inwazyjnych Wydziału Medycyny Weterynaryjnej.



Fot. archiwum prywatne

Dr Katarzyna Kubiak

pracuje w Katedrze Biologii Medycznej Szkoły Zdrowia Publicznego UWM. Jest opiekunką Koła Naukowego Parazytologii „Vermis”.

Partnerzy dla lepszych genów



Fot. J. Nowakowski

Choć gąsiorzki to ptaki monogamiczne, niejeden samiec byłby zdziwiony, gdyby miał wgląd w wyniki testów genetycznych, które jego potomstwu przeprowadza prof. Jacek Nowakowski z Katedry Ekologii i Ochrony Środowiska UWM.

Uwielu ptaków monogamicznych, czyli takich u których samce i samice łączą się w pary dla wychowania potomstwa, ojcostwo poza parą jest szeroko rozpowszechnione.

– Ewolucyjna korzyść z takiego zachowania jest dość czytelna z perspektywy samca, gdyż efektywniej przekazuje swoje geny kolejnym pokoleniom. Z kolei w przypadku samic przyjmuje się hipotezę, że uzyskuje ona pośrednie korzyści genetyczne. Są to: zwiększona zmienność i wyższa jakość genetyczna potomstwa. To przekłada się na jego lepszą przeżywalność, odporność na czynniki środowiskowe i skutkuje w przyszłości większą szansą sukcesu reprodukcyjnego – wyjaśnia prof. Nowakowski.

„Nieślubne” potomstwo naukowcy wykryli dotychczas u ok. 90 proc. badanych gatunków. To oznacza, że samiec, który je pieczołowicie karmi, nie jest ich biologicznym ojcem. A przecież mamy do czynienia z ptakami monogamicznymi!

Zdrada małżeńska? Tak. I to wynikająca z wyrachowania.

– To jest szansa dla samicy na przekazanie lepszych genów kolejnym pokoleniom – kontynuuje prof. Nowakowski.

Prof. Nowakowski w swojej pracy naukowej zajmuje się głównie badaniem zmienności cech fenotypowych (czyli morfologicznych) ptaków. Zmienność tych cech może prowadzić do procesów mikroewolucyjnych i decydować o adaptacji do zmieniających się warunków środowiskowych. Cechy fenotypowe są również sygnałami istotnymi w doborze płciowym.

– Wiemy, że ptaki, dobierając się w pary, szukają dla siebie atrakcyjnego partnera lub partnerki. Oceniają zatem wysyłane przez niego sygnały. Biorą wtedy pod uwagę jego różne cechy fenotypowe, czyli wielkość, barwę, symetrię i wielkość barwnych elementów upierzenia, długość piór ozdobnych, zróżnicowanie śpiewu i inne zachowania. Proces ewolucji doprowadził do wykształcenia systemu

sygnalizacji „jakości własnych genów”. Te sygnały są rozpoznawalne przez partnerów przygotowanych do rozrodu – tłumaczy prof. Nowakowski.

– Od kilku lat prowadzimy badania strategii rozrodczej gąsiora, gatunku ptaków wróblowych z rodziny dzierzb. To typowe ptaki wędrownie, które na lęgowskich spędzają jedynie 4–5 miesięcy i migrują na dalekie dystanse. Odlatują w sierpniu lub wrześniu do wschodniej i południowej Afryki. Gąsiora to ptaki monogamiczne, ale, jak wynika z dotychczasowych badań innych zespołów naukowych, ich monogamiczność bywa jednak wielce wątpliwa, szczególnie gdy chodzi o panie gąsiorowe.

Otóż często się zdarza tak, że samiczka tworząca parę z wybranym samcem dostrzeże w pobliżu samca w jej ocenie bardziej atrakcyjnego. Atrakcyjnego, czyli na przykład większego, żwawszego, lepiej polującego na owady, ładniej śpiewającego, budującego lepsze gniazdo. Instynkt mówi jej, że potomstwo takiego ojca odziedziczy po nim jego cechy, a więc ma większe szanse na przeżycie i przekazanie tych cech kolejnemu pokoleniu. Po zapłodnieniu wraca do wcześniej wybranego partnera znosi jaja, wysiaduje je, a partner karmi ją i młode do ich samodzielności.

– Nasze badania dotyczą przede wszystkim testowania hipotezy „seksownych” synów. Zgodnie z nią samice powinny preferować kojarzenie się z samcami atrakcyjnymi. Ich geny będą bowiem dawać potomstwu z największą szansą na dalszą przeżywalność i skuteczną reprodukcję. Ponadto, w zależności od warunków, samice będą inwestować w płęć męską (synów) lub żeńską (córeczki). Dotychczas ornitologowie stwierdzili, że młode będące owocem „skoku w bok” samiczki gąsiora są zawsze samczykami – wyjaśnia prof. Nowakowski.

Naukowcy jeszcze nie wiedzą, jaki jest mechanizm sterowania płcią potomstwa.

– Przypuszczamy jednak, dlaczego tak się dzieje. Samce mają większe możliwości przekazywania swych genów niż samice, bo jeden samiec może mieć kilka partnerek. Dlatego geny synów wartościowszych mają większą szansę się rozpowszechnić niż geny córek. Natomiast kiedy partnerem do rozrodu jest „słabszy” genetycznie samiec, samica inwestuje w córki. Dlaczego? Dlatego, że córki mają większą szansę na przekazanie genów kolejnym pokoleniom, niż słabsi synowie, którzy mogą nie sprostać w przyszłości konkurencji z „dobrymi” genetycznie samcami – tłumaczy prof. Jacek Nowakowski.

W badaniach na podstawie molekularnej identyfikacji płci piskląt profesor z UWM zauważył bardzo duże zróżnicowanie proporcji płci potomstwa w gniazdach poszczególnych par ptaków. Przebadał gniazda, w których zdecydowanie przeważały córki i takie, w których 100 proc. piskląt stanowiła płęć męska. Ale to nie jedyne odkrycie, którego dokonał, badając gąsiora.

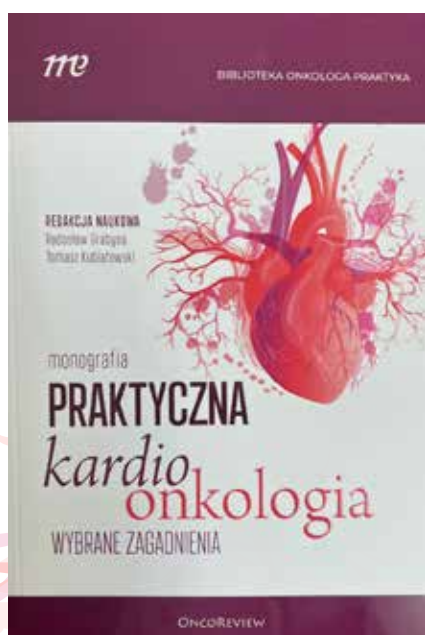
Teraz naukowiec sprawdza, czy płęć piskląt ma związek z cechami ojca i jakie to cechy. Bada zarówno cechy morfologiczne, jak i to, czy kondycja fizjologiczna samców oraz jego „osobowość” jest oceniana przez samice i czy te inwestują w płęć potomstwa. U różnych gatunków ptaków ewolucyjnie wykształcona sygnalizacja jakości może dotyczyć różnych cech. Bo każdy gatunek ma swoje własne tajemnice alki.

Lech Kryszalowicz



**Dr hab. Jacek Nowakowski,
prof. UWM**

pracuje w Katedrze Ekologii i Ochrony Środowiska na Wydziale Biologii i Biotechnologii UWM. W swojej rozprawie habilitacyjnej zajmował się długoterminową zmiennością cech fenotypowych populacji rokitniczek w dolinie Biebrzy i jej adaptacją do zmieniającego się środowiska.



Cardio-onco team, czyli szansa dla pacjentów z nowotworem

Choroby układu krążenia i choroby nowotworowe to najczęstsze przyczyny zgonów w Polsce. O kardiotoksyczności leczenia onkologicznego i współpracy specjalistów rozmawiamy z dr. hab. nauk med. Radosławem Grabysą ze Szkoły Zdrowia Publicznego UWM, zdobywcą Lauru Marszałka Województwa Warmińsko-Mazurskiego „Najlepszym z Najlepszych”.

Rozmawiała: Anna Wysocka

W tym roku ukazała się monografia „Praktyczna kardiopunkologia”, której jest pan jednym z redaktorów naukowych.

Kardiopunkologia rozwija się od niedawna, bo dopiero od końca lat 90-tych XX. i początku XXI wieku. Choroby nowotworowe i choroby układu krążenia to dwie główne przyczyny zgonów na całym świecie, ale również w Polsce. Ostatnie 15–20 lat to bardzo burzliwy rozwój medycyny. Mamy bardzo dużo nowoczesnych terapii onkologicznych. Jedną z nich jest tzw. immunoterapia, czyli „granie” na poziomie układu odpornościowego i przestrajanie go, by niszczył chorobę nowotworową. To leczenie jest bardzo skuteczne, ale jest obciążone ryzykiem powikłań ze strony układu sercowo-naczyniowego. Jeżeli u chorego leczonego onkologicznie rozwinie się uszkodzenie mięśnia lewej komory serca, zapalenie mięśnia sercowego, zaburzenia rytmu serca czy jego niewydolność, to pojawia się problem, który dodatkowo pogarsza rokowanie chorego oraz często uniemożliwia dalszą terapię. To zadanie kardiopunkologii, żeby

chorego, u którego pojawią się powikłania ze strony układu sercowo-naczyniowego, przeprowadzić dalej przez kolejne etapy leczenia onkologicznego.

To może być dylemat – co jest ratowaniem życia w danym momencie: leczenie onkologiczne czy kardiologiczne.

No właśnie. Naszym celem jest to, żeby większość chorych mogła mimo wszystko być dalej leczona onkologicznie. Wcześniej rozpoznając powikłania sercowo-naczyniowe, możemy stosować takie sposoby leczenia onkologicznego i tak modyfikować dawki leków, żeby nikomu nie zabierać szansy skutecznego leczenia. Ten temat jest szeroko dyskutowany, bo kardiopunkologia to wiele problemów. Nasza monografia jest istotna dla lekarzy praktyków, bo opisuje opublikowane pod koniec 2022 roku wytyczne Europejskiego Towarzystwa Kardiologicznego, które dotyczą kardiopunkologii. To są pierwsze zasady postępowania, które powstały i na których opierają się lekarze kardiologów, onkologów, radiologów, hematologów.

Są też pacjenci, którzy najpierw mieli schorzenia sercowo-naczyniowe, a potem pojawiła się choroba nowotworowa. Tak. Posłużę się następującym „typowym” przykładem. Przychodzi pacjent, a najczęściej jest nim kobieta, która ma teraz rozpoznanego raka piersi i np. 3–4 lata temu miała zawał serca, co uszkodziło lewą komorę. Tutaj pojawia problem, jak dalej postąpić w kontekście wyboru najbezpieczniejszego, a jednocześnie najskuteczniejszego dla niej modelu leczenia przeciwnowotworowego. W monografii piszemy więc o tym, jak stratyfikować ryzyko, do jakiej grupy kardiotoxyczności (ryzyka rozwoju powikłań) chorego zaliczyć, jak w takiej konkretnej sytuacji postępować.

Jest pan założycielem i kierownikiem programu „Cardio-onco team”, który działa w Warmińsko-Mazurskim Centrum Onkologii w Olsztynie.

Razem ze mną jest czterech kardiologów. Mamy dobrą i ścisłą współpracę z Kliniką Onkologii i Oddziałem Hematologii, a także z prof. Sergiuszem Nawrockim, prorektorem UWM ds. Collegium Medicum, który jest szefem Kliniki Radioterapii. Cardio-onco team działa na terenie olsztyńskiej polikliniki. Dyrekcja szpitala rozumie potrzeby tego działu medycyny, więc dzięki jej zaangażowaniu pozyskaliśmy środki unijne na wyposażenie oddziału i pracowni diagnostycznych w najnowocześniejszy sprzęt echokardiograficzny, który umożliwi bardzo wczesne rozpoznawanie kardiotoxyczności. Stworzyliśmy nowoczesną salę intensywnego nadzoru kardiologicznego. Jeżeli jest dobra współpraca, to wszystko można zrobić. W tym wszystkim najważniejszy jest pacjent. Jeśli mamy młodą kobietę z rakiem piersi, która ma dwójkę małych dzieci, a dodatkowo ma obciążenia sercowo-naczyniowe, robimy wszystko, aby ją leczyć. Naszym celem jest to, żeby chora dokończyła program leczenia onkologicznego.

Wspominał pan, że najczęściej chorują kobiety...

Na naszym oddziale rzeczywiście dominują kobiety. Najczęściej są to kobiety chorujące na raka piersi: od bardzo młodych do osób w wieku podeszłym. I to jest kolejne wyzwanie. W kardiatoonkologii można wyodrębnić gerokardiatoonkologię, zajmującą się leczeniem chorych w wieku podeszłym z bardzo wieloma obciążeniami. Temat jest trudny, ale wydaje się nam, że gra jest warta świeczki.

Prowadził pan badania, jaka część pacjentów onkologicznych ma powikłania układu sercowo-naczyniowego?

Na naszym terenie kardiotoxyczność możemy spotkać u 5–15 proc. chorych leczonych onkologicznie. Do tej pory niektóre rzeczy nie były rozpoznawane, ponieważ nie dysponowaliśmy nowoczesnymi metodami diagnostycznymi, które umożliwiają rozpoznanie toksycznego działania leczenia onkologicznego na bardzo wczesnych

etapach. Dzisiaj dzięki nowoczesnej echokardiografii, którą dysponujemy, jest to możliwe. Możliwe jest to także dzięki oznaczaniu tzw. biomarkerów w diagnostyce laboratoryjnej, które mówią o uszkodzeniu mięśnia sercowego i obciążeniu układu krążenia. Jeszcze kilka lat temu pojawienie się powikłań sercowo-naczyniowych uniemożliwiałoby leczenie onkologiczne. Dzisiaj możemy chorych leczyć kardiologicznie w sposób nowoczesny, stosując takie metody, jakie stosuje się w populacji ogólnej. Nie można chorego, który jest chorym onkologicznie, skreślać. Europejskie Towarzystwo Kardiologiczne i Polskie Towarzystwo Onkologiczne ciągle podkreślają, żeby jak najczęściej stosować te same

wytyczne i sposoby leczenia nie tylko w populacji ogólnej, ale też u chorych, którzy mają powikłania kardiologiczne, wynikające ze stosowania terapii onkologicznej (radioterapii, immunoterapii, chemioterapii).

Współpracujecie państwo z innymi ośrodkami?

W Olsztynie w szpitalu wojewódzkim mamy bardzo nowoczesną kardiologię i ściśle z tym oddziałem współpracujemy. Tam nasi koledzy, jeżeli tylko jest taka możliwość, kwalifikują chorych do specjalistycznych, nowoczesnych metod leczenia, np. do przeszłonkowej wymiany zastawki aortalnej u chorego, który ma tę wadę i która do tej pory była przeciwwskazaniem do leczenia onkologicznego. Dzięki temu, że chory może być w odpowiedni sposób oceniony w sposób interdyscyplinarny przez wielu specjalistów, możemy z dużym prawdopodobieństwem oszacować jego szanse. W Polsce północno-wschodniej nasz ośrodek jest jedynym, gdzie w leczeniu chorych kardiologicznie i onkologicznie współpracują ze sobą specjaliści. Inne ośrodki są m.in. w Gdańsku, Warszawie, Gliwicach. Nasza działalność jest zauważana, m.in. przez wyróżnienie mnie przez Marszałka Województwa Warmińsko-Mazurskiego i wręczenie Lauru na XX Gali „Najlepszym z Najlepszych”.

Zadaniem kardiatoonkologii jest, żeby chorego, u którego pojawią się powikłania ze strony układu sercowo-naczyniowego, przeprowadzić przez kolejne etapy leczenia onkologicznego.



Fot. archiwum prywatne

Dr hab. n. med. Radosław Grabysa

pracuje w Szkole Zdrowia Publicznego UWM. Kardiolog, ordynator Oddziału Chorób Wewnętrznych, Gastroenterologii i Kardiologii Onkologicznej Szpitala MSWiA w Olsztynie,

redaktor naczelny „Oncoreview” – międzynarodowego, interdyscyplinarnego czasopisma o kardiatoonkologii.



Fot. archiwum prywatne

Konferencja „Scalpellum”: autorytety na wyciągnięcie ręki

„Scalpellum” to jedyna w Polsce studencka naukowa konferencja poświęcona chirurgii dziecięcej. O randze wydarzenia świadczy fakt, że uczestniczył w nim m.in. krajowy konsultant chirurgii dziecięcej. Na zaproszenie studentów Wydziału Lekarskiego odpowiedziało także kilkoro innych uznanych ekspertów.

Konferencja „Scalpellum” odbyła się w dniach 13–14 maja w Zakładzie Dydaktyki i Symulacji Medycznej Collegium Medicum z Centrum Symulacji Medycznej. Miała zasięg ogólnopolski. Przyjechali na nią studenci z 14 polskich uczelni medycznych, razem ok. 90 osób. Oprócz nich zjawili się też najważniejsze osobistości polskiej chirurgii dziecięcej m.in.: prof. Janusz Bohdziewicz – krajowy konsultant chirurgii dziecięcej, prof. Paweł Nachulewicz – przewodniczący Towarzystwa Chirurgii Dziecięcej, prof. Dariusz Petkowski – nauczyciel akademicki ze Szkoły Chirurgii Dziecięcej IRCA we Francji oraz inne sławy tej specjalności.

– Zaprosiliśmy ich, a oni chętnie się zgodzili wziąć udział w naszej konferencji. Cieszą się z zaangażowania studentów i chęci doszkolenia się – tłumaczy Paulina Gisman, organizatorka konferencji.

O ambicji przyszłych lekarzy niech świadczy to, że w dyrektorze lekarzy na Oddziale Chirurgii Dziecięcej szpitala dziecięcego w Olsztynie wiszą karteczki z numerami telefonów

studentów i adnotacjami: „Dzwonić o każdej porze”. I studenci faktycznie o każdej porze nocy zrywają się z łóżek, aby wziąć udział w ciekawej operacji.

Pierwszy dzień konferencji był poświęcony na wystąpienia – prezentację referatów, prac oryginalnych i sesję plakatową.

– Studenci przygotowali się do nich bardzo starannie. Zebrali bogatą literaturę, odnaleźli interesujące przypadki i historie chorób. Ich wystąpienia były bardzo ciekawe i na bardzo wysokim poziomie – chwali uczestników dr Maciej Puliński, opiekun Studenckiego Koła Chirurgii Dziecięcej przy Klinicznym Oddziale Chirurgii i Urologii Dziecięcej z Ośrodkiem Leczenia Zmian Naczyniowych WSSD w Olsztynie, które zorganizowało konferencję.

W drugim dniu odbyły się warsztaty: szycia chirurgicznego, wykonywania USG, leczenia ran i bandażowania. Prowadzili je specjaliści z UWM: prof. Jadwiga Snarska – dyrektorka Szkoły Zdrowia Publicznego, dr Paweł Jastrzębski – kierownik Katedry Ratownictwa Medycznego oraz lek. Katarzyna Szymak.

lek

W KONKURSIE ZWYCIĘŻYLI:

▲ SESJA OPISY PRZYPADKÓW

- Wiktor Smyła** – Transplantacja płuc u najmłodszego pacjenta w Polsce;
- Marcin Sawczuk** – Przypadek 15-letniego pacjenta z rozpoznaniem rozległej malformacji limfatycznej śródpiersia;
- Iwona Anderko** – Niestandardowy przebieg rozpoznania olbrzymiego guza nerki u siedemnastoletniego chłopca.

▲ SESJA PLAKATOWA

- Martyna Maziarska** – Spektakularny sukces w krótkim czasie – wykorzystanie matrycy skóry właściwej jako opcji leczenia odleżyn;
- Damian Korzeniowski** – Nietypowe ciało obce w odbycie;
- Katarzyna Hajduk** – Spójrz sercu w oczy i podaj mu rękę. Komplikacje sercowo-naczyniowe prowadzące do TAVI u pacjenta z zespołem Marfana.

▲ SESJA PRAC ORYGINALNYCH

- Robert Marguła** – Rekonstrukcje mikronaczyniowymi płatami wolnymi u dzieci i młodych dorosłych – efekty, wskaźnik powodzenia i powikłania;
- Damian Korzeniowski** – Perforacje żołądka u noworodków;
- Emilia Szymborska** – Niepowodzenia w laparoskopowym leczeniu pylorostenozy.

▲ SESJA OPISY PRZYPADKÓW

- Sylwia Boczek** – Ile serc może bić w jednym człowieku?
- Wiktor Gula** – Wykorzystywanie matrycy Integra w oparzeniach III stopnia;
- Hubert Walasiak** – Historia jednej baterijki.



Dawny spór, nowożytny problem

„Nauka a teologia. Współczesne oblicza dawnego sporu” – pod takim hasłem odbywały się 10 i 11 maja XXIV Dni Interdyscyplinarne na Wydziale Teologii.

Jak zaznacza pomysłodawca Dni Interdyscyplinarnych, ks. prof. Marian Machinek, ich celem było nawiązanie dialogu z innymi dyscyplinami wiedzy, stworzenie klimatu twórczego sporu.

Prof. Jerzy Jaroszewski, prorektor UWM ds. polityki naukowej i badań, zwrócił uwagę, że inicjatywa jest równolatką UWM i razem z uczelnią będzie w przyszłym roku obchodzić 25-lecie. Przypomniał również, że teologia była jednym z ważnych filarów powstającego Uniwersytetu.

Wydarzenie połączone było ze świętowaniem 550. rocznicy urodzin Mikołaja Kopernika. Jak zaznaczył bowiem ks. dr hab. Karol Jasiński, prof. UWM, Kopernik był osobą, która łączyła w sobie dialog wiary i rozumu, czytanie ksiąg Pisma Świętego z księgami przyrody. Zauważył, że w literaturze takiego kogoś, kto chłonie wiedzę z różnych dziedzin, nazywa się polihistorem.

Temat konferencji „Nauka a teologia” dotyczy sporu, czy i kiedy możemy teologię nazywać nauką.

– Postać Kopernika pokazuje, że rozejście się światów nauki i teologii to jest nowożytny problem. Tymczasem w życiu każdego człowieka te światy się skupiają, ponieważ niezależnie od tego, kim ktoś jest z zawodu, musi sobie odpowiedzieć na pytania: jak rozumie świat, człowieka i Boga: czy Go odrzuca, czy przyjmuje. Jako teolodzy nie myślimy o teologii jako o dziedzinie wiedzy, która jest poza nauką, tylko jako o pewnej formie uprawiania nauki – mówił „Wiadomościom Uniwersyteckim” organizator konferencji, ks. prof. Marian Machinek.

– Wcześniej spór teologii z naukami przyrodniczymi nie wybrzmiewał tak mocno, bo prężny rozwój nauki to ostatnie 200 lat – zauważa ks. dr Zdzisław Kieliszek. – Nauki przyrodnicze postawiły wiele pytań, na które teologia musi odpowiedzieć. Sam spór o relacje teologii do poznania naukowego jest sporem bardzo starym, sięgającym czasów wczesnego średniowiecza. Można tutaj przywołać takich filozofów jak Jan Szkot Eriugena czy św. Anzelm z Canterbury i jego słynną „wiarę poszukującą zrozumienia”.

Prof. Piotr Gutowski z KUL zwrócił z kolei uwagę, że przy wąskim, empirycznym rozumieniu nauki, nie tylko teologia nie mieści się w jej zakresie, ale także nauki humanistyczne. Podając przykład szerszej definicji nauki, przywołał koncepcję prof. Leszka Nowaka z UAM, zdaniem którego o charakterze naukowym teologii świadczy podatność na krytykę i efektywność korygowania.

Wydarzenie odbyło się pod patronatem honorowym rektora UWM prof. Jerzego Andrzeja Przyborowskiego, arcybiskupa dr. Józefa Górzyńskiego oraz wojewody warmińsko-mazurskiego Artura Chojeckiego.

Anna Wysocka



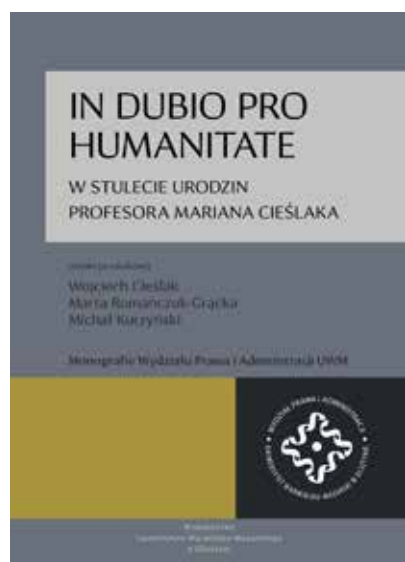
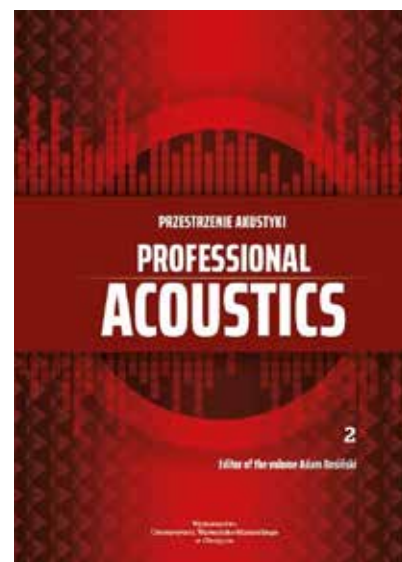
Joanna Maria Garbula, *Edukacja przegranych. Fenomen narracji pamiętnikarskich*, Wyd. Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, Olsztyn 2023, ss. 274

Joanna Maria Garbula tak pisze o podjętym przez siebie temacie: „[...] Konkurs poznański na pamiętniki robotników, ogłoszony w 1981 r., zapewne stał się dla wielu badaczy [...] dokumentem bezcennym, wręcz źródłowym, i nieporównanie bardziej autentycznym niż analizy wtórne. Dla mnie stał się „oczywisty” ze względu na wymiar edukacyjny. [...] Sensy i wartości edukacji/kształcenia trzeba traktować jako realne źródło kształtowania indywidualnych losów pamiętnikarzy w rozumieniu świadomego wyboru drogi poprzez edukację, drogi zmiany/wyrwania się z ciężarów życia na wsi [...], drogi uznanej [...] jako awans cywilizacyjny [...]. Wreszcie należy postawić tu pytanie: czy pojawiło się źródło rozumienia edukacji nie przez pryzmat merkantylny bądź wyłącznie merkantylny, ale jako „narzędzia/instrumentu” rozwoju, aspiracji życiowych dla siebie i przyszłej rodziny z wyobrażeniami/marzeniami życia godnego i być może twórczego, życia dla społecznego dobra wśród najbliższych – dla solidarności z innymi?”

Przestrzenie akustyki (Professional Acoustics), t. 2, red. nauk. Adam Rosiński, Wyd. Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, Olsztyn 2023, ss. 192.

Anglojęzyczna monografia stanowi kontynuację tematyki zapoczątkowanej w pierwszym tomie, który ukazał się w 2021 r.

W poszczególnych rozdziałach przedstawiono zagadnienia dotyczące szeroko rozumianej akustyki. Maciej Lange przybliżył współczesne instrumentarium perkusyjne w muzyce nowej i zwrócił uwagę na sonorystyczne aspekty twórczości wybranych kompozytorów. Paulina Wojciuk zajęła się dźwiękową aktywnością papug, a Milena Waśkiewicz i Adam Rosiński przedstawili znaczenie technik komputerowych w warsztacie kompozytorskim. Katarzyna Szymańska-Stułka spojrzała na przestrzeń aktywności muzycznej z perspektywy nowej humanistyki, Hanna Zajączkiewicz i in. – z perspektywy medycznej i wykonawczej, natomiast Krzysztof D. Szatravski – poprzez ewolucję narzędzi do nagrywania dźwięku. Adam Rosiński, a także Tomira Rogala i in. opisali percepcję zjawisk akustycznych, dzięki badaniom prowadzonym oddzielnie w grupach muzyków i osób bez wykształcenia muzycznego.



In dubio pro humanitate. W stulecie urodzin profesora Mariana Cieślaka, red. nauk. Wojciech Cieślak, Marta Romańczuk-Grącka, Michał Kurzyński, Wyd. Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, Olsztyn 2023, ss. 680

Niniejsza monografia jest rezultatem V Warmińskiej Konferencji Nauk Penalnych [...].

Piąta edycja tego wydarzenia zbiegła się z kilkoma ważnymi datami, jak dziesiątą rocznicą zainicjowania cyklu naszych konferencji czy dwudziestolecie Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie. Przede wszystkim zaś przypadła w stulecie urodzin jednego z najwybitniejszych przedstawicieli nauki prawa karnego – prof. dr. hab. Mariana Cieślaka, co stanowiło wyjątkową okazję do wymiany poglądów i doświadczeń naukowych w przedmiocie bliskich mu zagadnień. [...]

Rzeczona księga ma wymiar pamiątkowy i powstała w hołdzie Panu Profesorowi. [...] Całość stanowiły zbiór obejmujący bliższe i dalsze oblicza humanizmu oraz humanitaryzmu w prawie karnym.

Fragment Wprowadzenia



Fot. J. Pajęk

Awans

w międzynarodowym rankingu

Za sprawą rolnictwa i leśnictwa Uniwersytet Warmińsko-Mazurski poprawił swoją pozycję w QS World Ranking by Subject.

W tegorocznym zestawieniu QS by Subject korytowskie rolnictwo i leśnictwo awansowało z przedziału 301–350 do przedziału 250–301. To spory sukces, biorąc pod uwagę, że w tej kategorii uwzględniono 422 najlepsze uczelnie.

Co stoi za tym awansem?

– Żmudna i wytrwała praca wszystkich pracowników naukowych całego wydziału. Bez tego nie byłoby tego awansu. W ciągu roku od poprzedniego notowania nasi naukowcy napisali i opublikowali ponad 150 prac w wysoko punktowanych czasopismach z bazy Scopus. Ich publikacje były wiele razy cytowane, czyli dostrzegane przez innych naukowców, a to przy ocenie miejsca w rankingu bardzo się liczy – wyjaśnia dr hab. Piotr Bórawski, prof. UWM, pełnomocnik ds. umiędzynarodowienia wydziału.

Metodologia QS World University Ranking by Subject 2023 obejmuje takie kryteria jak reputacja uczelni wśród kadry akademickiej i pracodawców, cytowania, indeks Hirscha, a także – w tym roku po raz pierwszy – indeks IRN

(International Research Network). To wskaźnik, którym mierzy się trwałą międzynarodową współpracę badawczą instytucji. W QS World University Ranking by Subject 2023 uwzględniono prawie 1600 szkół wyższych.

Polskie uczelnie pojawiły się łącznie w 117 notowaniach (przed rokiem były w 102). Najwyższe miejsce z polskich uczelni osiągnęła SGGW – 41, też w rolnictwie i leśnictwie. Wśród polskich uczelni najbardziej wszechstronny okazał się Uniwersytet Warszawski, który w rankingu sklasyfikowany został 21 razy.

QS przygotowuje też inne rankingi. W QS World University Ranking, którego tegoroczne wyniki poznamy dopiero w czerwcu, UWM zadebiutował w 2022 roku i znalazł się w przedziale 1001–1200. QS WUR to jedno z czterech czołowych i prestiżowych zestawień szkół wyższych na świecie tworzących tzw. grupę Big-4. Należą do niej także Times Higher Education, Ranking Szanghajska oraz U-Multirank.

red.

Z boku i od środka

Suwerenna Polska a integracja europejska



Suwerenność określana jest bardzo lapidarnie. W Internecie przeczytamy, że słowo to oznacza „zdolność do samodzielnego, niezależnego od innych podmiotów, sprawowania władzy politycznej nad określonym terytorium, grupą osób lub samym sobą”. Podobnie ujmuje to „Słownik języka polskiego” – jako „niezależność władzy państwowej w stosunkach z innymi państwami i organizacjami międzynarodowymi”. Bardziej dobitne stwierdzenie odnajdziemy w „Słowniku wyrazów obcych PWN”: „niezależność władzy państwowej od wszelkiej władzy w stosunkach z innymi państwami i organizacjami międzynarodowymi oraz od wszelkiej władzy wewnątrz państwa”.

Termin „integracja” wywodzi się z łaciny (*integratio*) i oznacza zespalanie się poszczególnych części składowych w funkcjonalną całość. W ujęciu ekonomicznym jest to proces scalania przedsiębiorstw i całych gałęzi gospodarki oraz narastającą współzależność gospodarek regionów i krajów.

Aby uchwycić istotę zjawisk integracyjnych, wystarczy poprzestać na zwięzłym opisie systemu, znanym już od starożytności: „całość jest czymś więcej niż prostą sumą części składowych”. Owo „coś więcej” jest wartością dodaną, funkcjonalną korzyścią wynikającą z powiązania elementów składowych w organiczną całość.

W nieco żartobliwym ujęciu, dzięki integracji jeden plus jeden to więcej niż dwa. Przykładem na to specyficzne „przewyciężenie arytmetyki” są dwa osobniki rodzicielskie, gdyż razem wykazują one zdolność rozmnażania się, do czego nie są zdolne oddzielnie.

Co zatem sprzyja integracji, względnie co może ją opóźnić?

- ▲ wola polityczna (faktyczna, a nie w sferze deklaracji);
- ▲ odległość (w przypadku Polski Niemcy mają, wynikającą z sąsiedztwa, przewagę nad Stanami Zjednoczonymi);
- ▲ poziom rozwoju społeczno-gospodarczego i stan infrastruktury;
- ▲ komplementarność struktury produkcji, zasobów naturalnych i specjalizacji pracy.

Wyróżnić można kilka etapów międzynarodowej integracji gospodarczej. Jedną z nich jest strefa wolnego handlu, na której w warunkach powojennych zamierzali poprzestać Brytyjczycy. Brak zgody na unię celną powodował, że przez pierwsze dziesięciolecia Wielka Brytania pozostawała poza strukturami jednoczącej się Europy – członkiem Wspólnot Europejskich jest od stycznia 1973 roku.

Suwerenność stoi w pewnej opozycji do integracji. Polska międzywojnia była suwerenna, ale zarazem i bezbronna wobec silniejszych od niej sąsiadów. Suwerenności nie powinniśmy mierzyć w układzie „zero-jedynkowym”, tzn. suwerenność jest albo jej nie ma. Wyznacznikiem doby dzisiejszej są bowiem rozległe współzależności, także w zakresie norm i prawa międzynarodowego, których przestrzeganie jest nadrzędne w stosunku do prawa krajowego. Wynika to wprost z zapisów Konstytucji RP i wystarczy do niej sięgnąć, aby się o tym przekonać.

Benon Gaziński

Czerwona apaszka

Letni onętek



I jeszcze trochę o lecie. Chyba nadejdzie? Chłodne poranki nie odpuszczają, więc wychodzimy do pracy w kurtkach albo ciepłych swetrach. Jednak podobno lada moment ma być ciepło na tyle, że z minuty na minutę zmienimy naszą garderobę. Nie będzie czasu na bieganie po sklepach. Trzeba otworzyć szafę i już, gotowe!

Styl, który zagości na letnich ulicach miast to Pyjamacore. Już jakiś czas temu „dobijał się” do drzwi, ale zwolenniczek miał niewiele. Tym razem w sklepach stacjonarnych i internetowych w każdej ofercie mamy ubrania, które pozwalają zbudować sylwetkę według tego kanonu. W co zatem musimy się zaopatrzyć? Na wielki upał niezbędna będzie sukienka-halka z satyny na cieniusieńkich ramiączkach w kolorze porcelanowej bieli. I tego odcienia bieli – jak filiżanka z luksusowej porcelany – mamy całkiem sporo. Modne też będą szorty z satyny. Bardziej ekstrawaganckie panie mogą nosić spódniczki, spod których wystają te właśnie szorty. Naprawdę. Gdzie w tym się pokazać? Hm, to już inny temat. Z pewnością natomiast przyjaznym okiem spojrzymy na koszule o kimonowych rękawach, które są długie, obszerne, z cienutkiej bawełny albo lekko połyskującej satyny. Można je nosić jako sukienki. Koszule łączymy z szerokimi spodniami, wówczas góra i dół

powinny być w duże geometryczne wzory. Przeważają w tym zestawie dość ostre kolory: pomarańczowy łączony z niebieskim i limonkowym. Rękawy są zazwyczaj za długie, nogawki spodni też. Taką „piżamę” nosimy do płaskiego obuwia, a więc nogawkami „szorujemy bruk”. Akcentem już nienowym jest opaska na włosy. W czasach PRL noszono opaski, które oddzielały grzywkę od reszty. Kto pamięta, będzie wiedział, jak przygotować taką fryzurę.

Mówi się, że ten luźny styl wymyśliło pokolenie urodzone po 1995 r., czyli obecnie najmłodsze pokolenie dorosłych. Są mocno aktywni w Internecie, mają liczne kontakty budowane na różnych platformach. Analitycy określają ich słowem – wygodni. Być może stąd taki trend w modzie – workowaty, funkcjonalny, praktyczny. Projektanci wciąż szukają nowego sposobu, aby każdy sezon letni był inny, oryginalny. Oprócz geometrycznych wzorów na koszulach (damskich i męskich) pojawią się kwiaty. Niby banalny i powielany temat. Te kwiaty są jednak wyrafinowane..., bo namalujemy je sami! W sklepach malarskich można kupić odpowiednie farby do malowania na tkaninach. Takie rozwiązanie podoba mi się najbardziej. Do tego letniego wysypu kwiatów pasują chokery na szyję z jednym małym onętkiem, czyli małym kwiatkiem, który króluje w naszych przydomowych ogrodach do późnej jesieni. Zatem do dzieła, bo jak powiedziała Maria Rodziewiczówna: „Zima jak troska, długo trwa, a lato jak szczęście, mija chwilą”.

Maria Fafińska

Polityka kulturalna

Nadmiar i brak



Niektórzy pamiętają czasy, kiedy brakowało nam wielu dóbr, także tych niezbędnych do codziennego funkcjonowania. Kiedy zakup przysłowiowego papieru toaletowego był problemem, kiedy reglamentacją objęte były cukier, mięso i wiele innych produktów, a liczba wydarzeń kulturalnych w mieście wojewódzkim rzadko bywała wyższa niż liczba dni, czytaliśmy książki i słuchaliśmy muzyki, oglądaliśmy filmy i co najważniejsze, rozmawialiśmy o nich, mieliśmy aspiracje, byliśmy krytyczni i umieliśmy czytać między wierszami. Komentowaliśmy, angażowaliśmy się w spory i poświęciliśmy wydarzeniom dość uwagi. W ten sposób braliśmy udział w nieprzerwanym dyskursie, a życie stawało się najlepszą szkołą, kształtującą nie tylko naszą wiedzę, ale i charakter.

Dziś także mamy filmy. Czasami o nich dyskutujemy, choć zwykle w mediach społecznościowych. Chodzimy na koncerty i do kina, które skraca czas projekcji, aby zmieściło się więcej reklam. Słuchamy też muzyki, zwykle z nośników elektronicznych. Czytamy nawet książki, chociaż na pewno nie tyle, co kiedyś. Coraz częściej liczba wydarzeń kulturalnych jest wyższa niż liczba swobodnych godzin. Nikt już nie narzeka na wyczerpane nakłady, można je kupić, nie ruszając się z fotela i czytać w wersji elektronicznej albo poczekać na kuriera z przesyłką. I właściwie trudno byłoby na cokolwiek

narzekać, gdyby nie ciągły brak czasu. Nadmierna oferta okazuje się nie mniejszym problemem niż jej brak.

Brakuje nam czasu, a czasami również pieniędzy na zbyt drogie bilety. Skoro jednak „czas to pieniądz”, możemy to równanie zredukować i powiedzieć: mam wszystko oprócz wolnego czasu. I nie przypadkiem pojawia się tu przymiotnik „wolny”. Czas płynie jednakowo dla wszystkich, ale swoboda w dysponowaniu tym dobrem nie jest jednakowa. W bezbrzeżnym zaufaniu do neoliberalnego porządku, ulegamy złudzeniu, że jeszcze chwila i wyzwolimy się spod presji pośpiechu. Przyjmujemy zatem postawę bohatera, zrodzonego z pozytywistycznych idei, wzmocnionego zestawem współczesnych mód intelektualnych i walczymy o lepsze jutro całej ludzkości. Zupełnie jakby bez nas świat miał się zawalić.

Kiedy brakowało wszystkiego, łatwo było wskazać winnego. Głównym alibi studenta był brak książki w bibliotece, ale winiło się przede wszystkim system. Niektórzy jeszcze pamiętają z jaką nadzieją oczekiwaliśmy zbliżenia z Zachodem. Ta nadzieja stała się pierwszym poważnym deficytem. Kiedyś czekaliśmy na przyszłość, która rozwiąże wszystkie problemy, a dziś coraz częściej zauważamy, że przyszłość jest jak marchewka, która porusza się wraz z powozem. A my w zaprzęgu rozpaczliwie poszukujemy uzasadnienia dla dalszego wysiłku. A może jednak powinniśmy poszukać rozwiązania w przeszłości? Warto czasami obejrzeć się na drogę, którą przebyliśmy. Choćby po to, aby zrozumieć, dokąd zmierzamy.

Krzysztof D. Szatravski

Okiem medioznawcy

A jednak blogują!



Blog uchodzi za wymierający gatunek internetowy. Bywa stawiany w szeregu z takimi zapomnianymi już dziś narzędziami komunikacji sieciowej, jak BBS-y czy Usenet. W ostatnich latach zamknięto w Polsce kilka platform blogowych, co wiązało się ze zniknięciem tysięcy blogów. Część z nich od dawna była nieaktualizowana, a blog nieaktywny – bez nowych wpisów autora i komentarzy czytelników – jest blogiem martwym. Badania pokazują jednak, że internauci wciąż blogują.

W Instytucie Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej pod kierownictwem dr hab. Urszuli Doliwy, prof. UWM realizowany jest projekt o nazwie: Centrum Monitoringu Internetowego Dziennikarstwa Obywatelskiego. Grant finansowany jest z programu Ministerstwa Edukacji i Nauki „Nauka dla Społeczeństwa”. Budowany w ramach tego projektu naukowy katalog mediów obywatelskich zawiera obecnie ponad 40 obszernych wpisów dotyczących oddolnych dziennikarskich inicjatyw z regionu Warmii i Mazur – i wciąż jest rozbudowywany.

Mam przyjemność brać udział w tym projekcie, a ponieważ formy komunikacji internetowej stanowią jedno z moich zainteresowań badawczych, postanowiłam przyjrzeć się temu, z jakich narzędzi udostępniania treści korzystają autorzy. Zaskoczeniem był dla mnie

fakt, że aż 15 z 42 respondentów wskazało, że ich podstawowym kanałem udostępniania treści jest blog. Blogi okazały się dominującym kanałem udostępniania treści i prześcignęły nawet Facebooka!

Dla twórców z Warmii i Mazur, których działalność przedstawiamy w Centrum Monitoringu Internetowego Dziennikarstwa Obywatelskiego, blogi stanowią ważne narzędzie. Blog, w porównaniu z Facebookiem, Instagramem czy Tik Tokiem, zdaje się dawać autorowi większą swobodę twórczą. Algorytmy nie mają tu takiej władzy nad działaniami autorów, a twórca nie czuje presji związanej z tempem właściwym aplikacjom społecznościowym, gdzie ma być szybko, dużo, interaktywnie i z obrazkami. Blog pozwala autorowi na dłuższą refleksję nad publikowanymi treściami i skłania do tworzenia materiałów obszerniejszych, np. ukazujących złożoność kontekstów.

Z pewnością znaczenie nowych kanałów udostępniania treści będzie rosło, ale widoczne jest przywiązanie autorów oddolnych inicjatyw dziennikarskich do blogosfery. Autorzy wybierają różne strategie, skupiając się na jednym narzędziu komunikacji internetowej lub, korzystając z możliwości cross-mediów, poszerzają swoją aktywność.

Jakiś czas temu pewna agencja reklamowa ogłosiła śmierć prasy papierowej. W prasie pojawiła się ilustracja z nagrobkiem i datami: 1452–2012. Wielu ekspertów ogłosiło też śmierć blogosfery i blogi niewątpliwie lata świetności mają już za sobą. Cieszy jednak, że twórcy internetowi z naszego regionu wciąż widzą potencjał dziennika internetowego jako kanału udostępniania treści.

Marta Więckiewicz-Archacka

Z Kłobukowej Dziupli 2.0

Przewrót kopernikański w edukacji



Czym się różni edukator od nauczyciela? Sposobem i miejscem nauczania. A w zasadzie: uczenia się. Nauczyciel naucza, przekazuje wiedzę. Edukator projektuje przestrzeń edukacyjną, w której studenci się uczą. Edukator to nauczyciel, który zszedł z piedestału i sam się uczy. Nauczyciela charakteryzuje dydaktyka transmisyjna i przemocowa (w szerokim słowa tego znaczeniu). Ale student czy uczeń niczego nie

przyswoi, jeśli sam nie zechce. Jego wola ma znaczenie i jego stosunek do wiedzy. Najpierw emocje, potem przyswajanie. Od aktywności studenta zależy, ile i jak sobie w głowie zbuduje swoją wiedzę. Bo wiedzy nie da się przelać, przekazać, można stworzyć tylko sytuację, w której student ją zdobędzie. Mała, lecz ważna różnica. I właśnie dostrzeżenie tej różnicy tworzy przewrót kopernikański w edukacji. To proces, który staje się ewolucyjnie i systematycznie. Ale zachodzi na naszych oczach.

W rezultacie z nauczyciela transmitującego wiedzę, wykładowcy-strażnika, powstaje projektant przestrzeni i sytuacji edukacyjnych. Za tym zmierzać powinna także przebudowa całej przestrzeni uniwersyteckiej, by maksymalizować momenty uczenia się. Co oznacza to dla dydaktyki? Chodzi o to, by uczyć nie tylko mówić i pisać, ale także tworzyć przestrzeń, w której można się uczyć jak najefektywniej. Przestrzeń fizyczną i intelektualną. Nie tylko sposób uczenia, ale i przestrzeń, w której się uczymy, jest ważna.

Jednym z objawów tej transformacji jest sztuczna inteligencja (SI). Pojawił się np. ChatGPT i przemilczanie tego niczego nie zmienia. Edukator uczący SI? Uczy się promptowania, formułowania zadań, by SI uczyła się i udzielała lepszych odpowiedzi. Uczenie nie tylko uczniów czy studentów, ale i generatywnych czatów do konwersacji? Tak, bo jak zapytasz, taką otrzymasz odpowiedź. Zupełnie jak ze studentami. Być może na ChacieGPT można będzie doskonalić swoje umiejętności edukacyjne. Bezpiecznie, bo nikogo się nie skrzywdzi, nie ma dylematów moralnych i śmieiej można eksperymentować. By uczyć się prowadzenia dialogu, stawiania pytań i formułowanie sytuacji edukacyjnych. I dlatego właśnie nawet wszystkowiedzący strażnik wiedzy – wykładowca, też musi się uczyć. I to szybko. A do tego potrzebna jest przyjazna przestrzeń.

Przewrót kopernikański też dokonywał się powoli, przez co najmniej dwa stulecia poszukiwań rozstrzygających eksperymentów, licznych dyskusji, konfliktów, łącznie z wpisywaniem na indeksy ksiąg zakazanych.

A czy my dostrzegamy już potrzebę przebudowania przestrzeni intelektualnej i fizycznej Uniwersytetu, by być wśród liderów zmian?



<https://profesorskiegadanie.blogspot.com/2023/04/od-nauczyciela-do-projektanta-przewrot.html>

Stanisław Czachorowski

Doniesienia praktykującej humanistki

O przeszłości w teraźniejszości



Pamięć o tym, co dobre, nie może zostać przyćmiona defetycznymi ocenami. Nie powinno się zapominać o tym, że dostosowywanie przeszłości do nieuzasadnionych tez w imię interesów teraźniejszości jest tworzeniem narracji, a zatem opowieści o znamionach fikcji, zmyślenia. Pisał o tym pfrancuski badacz

Hayden White, o czym tylko przypominam (wszak aparat badawczy jest podstawą wszelkiej wypowiedzi).

Trudno więc jest mi zgodzić się w pełni z tymi argumentami, które przekreślają dokonania poprzednich epok, nie uwzględniając działań osób prawdziwie zaangażowanych i oddanych sprawie. Szczególnie uwrażliwiona jestem na niedowartościowanie działań kulturotwórczych w okresie po roku 1945, w regionie, dawniejszym Okręgu Mazurskim, później województwie olsztyńskim. Gdyby nie ówczesni pionierzy, utrwaleni jako niewiele mówiący przeciętnemu olsztyniakowi patroni ulic, kim bylibyśmy dzisiaj? Ich codzienna praca, „dobra robota”, poświęcenie życia prywatnego dla innych, przyczyniło się do ożywienia martwego obszaru, który został odebrany w roku 1945 innemu państwu, narodowi i kulturze – ale to zupełnie osobna historia....

Dzisiaj, w epoce kariery słów, w których centrum stoi „ja”, tj.: egocentryzmu, egotyzmu, indywidualizmu, snobizmu itd., już nie do wyobrażenia jest aktywność działacza-społecznika, który angażuje się ponad miarę. Jego działania raczej wydają się śmieszne, jakby porwał się z przysłowiową motyką na słońce. Obliczanie prywatnych korzyści, nie tylko materialnych, jest normą, kto tak nie czyni – jest frajerem, nieudacznikiem, safandulą, „nie przystaje do czasów”.

Zatraciwszy się w swoim samouwiebleniu, tracimy z oczu sprawy naprawdę ważne. O nas nikt nie będzie pamiętał, ale to, co pozostawimy po sobie, ktoś będzie musiał posprzątać. Może też o to chodzi, żeby zawsze było coś do zrobienia?

A do zrobienia jest dużo. Upadek dobrych obyczajów, szczególnie widoczny w polityce, błyskawicznie rozprzestrzenia się w innych sferach życia. Podstawowe uchybienia zasad życia w społeczności, objawiające się brakiem szacunku lub obojętnością dla wartości, dyskryminacyjne traktowanie inności – stają się normą, przejawiającą się w apodyktycznym narzucaniu indywidualnych racji, dyktowaniu jednomyślnego sposobu egzystencji, w niezrozumieniu słów takich jak wolność i demokracja.

Oczywiście nie idźmy w skrajności i nie doszukujmy się sensów tam, gdzie ich nie ma. Do czego szczególnie skłonni są analizujący drobiazgowo współczesną kulturę humaniści.

Joanna Chłosta-Zielonka

Życioczytanie

Co na scenę? Co do czytania?



Teatr nie od dziś interesuje się nie tylko tekstem dramatycznym, ale i prozą, poezją czy reportażem. Pojawianie się wybranych utworów na scenie okazuje się z jednej strony wyzwaniem, z drugiej potwierdzeniem popularności danej osoby, książki lub gatunku. Z pewnością jest też ryzykiem, bo bywa, że spektakl

musi dorównać innemu, który odniósł sukces przed laty, a bazował na tej samej powieści. Przywołuję ten problem nie bez powodu. Najnowsza premiera w olsztyńskim Teatrze im. S. Jaracza to spektakl będący adaptacją „Prawieku i innych czasów” Olgi Tokarczuk. Dzień przed tym wydarzeniem Teatr Śląski w Katowicach wystawił „Empuzjon”, sztukę na podstawie najnowszej powieści noblistki. Tak bliskie czasowo sąsiedztwo premier to wyraźne potknięcie działań promocji, ale i potwierdzenie zainteresowania teatru literaturą.

W Olsztynie jakiś czas temu mogliśmy oglądać spektakle na podstawie powieści „On wrócił” Timura Vermesa, „Opętani” Witolda Gombrowicza czy autobiograficznej prozy Marcina Wichta „Rzecz, których nie wyrzuciłem”. Również reportaż gościł na olsztyńskiej scenie. Przykładem może być „Wojna nie ma w sobie nic z kobiety” Swietłany Aleksijewicz. Różnie można oceniać te realizacje. Są wśród nich spektakle nieudane, są też znakomite, pozostające w pamięci i dobrze wydobywające dodatkowe znaczenia z tekstu docelowo

nieprzeznaczonego na scenę. Co innego wydaje mi się jednak ważne, a mianowicie zastanowienie się nad związkami teatralnych wyborów z panującą modą lub popularnością powiązaną z twórcą lub danym gatunkiem.

Czy tak licznie reprezentowana proza oraz reportaż na scenach polskich faktycznie wynika z dużego zainteresowania innymi gatunkami i rodzajami literackimi? Czy w teatrze faktycznie jest tak bardzo odczuwana potrzeba adaptacji i dopisywania się do trwającego boomu na gatunek, nazwisko czy tematykę? I czy proza lub reportaż na scenie faktycznie poszerzają nasze myślenie o teatrze i czynią z tej instytucji miejsce bardziej otwarte i eksperymentujące z sensami? A może tego typu wybory to pójście na łatwiznę lub w najlepszym razie niewypowiedziana wprost deklaracja niepewności co do sily oddziaływania tekstu dramatycznego, mniej wypromowanego, często wcześniej nieznanego widzom?

Ta ostatnia wątpliwość prowadzi mnie do kwestii niechęci publikowania dramatów przez wydawnictwa. Przypadek „Żywota i śmierci pana Hersha Libkina z Sacramento w stanie Kalifornia” Ishbel Szatrawskiej to znakomity i chlubny wyjątek. Być może skoncentrowanie się na tekstach faktycznie przeznaczonych dla teatru pokazałoby, jak wiele dzieje się w dramacie i jak bardzo opowieść- i sensotwórcze są dialogi. Tymczasem adaptacje powieści i reportaży bywają często czymś w rodzaju wymuszki: podoba się, promują twórczość autora, ale chyba niekoniecznie stają się wydarzeniem teatralnym.

Bernadetta Darska



ŚWIATOWY
KONGRES
KOPERNIKAŃSKI

550-lecie urodzin
Mikołaja Kopernika
1473—2023

Olsztyn
21-24 czerwca 2023 r.
Campus UWM

→ WWW.ROKKOPERNIKA.UWM.EDU.PL



Zadanie finansowane jest ze środków
Ministerstwa Edukacji i Nauki



UNIwersytet
WARMIŃSKO-MAZURSKI
W OLSZTYNIE



UNIwersytet
MIKOŁAJA KOPERNIKA
W TORUNIU



UNIwersytet
JAGIELLOŃSKI
W KRAKOWIE



INSTYTUT HISTORII NAUKI
im. Ludwika i Aleksandra Birkenmajerów
POLSKIEJ AKADEMII NAUK



▼ Mgr Tomasz Orliński po wejściu na Rysy

Fot. archiwum prywatne

Wydział Lekarski na szczycie

Dla pracowników Collegium Medicum UWM wspinanie się na szczyty swoich możliwości to codzienność. Mgr Tomasz Orliński, laborant w Katedrze Anatomii, tym razem jednak na szczyt dotarł nie tylko metaforycznie. I zabrał tam ze sobą... Wydział Lekarski. A konkretniej: banner z nazwą i logo. O górskiej przygodzie i niezwykłej promocji UWM napisał specjalnie dla „Wiadomości Uniwersyteckich”.

Pomysł zdobycia trzech gór w jeden rok zrodził się latem 2021 roku. Pod uwagę brałem kilka gór, które spełniały następujące założenia: ciekawy szczyt, stopniowanie trudności oraz dostępność zdobywanej góry bez szczególnych uprawnień.

Ostatecznie jako pierwsza do zdobycia została wytypowana Babia Góra w Beskidzie Żywieckim, czyli najbardziej kapryśny szczyt w Polsce. Nie jest wysoka, bo to tylko 1725 m n.p.m. Jednak uchodzi za dosyć trudną górę do zdobycia w okresie zimowym. Grubość pokrywy śnieżnej często przekracza tam dwa metry, a zmiany warunków pogodowych następują w trybie błyskawicznym. Droga na szczyt jest w znacznej części nieosłonięta i prawie zawsze występują tam bardzo silne porywy wiatru, a zimą także śnieżne trąby powietrzne.

Przejazd na trasie Olsztyn-Zawoja (Zawoja to miejscowość położona u stóp Babiej Góry) zajmuje około 8–9 godzin. Następnie trzeba dojść już pieszo zielonym szlakiem do schroniska Markowe Szczawiny. Jest to nowe, bardzo wygodne schronisko, będące bazą wypadową do wejścia na Babią Górę. W okresie zimowym istnieją trzy możliwe drogi wejścia na szczyt od strony polskiej. Wybrałem szlak zielony, tzw. Perć Przyrodników. Jego nazwa wywodzi się od naukowców badających przyrodę Babiogórskiego Parku Narodowego, którzy dawniej tą trasą chodzili.

Moja wspinaczka rozpoczęła się łagodnym trawersem przez pięknie ośnieżony las, a następnie już na właściwej Perci Przyrodników bardzo mocno pod górę, ponad 300 metrów przewyższenia. W okresie letnim można natknąć się tu na rzadko występujący gatunek rośliny z rodziny selerowatych, tj. okrzyń jeleni. Szlak doprowadził mnie do Sokolnicy – wys. 1368 m n.p.m. Z jej płaskiego szczytu zobaczyć można masyw Babiej Góry oraz zapierający dech w piersiach bezkres Beskidu Żywieckiego. Od tego momentu, gdy nie jest się już zasłoniętym przez drzewa, zaczyna się walka z wiatrem, który nasila się z każdym krokiem w stronę szczytu Babiej Góry. Do pokonania jest jeszcze prawie 400 metrów przewyższenia. Droga prowadzi bezpośrednio otwartą granią na sam najwyższy szczyt Beskidu Żywieckiego. To właśnie na tej drodze zimą niewprawni turyści bardzo często gubią szlak. Po około godzinnej wspinaczce dochodzi się na szczyt Babiej Góry.

Zdobycie trudnej góry, i to w okresie zimowym, jest zawsze bardzo ekscytujące. Ze szczytu, patrząc w kierunku północnym, widać spory kawałek Polski, od strony południowej zaś mamy widok na Słowację. Jeśliby się dobrze przyjrzeć, to widać „Morze Słowackie”, czyli Jezioro Orawskie – jest to największy powierzchniowo i co do objętości sztuczny zbiornik wodny Słowacji. Drugą ciekawostką jest to, że na samym szczycie znajduje się pomnik postawiony przez Węgrów w roku 1846 na pamiątkę wejścia arcyksięcia Józefa Habsburga na Babią Górę.

W dniu mojej wspinaczki można było zobaczyć piękną inwersję, zaś z samego szczytu, gdy wiatr przewiał chmury, rozpościerał się widok na szczyty Tatr. Na samym szczycie spotkałem parę morsujących na sucho. Bardzo chętnie pozwali do zdjęcia z bannerem Wydziału Lekarskiego. Pierwsza góra, na chwałę Wydziału, zdobyta.



Fot. archiwum prywatne

▼ Alpy

Dobrym pomysłem było, aby bezpośrednio z Babiej Góry udać się na zdobycie Rysów – wejść na najwyższy szczyt Polski i zawiesić banner Wydziału Lekarskiego UWM. Na to jednak musiałem poczekać aż do końca czerwca.

Sama góra (Rysy) technicznie nie jest bardzo wymagająca, są tu ułatwienia w postaci łańcuchów, szlak jest bardzo dobrze oznakowany, jednak wymagane jest pewne obeznanie ze skałą i trochę doświadczenia w chodzeniu po Tatrach Wysokich. Praktycznie szlak zaczyna się od schroniska Morskie Oko. Cała trasa przebiega malowniczymi ścieżkami, brzegami Morskiego Oka, Czarnego Stawu, a następnie stromo pod górę skalistym szlakiem na sam szczyt. Latem najwyższy szczyt Polskich Tatr jest szczególnie oblegany, więc wyprawę najlepiej rozpocząć wcześniej rano. Potrzebna jest też dobra kondycja, bo cztery godziny idzie się nieprzerwanie pod górę. Sam szczyt Rysów dzieli się na dwa wierzchołki: polski (2499 m n.p.m.) i słowacki (2051 m n.p.m.).

Po zdobyciu Rysów nie pozostało nic innego jak zorganizować wyprawę w Alpy. Termin: koniec lipca. Cel: Mont Blanc. Najwyższy szczyt najwyższych gór kontynentu – „Dach Europy”. Wyżej już się na naszym kontynencie nie da wejść. Samo planowanie wyprawy to logistyczne wyzwanie – schronisko pod Mont Blanc (Refuge du Goûter, położone na wysokości 3835 m n.p.m.) należy rezerwować w grudniu roku poprzedzającego. Ciekawostką jest to, że Polacy stanowią jedną z najliczniejszych nacji co roku zdobywających Mont Blanc. Alpy to inny wymiar chodzenia po górach. Tu jest wszystko większe, wyższe, jest bardzo dużo tras o sporej zmienności utrudnień. Alpy to góry, które z perspektywy naszych Tatr są ogromne. Teren górski jest tak rozległy, że nie sposób ogarnąć tego nawet po kilku latach przemierzania alpejskich szlaków. Mont Blanc za to jest majestatyczny i owiany wieloma legendami.

Sama góra nie jest zbyt trudna technicznie, ale wymaga przygotowania sprzętowego i aklimatyzacji. Można to zrobić na kilka sposobów, np. wchodząc wcześniej na szczyt, którego wysokość przekracza 3000 m n.p.m. lub dokonać wjazdu kolejką na taką wysokość. Najprostszy sposób to, będąc już w Chamonix, czyli miejscowości leżącej u podnóża szczytu, wybrać się kolejką na szczyt Aiguille du Midi o wysokości 3842 m n.p.m. Sam wjazd jest naprawdę

ekscytujący z uwagi na to, że wagonik pokonuje odcinek bez udziału podpór. Osobom o słabych nerwach nie polecam. Przebywanie na Aiguille du Midi przyprawia o zawroty głowy. Nie tylko z powodu większego rozrzedzenia powietrza, ale przede wszystkim widoków.

Sam szlak nie jest skomplikowany, jednak na tyle długi, że wyprawa zajmie dwa dni. Dlatego należy zarezerwować dwa noclegi w nowoczesnym schronisku Goûter, położonym na wysokości 3835 m n.p.m. i zwanym przez alpinistów „blaszakiem”. Z tego miejsca wyrusza się na zdobycie Mont Blanc.

Wejście zaczęliśmy od wjazdu alpejskim tramwajem do ostatniej stacji na wysokość ponad 2000 m n.p.m. Na szczyt wyruszyli z nami Włosi, jednak ich kondycja była dużo, dużo słabsza od naszej i od wysokości 2500 m n.p.m. szliśmy już sami. Temperatura na tej wysokości oscylowała w granicach 15 stopni C. Tego dnia zostały wstrzymane wszelkie możliwości wchodzenia na lodowce pod Mont Blanc. Strażnicy alpejscy również odradzali wchodzenie – lodowiec topił się i sywał. Było zbyt ciepło. Lodowiec miał wielkie szczeliny i płynął jedną wielką rzeką. Dotarliśmy do miejsca najbardziej niebezpiecznego, czyli do Grand Couloir (zwanego potocznie Rolling Stones lub Kular Śmierci), gdzie mieliśmy zadecydować o dalszym marszu... Tu wszystko się rozstrzygnęło. Tego dnia przez żleb Grand Couloir schodziły wielkie lawiny kamienne. Niektóre głazy były wielkości małego samochodu. Po dwóch godzinach oczekiwania aż się teren uspokoi, nie nastąpiła poprawa. Było naprawdę niebezpiecznie. Zapadła decyzja, że nie idziemy dalej. Szczyt widzieliśmy tylko z oddali, a tuż pod nim schronisko Goûter. Nie udało się tamtego dnia – może uda się za rok. Udało mi się rozwinąć baner Wydziału Lekarskiego UWM na wąskości 3300 m n.p.m. z widokiem na Mont Blanc.

Tym razem to tylko i aż tyle. Za rok lub dwa banner UWM zalopoce na Mont Blanc i znajdzie się na „Dachu Europy”.

Tomasz Orliński



Fot. archiwum prywatne

▼ Babia Góra



▼ Chór im. prof. Wiktora Wawrzyczka na koncercie kolęd w bazylice konkatedralnej w Olsztynie. Fot. J. Pająk

Koncert jubileuszowy „Wawrzyczków”

Chór im. prof. Wiktora Wawrzyczka powstał w 1952 roku. Swoimi występami uświetnia najważniejsze uczelniane uroczystości i godnie reprezentuje UWM, występując w różnych zakątkach i biorąc udział w prestiżowych konkursach. To także grupa, w której rozwijają się talenty i nawiązują przyjaźnie na całe życie. O koncercie jubileuszowym i planach na przyszłość opowiedziała [prof. Katarzyna Bojaruniec](#), dyrygentka „Wawrzyczków”.

Rozmawiała: Daria Bruszevska-Przytuła.

Koncert, który zaplanowano na początek czerwca, ma chyba dla Chóru szczególne znaczenie?

Tak, to prawda. Jest to podsumowanie obchodów 70-lecia Chóru, który został założony w 1952 roku. Bardzo cieszymy się, że 10 czerwca w sali koncertowej Państwowej Szkoły Muzycznej I i II stopnia im. Fryderyka Chopina w Olsztynie zechciała nam towarzyszyć m.in. Orkiestra Akademicka UWM, którą kieruje mgr Rafał Krauze. Do udziału w naszym święcie zaprosiliśmy wszystkich przyjaciół Chóru.

Grupa, w której śpiewały setki osób, musi mieć tych przyjaciół wielu...

Próbowaliśmy kiedyś oszacować, ile osób należało do Chóru – ustaliliśmy, że około 1,5 tys. śpiewało w „Wawrzyczkach”, ale nie umiem ocenić, czy te nasze obliczenia są prawidłowe.

Chór to nie tylko duma uczelni, ale i ogromne dziedzictwo dyrygentów. Czy pamięta pani, z jakimi emocjami dołączała do tej chóralnej rodziny?

To było dla mnie duże wydarzenie zawodowe i prywatne. Kiedy w maju 2019 roku otrzymałam od prof. Jerzego Przyborowskiego zaproszenie do przejęcia odpowiedzialności za Chór, przyjął to jako zaszczyt. Musiałam, oczywiście, przeorganizować swoje życie na Wydziale Sztuki, ale miałam poczucie, że przejmuję pewien dar. Ogromnie szanuję to, co osiągnęli moi poprzednicy. Sprawili oni, że historia Chóru jest bogata i należy im się naprawdę wielki ukłon. Mam nadzieję, że ci z nich, którzy mogą, będą z nami podczas jubileuszowego koncertu.

Duży zaszczyt, a tak widzi pani swoją pracę w Chórze, wiąże się zwykle z dużym zobowiązaniem.

Oczywiście. Zarówno prowadzenie Chóru, jak i śpiewanie w nim, wymaga ogromnej pracy, czasami wręcz żmudnej. Ale – i to trzeba zaznaczyć – wdzięcznej. Współpraca z młodymi ludźmi jest wspaniała – to oni dodają mi energii, kiedy pojawiają się trudniejsze chwile.

Przejęła pani batutę dyrygencką w maju 2019 roku, a kilka miesięcy później mieliśmy już pandemię, która nie była, mówiąc delikatnie, łaskawym czasem dla artystów. To prawda. Staram się o tym nie myśleć i nie skarżyć się, ale ta sytuacja była dla nas trudna. Od marca 2020 roku aż do jesieni 2021 nie mogły się odbywać ani koncerty, ani inne artystyczne wydarzenia na żywo, ani nawet próby. To tak, jakby sportowców pozbawić treningu.

A chór to „sport” drużynowy.

Oczywiście. Wspólne śpiewanie i trenowanie są dla nas bardzo ważne. Brak regularnych ćwiczeń powoduje spadek techniki wokalne i spadek kondycji w ogóle. Obawiałam się zarówno tego, jak i trudności w pozyskaniu nowych członków Chóru – absolwenci wyjeżdżali z Olsztyna lub po prostu zajmowali się swoją karierą, a nowych naborów nie mogliśmy organizować. Najważniejsze było jednak to, że nie chcieliśmy stracić ze sobą kontaktu i porzucić zupełnie tego, co udało nam się wypracować, więc próbowałam ratować sytuację. Łączyliśmy się online na różnych platformach, żeby chociaż ze sobą pobyc i popatrzeć na siebie nawzajem. W taki też sposób organizowaliśmy sobie próby – ja grałam na pianinie, a członkowie Chóru słuchali i pojedynczo ze mną śpiewali. To był naprawdę trudny czas, więc z ulgą wróciliśmy do naszej siedziby. Później organizowaliśmy kolejne nabory. Chętnych było dużo, ale – jak wiadomo – musieli się oni wdrożyć. Wiem, że długa droga przed nami, ale zmierzamy w dobrym kierunku.

Mamy okazję słuchać państwa podczas m.in. podczas uroczystości i wydarzeń uniwersyteckich, ale wiem, że na tym nie koniec.

To prawda. Nigdy nie odmawiamy udziału w uniwersyteckich świętach. W 2019 roku zdążyliśmy też wystąpić w Filharmonii Warmińsko-Mazurskiej w programie Moniuszkowskim. Już po pandemicznej przerwie zaprosiliśmy do nas na spotkanie i wspólne warsztaty Chór Uniwersytetu Gdańskiego, którym kieruje pan profesor Marcin Tomczak. W bazylice konkatedralnej w Olsztynie odbył się 25 listopada koncert, podczas którego m.in. wykonaliśmy wspólnie utwór Feliksa Nowowiejskiego. To było bardzo udane wydarzenie, tym bardziej że Chór Uniwersytetu Gdańskiego jest wybitnym zespołem. Była to dla nas możliwość podparcia ich pracy. My z kolei staramy się pokazywać, kiedy tylko możemy. Trzymamy się m.in. tradycji kolędowania.

A co z tradycją dołączania do Chóru? Czy społeczność uniwersytecka chętnie bierze udział w naborach?

Nie mogę narzekać. Gdy ogłaszamy nabory, a zwykle robimy je jesienią, to naprawdę mamy spore grono kandydatów. Oczywiście, musimy ich sprawdzić pod względem możliwości wokalnych czy słuchu muzycznego, zapoznać się z nimi. Najczęściej przychodzą do nas po prostu szczęśliwi ludzie, którzy kochają śpiew. Kobiety chyba są odważniejsze, bo trafia ich do nas o wiele więcej, dlatego próbujemy też zmobilizować panów.

Domyślałam się, że sama miłość do śpiewu to za mało, żeby dołączyć do „Wawrzyczków”? Trzeba być na poziomie mistrzowskim, czy macie trochę cierpliwości i pomocy w szkoleniu?

Czasem przychodzą do nas osoby, które są obdarzone takimi zdolnościami, że od razu radzą sobie naprawdę nieźle, a czasem pojawiają się osoby, którym trzeba pomóc – ćwiczymy wtedy i indywidualnie, i grupowo. Bardzo ważna jest jednak silna wola – wstępując do Chóru trzeba pamiętać o tym, o czym mówiliśmy wcześniej: że konieczne są regularne treningi i świadomość, że jesteśmy częścią zespołu. Liczą się więc zaangażowanie i odpowiedzialność.

Skoro o zespole mowa: jak ważne są relacje w chórze?

Są bardzo ważne. Nawijają się tu wspaniałe przyjaźnie, a członkowie chóru naprawdę ciepło przyjmują nowe osoby. Podczas prób integrujemy się, bo razem ćwiczymy i razem jesteśmy w tym trudzie i emocjach – muzycznych i artystycznych. I trzeba pamiętać, że poza próbami też jest życie – bardzo ważne jest, żeby młodzi ludzie się wspierali i przyjaźnili, żeby sobie pomagali i czuli, że każdy z nich jest tak samo ważny w zespole. Wiem też, że jest mnóstwo osób, które kiedyś śpiewały w tym zespole i cały czas nam kibicują.

Wiele studenckich agend artystycznych nie jest w stanie zachować ciągłości. „Wawrzyczkom” to się udało.

Myszę, że powodów jest kilka. Po pierwsze, śpiewanie w chórze to zaszczyt. Tym bardziej w takim, który ma taką świetną historię. Po drugie, wciąż jest wiele młodych osób, które w śpiewie chóralnym odnajdują sposób na wyrażenie swoich emocji i artystycznej wrażliwości. Po trzecie w końcu, nasz Chór przez wiele lat prowadzony był przez świetnych dyrygentów.

I tak jest nadal.

Dziękuję, to miłe słowa. Mnie bardzo cieszy, że mimo mnóstwa możliwości, jakie młodym ludziom oferuje świat, nasz Chór wciąż może stanowić jedną z nich.

Wiem, że teraz intensywnie przygotowujecie się państwo do występu jubileuszowego, a co później?

Bardzo chcemy wyruszyć w artystyczną podróż poza Polskę. Pracujemy nad tym, by wyjechać do Macedonii. Po wakacjach będziemy z kolei zmotywowani do szybkiego stanięcia na równe nogi, bo będziemy chcieli jak najlepiej wypełnić swoje obowiązki związane z inauguracją roku akademickiego. Chcielibyśmy też znowu ugościć jakiś chór z Polski i może sami pojechać do kogoś w gości? Takie wymiany między chórami akademickimi są bardzo inspirujące.

A czym dla pani samej jest to doświadczenie prowadzenia chóru uniwersyteckiego?

Znajduję upodobanie w tym trudzie (śmiech). Poczucie spełnienia daje nie tylko efekt końcowy naszych przygotowań, z którego możemy być zadowoleni, ale i dobra energia, która płynie od młodych.



▼ Fragment obrazu Jana Matejki „Konstytucja 3 Maja 1791 roku”. Źródło: Wikipedia

Konstytucja – ustawa na złe czasy

Święto Konstytucji 3 maja motywuje do tego, by pytać o współczesne znaczenie ustawy zasadniczej. Na ten temat rozmawiamy z prof. dr. hab. Markiem Chmajem, konstytucjonalistą, przewodniczącym Rady Uczelni Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego.

Rozmawiała: Marta Wiśniewska

Panie profesorze, jaki pana zdaniem jest nasz obecny stosunek do święta Konstytucji 3 maja?

Dzisiaj Konstytucję 3 maja traktujemy w czysto symboliczny sposób. Odrywamy ją od wydarzeń i problemów, które miały wtedy miejsce – traktujemy ją jako coś idealnego, wzniosłego, co wyznacza nam kierunek, w jakim mamy podążać, jeśli idzie o państwowość. Dyskutując o niej, dostrzegamy przede wszystkim zalety, zapominając o niedociągnięciach, które zakłócają nam ten nieco wyidealizowany ogląd. Przeważa w nas poczucie dumy, że przyjęliśmy drugą konstytucję na świecie i pierwszą w Europie, dzięki czemu wyznaczyliśmy pewien kierunek naprawy państwa.

To jest dobre podejście?

Symbolika jest ważna dla każdego narodu, a zwłaszcza dla młodzieży. Pamiętajmy jednak, że odnoszenie się z szacunkiem do dorobku naszych przodków nie może zaciemniać prawdziwego obrazu zdarzeń. Konstytucja 3 maja miała oczywiście zalety, ale z faktem jej uchwalenia oraz z jej tekstem wiążą się również pewne wady i niedociągnięcia.

Proszę o nich opowiedzieć.

Nie można zapominać, że Konstytucja 3 maja została uchwalona w konsekwencji zamachu stanu. W Sejmie nie było większości, która zagłosowałaby „za”, więc trzeba było posłużyć się podstępem – ogłoszono ferie wielkanocne, na które wyjechali przeciwni konstytucji posłowie, a ci najbardziej przychylni pozostali w Warszawie. Większości sejmowej uniemożliwiono wzięcie udziału w debacie, a nad samą

konstytucją nie było głosowania i tak naprawdę została ona przyjęta przez przypadek. Warto również wspomnieć, że na sali sejmowej znajdowali się uzbrojeni członkowie gwardii królewskiej. To wszystko pokazuje, że „poczęcie” Konstytucji 3 maja nie było tak niepokalane, jakbyśmy tego oczekiwali. Ponadto została ona napisana przestarzałym językiem, a pod względem prawnym nie była zbyt wielkim dokonaniem.

Zalety natomiast były następujące: wprowadzono pewną umowę społeczną, której nadano najwyższą rangę ustawy zasadniczej, skończyła się szlachecka samowola i oligarchia magnacka, wprowadzono dziedziczność tronu w ramach dynastii, przedstawiciele mieszczań, tzw. ablegaci, mogli brać udział w posiedzeniach sejmu, przyznano wolność osobistą chłopom. Ponadto ograniczono nadużycia pańszczyzny, zniesiono liberum veto. Polska weszła na drogę reform, sejm miał obradować i podejmować uchwały większością głosów, a nie jednomyślnie. Można było więc oczekiwać, że w dłuższym okresie to wszystko przyczyni się do odrodzenia państwa polskiego. Niestety, sprowokowało to przeciwników Konstytucji 3 maja, którzy wezwali na pomoc Rosję i Prusy, później była konfederacja targowicka, a następnie sejm w Grodnie uchylił de facto Konstytucję 3 maja.

Czy zatem uzasadnione jest przekonanie, że Polska była wówczas inspiratorem dla innych krajów w Europie?

Oczywiście, że tak. To, że jako pierwsi w Europie uchwaliliśmy konstytucję, pokazało, że także na Starym Kontynencie mogą być uchwalane tego typu akty. To w pewien sposób wpłynęło chociażby na fakt, że trzy miesiące później Francja

uchwaliła swoją pierwszą konstytucję monarchii ograniczonej. Na pewno wyznaczaliśmy w Europie pewne trendy, które okazały się bardzo pożądane.

Co pan sądzi o współczesnym sposobie świętowania Konstytucji 3 maja?

Jestem zwolennikiem organizowania pikników, radosnego obchodzenia tego święta, biesiadowania. Chodzi o to, aby idea konstytucji wiązała się z czymś radosnym, ważnym i symbolicznym. Dzisiaj wiemy, jak droga jest nam konstytucja i że najlepsza jest ta, która jest przestrzegana. Obrońcy państwa prawa zawsze wskazywali na znaczenie konstytucji w życiu narodu. Ona wyznacza nam pewne reguły gry, którym musimy się podporządkować. Trzeciego maja wspominamy konstytucję z 1791 roku, bo zapoczątkowała pewną chlubną tradycję, ale musimy pamiętać, że to jest święto wszystkich konstytucji uchwalanych na przestrzeni kolejnych lat.

Jako wykładowca akademicki ma pan stały kontakt z młodymi ludźmi. Co oni myślą o konstytucji?

Młodzi adepci prawa mają do czynienia z prawem konstytucyjnym już na początku studiów prawniczych, więc dość szybko zapoznają się z tymi zagadnieniami. Młodzież jest bardzo zaangażowana zarówno w konstytucję, jak i w polskie tradycje ustrojowe – jest to dla niej zarówno coś ciekawego, jak i podniosłego. Myślę, że konstytucja łączy, a nie dzieli. Szacunek do zasad ustrojowych oraz polskich tradycji to coś, co łączy nas jako naród, czyli pewną wspólnotę obywateli, która zamieszkuje jedno terytorium i uznaje władzę, która wynika z konstytucji. Nie można zapominać o tym, że w obchodzeniu tego święta sprzyja nam kalendarz. Gdyby przypadało ono w listopadzie albo w grudniu, to radość z pewnością byłaby mniejsza.

Konstytucja jest dziś często wykorzystywana do walki politycznej i staje się obiektem pożądania władz. Z drugiej strony wydaje się, że świadomość społeczna na jej temat rośnie.

W ostatnich latach na pewno kładzie się nacisk na to, aby uświadomić ludziom, jak ważna jest konstytucja. Jej tekst można przecież kupić niemal w każdym kiosku – to pokazuje, że zainteresowanie przepisami konstytucji rośnie w trudnych czasach, bo wtedy zauważamy jej istotę. To pokazuje, że konstytucja jest ustawą na złe czasy, bo pozwala bronić tego, co w społeczeństwie jest najistotniejsze – fundamentów państwa prawa. Natomiast w czasach, kiedy konstytucja jest przestrzegana, zazwyczaj toczą się nad nią dyskusje – czy poszczególne rozwiązania ustrojowe są z nią zgodne czy nie, a władza zastanawia się, czy wprowadzić w niej jakieś zmiany.

Trzeciego maja, w ramach świętowania, warto sięgnąć po tekst Konstytucji RP?

Myślę, że zawsze warto sięgnąć albo do tekstu konstytucji, albo do jakichś opracowań. Trzeba wiedzieć, jakie są nasze wolności i prawa. Jestem przewrażliwiony na tym punkcie i tam, gdzie dochodzi do naruszeń, natychmiast staram się reagować.

Prof. Marek Chmaj:

Dzisiaj wiemy, jak droga jest nam konstytucja i że najlepsza jest ta, która jest przestrzegana.



Fot. J. Pajdak

Prof. dr hab. Marek Chmaj

jest prawnikiem, politologiem, specjalistą w dziedzinie prawa konstytucyjnego i administracyjnego oraz przewodniczącym Rady Uczelni UWM.

O HISTORII ŚWIĘTOWANIA 3 MAJA:



Fot. archiwum prywatne

Dr Elżbieta Klimus
z Instytutu Historii UWM

W 1919 roku Sejm Ustawodawczy podjął decyzję o ustanowieniu święta z okazji rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 maja. Festyny i pochody organizowały nie tylko władze kraju, ale także samorządy i gminy.

Ulice nazywano imieniem Konstytucji 3 maja. Domy dekorowano flagami, a także portretami bohaterów narodowych. Obchody państwowe poprzedzały msze święte z udziałem przedstawicieli władz. II RP była państwem wielowyznaniowym, dlatego w świątyniach innych wyznań również odbywały się nabożeństwa. W miejscowościach, w których obecne były garnizony wojskowe, organizowano defilady. Warto wspomnieć, że do tradycji konstytucji z 1791 roku odwoływała się preambuła uchwalonej 17 marca 1921 roku konstytucji marcowej.

Obchody święta 3 maja zostały zakazane na okupowanych terenach w trakcie II wojny światowej. Po wojnie władze komunistyczne stopniowo marginalizowały to święto, obchodząc uroczyste Święto Pracy 1 maja i Dzień Zwycięstwa 9 maja.

W latach 80. XX w. do tradycji nawiązał ruch społeczny Solidarność organizujący niezależne, masowe obchody. Święto wróciło do kalendarza w roku 1989, a rok później Sejm oficjalnie ustanowił 3 maja świętem narodowym. Od 2007 roku dołączyli do nas Litwini, którzy ogłosili wtedy ten dzień świętem narodowym.



Fot. J. Pajęk

▼ Wydział Humanistyczny po raz 15. obchodził swoje święto

Pięć stron „Humana”

Na Wydziale Humanistycznym życie tętni nie tylko za sprawą dużej liczby studentów kilku kierunków, ale i ze względu na różnorodne wydarzenia.

Na przełomie kwietnia w Centrum Nauk Humanistycznych atrakcji nie brakowało. Było naukowo, artystycznie, rozrywkowo, a nawet... sportowo.

Przełom kwietnia i maja to bardzo intensywny okres dla społeczności Wydziału Humanistycznego. W tym czasie organizowane były liczne konferencje naukowe, spotkania i wydarzenia o charakterze integracyjnym.

1. DNI HUMANA

Tradycyjnie już, bo po raz piętnasty, odbyły się Dni Humana. Swoją dziekańską tożę prof. Mariusz Rutkowski przekazał przewodniczącemu Rady Wydziałowej Samorządu Studenckiego 10 maja. Przez dwa dni to studenci decydowali o tym, co działo się na Wydziale.

- Dni Humana to inicjatywa studencka. I chciałbym, żeby to był ich czas – mówił prof. Mariusz Rutkowski. I zaznaczył, że młodzi nie zapomnieli o humanistycznych wartościach.
- Wiodącą inicjatywą jest zbiórka pieniędzy na ratowanie Kingi Rydz. To szczytny cel i chciałbym, żeby była to okazja do wykazania się humanizmem w praktyce.

I tak się stało – na leczenie chorej na SMA dziewczynki zebrano ponad 5 tys. zł.

Jak co roku w czasie Dni Humana można było dowiedzieć się czegoś ciekawego na tematy, które niekoniecznie związane są ze studiowanym kierunkiem.

Chętni mogli więc posłuchać o różnicach między myśleniem potocznym a filozoficznym, wziąć udział w warsztatach tłumaczenia limeryków, zapoznać się z zasadami dotyczącymi dobrych manier, dowiedzieć się więcej na temat języka rosyjskiego w badaniach kryminologicznych, a także nauczyć się, jak zrobić dobre zdjęcie... telefonem. A to zaledwie przykłady z bogatej oferty.

Tegoroczna oferta Dni Humana różniła się od poprzednich, między innymi z uwagi na to, że samorząd studencki zdecydował o ograniczeniu liczby prelekcji na rzecz wydarzeń o charakterze warsztatowym i integracyjnym. Można więc było np. sprawdzić swoją wiedzę w popkulturowym quizie, który najmniejszym wyzwaniem okazał się dla zespołu filologii polskiej (dr Katarzyny Witkowskiej i studenta Mikołaja Maszoty), albo zrobić zakupy na pchlim targu.

Za sprawą spotkania towarzyszącego projektowi realizowanemu przez Instytut Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej Centrum Monitoringu Internetowego

Dziennikarstwa Obywatelskiego można było dowiedzieć się czegoś więcej o takich inicjatywach w naszej społeczności.

Dużym zainteresowaniem studentów cieszyła się także debata na temat sztuki w przestrzeni publicznej. Jej inspirację stanowiły obrazy dr Anny Drońskiej z Wydziału Sztuki, które od jesieni prezentowane są w budynku WH.

– Głosy o tym, że odbiór moich prac jest bardzo żywiłowy, docierały do mnie już wcześniej. I ta debata jest odpowiedzią na tę niejednoznaczność odbioru. Spełniły się moje dwa marzenia. Pierwsze było takie, żeby moje prace trafiły na Wydział Humanistyczny. A drugie – żeby humaniści o nich dyskutowali – mówiła artystka, która przysłuchiwała się debacie.

W czwartek przez kilka godzin odbywały się występy artystyczne. Była to świetna okazja do tego, by zapoznać się z talentami, których humanistom nie brakuje.

Humaniści rozegrali też mecz, w którym studenci zmierzyli się z kadrą, a na zakończenie odbyło się integracyjne ognisko.

– Wypełniliśmy program tak, jak mieliśmy to zaplanowane. Jestem bardzo zadowolony. Nasze propozycje spotkały się z bardzo dużym zainteresowaniem studentów. To pokazuje, że forma, którą wybraliśmy w tym roku, była strzałem w dziesiątkę! – podsumował Arkadiusz Dziubak, przewodniczący RWSS Wydziału Humanistycznego.

2. MIĘDZY SŁOWAMI – MIĘDZY ŚWIATAMI

Ogólnopolska konferencja „Między słowami – między światami. Komunikacja międzykulturowa w przekładzie” odbywała się w dniach 20–21 kwietnia. Wyrosła ona z badań naukowych, które prowadzone są od wielu lat na Wydziale Humanistycznym. Obecnie komitet organizacyjny konferencji tworzą pracownicy Instytutu Literaturoznawstwa i Instytutu Językoznawstwa.

– Cykl konferencji „Między słowami – między światami” poświęcony jest aspektom przekładu szeroko rozumianego: od tekstów literackich po przekład audiowizualny – mówiła w rozmowie z „Wiadomościami Uniwersyteckimi” prof. dr hab. Iwona Anna NDiaye, kierownik Katedry Literatury i Języka Rosyjskiego, jedna z organizatorek wydarzenia. I przypomniała o liczącej dziewięć tomów serii wydawniczej „Między słowami – między światami”.

W spotkaniu brało udział 50 osób z Polskiej Akademii Nauk i trzynastu ośrodków akademickich, w tym dwóch uniwersytetów zagranicznych. Część z nich, jak np. dr Bartosz Poluszyński z Uniwersytetu Opolskiego, przyjeżdża tu od lat.

– To w Olsztynie znalazłem najlepszą atmosferę dla wymiany poglądów – zaznaczył pracownik Katedry Języka Angielskiego na UO.

– Do grona osób, które na naszych konferencjach miały wykłady plenarne, dołączył w tym roku prof. Jerzy Jarniewicz, znakomity tłumacz noblistów, poeta i krytyk, osoba niezwykle zasłużona dla rozwoju badań nad przekładem literackim – mówiła dr hab. Ewa Kujawska-Lis, dyrektor Instytutu Literaturoznawstwa.

Gość specjalny przekonywał, że przekłady przekładów często są... skandalem, bo mogą świadczyć o lenistwie, o jakiejś potrzebie oszczędności za wszelką cenę.



Fot. J. Pajgik



▼ Ogólnopolska konferencja „Między słowami – między światami. Komunikacja międzykulturowa w przekładzie”

– To, że jest mniej znawców języka chińskiego niż angielskiego, nie powinno kończyć się tym, że angliści tłumaczą literaturę chińską – przekonywał wspomniany prof. Jarniewicz z Uniwersytetu Łódzkiego. – Uważam, że jeżeli wydawców rzeczywiście interesuje literatura innych kultur, należałoby zrobić ten wysiłek i znaleźć dobrych tłumaczy. A jak ich nie ma, to wychowajmy ich i stwórzmy dla nich warunki.

Profesor Jarniewicz wspominał o trzecim – pośrednim w tłumaczeniu – języku, którym często jest angielski albo niemiecki. Amerykanie często poznają polską literaturę z przekładów niemieckich i to dopiero wtedy, gdy jest to wydarzenie wydawnicze.

– Jest to literatura, która jest już przefiltrowana przez rynek niemiecki i zostają tego ślady. Np. „Wojna polsko-ruska pod flagą biało-czerwoną” ukazała się jako „Snow White and Russian Red”, czyli „Biały śnieg i ruska czerwien” – zaznaczył profesor.

Zdaniem prof. Jarniewicza przekład jest dziełem twórczym, a tłumacz jest autorem, który filtruje treść przez swoją inteligencję i wyobraźnię. Może pogłębić czy poszerzyć treść oryginału albo ją spłaszczyć.

W piątek 21 kwietnia poza obradami w sekcjach i wykładami plenarnymi odbyły się też warsztaty translatorskie dotyczące przekładu piosenek. Poprowadził je dr Krzysztof Puławski z Uniwersytetu w Białymstoku.

3. GATUNKI W KULTURZE

Tematem odbywającej się w dn. 12–13 maja na Wydziale Humanistycznym konferencji naukowej „Gatunki w kulturze. Reguły – realizacje – recepcje” była szeroko pojmowana genologia. Uczestnicy wydarzenia wysłuchali referatów przedstawicieli różnych dyscyplin naukowych.

Na zaproszenie organizatorów do Olsztyna przyjechało około 50 osób. Pozwoliło to przygotować ciekawy, uwzględniający głosy przedstawicieli wielu różnych dyscyplin naukowych, program. Miejsce w nim znaleźli dla siebie naukowcy zajmujący się na co dzień nawet tak nietypowymi – w kontekście tematu konferencji – badaniami, jakimi są antropologiczne badania wykluczenia krzyżowego.

Uczestnicy wydarzenia rozmawiali zarówno o teoretycznych, jak i materiałowych ujęciach wybranych zagadnień, gatunkach realizowanych i tworzonych w dowolnie wybranych



Fot. J. Pajdak

▼ Organizatorzy konferencji naukowej „Gatunki w kulturze. Reguły – realizacje – recepcje”

typach przekazów oraz ich odbiorze. Przedmiotem refleksji badaczy z kilkudziesięciu ośrodków naukowych była nie tylko kultura wysoka, ale i popularna oraz alternatywna, a także bezpośrednie i zapośredniczone medialnie komunikowanie (się).

Dziekan Wydziału Humanistycznego, prof. Mariusz Rutkowski, otwierając konferencję przypomniał uczestnikom, że 12 maja jest świętem jednego z gatunków literackich, uprawianego chętnie np. przez Wisławę Szymborską. By uczcić więc godnie zarówno Dzień Limeryków, jak i rozpoczęcie obrad dotyczących różnych oblicz genologii, prof. Rutkowski ułożył własny limeryk i zaprezentował go uczestnikom wydarzenia. Gości oficjalnie witała także dyrektorka Instytutu Językoznawstwa, prof. Iza Matusiak-Kempa.

W piątek wykład plenarny wygłosiła profesor Maria Wojtak z Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Badaczka, do ustaleń której w swoich referatach odnosiło się także duże grono uczestników konferencji, a której „Gatunki prasowe” zna chyba każdy student dziennikarstwa w Polsce, jest jedną z najbardziej zasłużonych osób dla współczesnej genologii. Zanim wygłosiła wykład o zjawisku hybrydyzacji, hybrydach gatunkowych i tekstowych, podziękowała organizatorom za wybór tematyki konferencji i pochwaliła olsztyńskich naukowców.

– Bardzo się cieszę, że to wy, jako nowa generacja tak pięknie rozwijacie zagadnienia związane z genologią – mówiła prof. Wojtak w Kortowie.

Prof. Danuta Kępa-Figura z UMCS przybliżyła z kolei gatunek jako kategorię mediolingwistyczną.

Popołudniowe obrady toczyły się w ośmiu sekcjach. Mowa była m.in. o serialowych hybrydach, konwencjach filmowych i literackich oraz dziennikarskich. Nie zabrakło też namysłu nad gramami.

W sobotę 13 maja do wygłoszenia wykładów plenarnych zaproszeni zostali przedstawiciele Uniwersytetu Warszawskiego. Dr hab. Agnieszka Budzyńska-Daca, prof. UW zaprezentowała swoje ustalenia na temat metafor genologii, a dr hab. Krzysztof Kaszewski opowiedział o nazywaniu gatunków dzieł kultury. On też, już po swoim wykładzie, podkreślał, jak cenne i inspirujące dla środowiska naukowego było zebranie w jednym miejscu badaczy zajmujących się różnymi obliczami genologii.

Po sobotnich wykładach plenarnych zaplanowano osiem sekcji tematycznych. Uczestnicy konferencji wygłosili

Fot. J. Pajdak



▼ Kiermasz rękodzieła z Madagaskaru



▼ Otwarcie Międzynarodowej Konferencji Naukowej Dni Afryki

referaty dotyczące m.in. komiksów, muzyki i wywiadów. Kolejne wystąpienia kontynuowały także konferencyjne refleksje o gatunkach w kontekście seriali i literatury.

Konferencję zorganizowali przedstawiciele Instytutów Literaturoznawstwa i Językoznawstwa. To kolejne wspólne przedsięwzięcie zespołu, któremu przewodniczy prof. Alina Naruszewicz-Duchlińska, a który dotąd odpowiedzialny był m.in. za cykle konferencji poświęconych serialom oraz namysłowi nad postacią w kulturze. O atmosferze spotkań na Wydziale Humanistycznym i ich wartości merytorycznej świadczyć może fakt, że wśród uczestników majowego wydarzenia byli tacy, którzy pozytywnie odpowiedzieli na każde z wystosowanych od 2014 roku zaproszeń.

– Bardzo się cieszę, że od dziewięciu lat udaje nam się spotykać w Olsztynie z osobami, które są nie tylko świetnymi badaczami, ale i wyjątkowymi osobowościami. Ich otwartość i życzliwość doskonale wpływają na atmosferę naszych konferencji, czego efektem są późniejsze publikacje tomów pokonferencyjnych. Dowodem tego, jak cenne są dla nas, organizatorów, regularne spotkania z tak inspirującym gronem naukowców, była inicjatywa „Ostatni piątek miesiąca z...”. Za pośrednictwem Internetu słuchaliśmy referatów i dyskutowaliśmy, podtrzymując tym samym łączące nas relacje i nawiązując nowe – mówiła prof. Alina Naruszewicz-Duchlińska.

– Przez dwa pandemiczne lata nasze zaproszenie na comiesięczne wirtualne spotkanie przyjmowali przedstawiciele różnych dyscyplin naukowych – dopowiada dr Piotr Przytuła z Katedry Literatury Polskiej, jeden z organizatorów konferencji i autor projektów graficznych będących jej oprawą. – Wszyscy z nich albo byli wcześniej gośćmi naszych konferencji o serialach i postaci, albo przyjechali do nas w tym roku. Krzysztof M. Maj opowiadał np. o tym, dlaczego fikcyjne światy będą ratunkiem dla humanistyki, a Angelo Sollano, stały gość naszych konferencji, z perspektywy językoznawcy mówił o adaptacji formatów serialowych. Choć bardzo cieszyliśmy się z każdego spotkania z cyklu „Ostatni piątek miesiąca z...”, najwięcej radości i satysfakcji przyniosło nam powitanie gości na Wydziale Humanistycznym.

Owocami dotychczasowych olsztyńskich spotkań badaczy jest kilkanaście tomów monografii naukowych. Wszystkie w otwartym dostępie.

4. DNI AFRYKI

Tegoroczna edycja Międzynarodowej Konferencji Naukowej Dni Afryki w Olsztynie odbywała się pod hasłem „Afryka: historia – społeczeństwo – geostrategia – wyzwania”.

Naukowcy z kilku ośrodków akademickich dyskutowali w poniedziałek 22 maja m.in. o turystyce, edukacji i walorach przyrodniczych różnych zakątków Afryki. Rozmawiano także o relacjach afrykańskich państw z Chinami czy Federacją Rosyjską.

– Wszystko, co jest potrzebne dla rozwoju świata, znajduje się w Afryce. Trzeba tylko zrobić teraz tak, aby Afrykańczycy też z tego korzystali, by relacje były partnerskie, na zasadzie: win-win – podkreślał dr hab. Bara Ndiaye, jeden z inicjatorów wydarzenia.

W tym roku w konferencji (która miała formę hybrydową) oprócz naukowców z UWM udział wzięli także przedstawiciele kilku innych ośrodków akademickich, m.in. Uniwersytetu Warszawskiego i Uniwersytetu Łódzkiego.

– Staramy się co roku, aby program był bogaty. Konferencja ma charakter interdyscyplinarny. W tym roku dołączyła do nas Katedra Turystyki, Rekreacji i Ekologii UWM. Jej pracownicy w panelu posterowym – który bardzo urozmaicił naszą konferencję – przedstawiali, jak różnorodna jest oferta turystyczna krajów afrykańskich. Co nas bardzo cieszy – mieliśmy w tym roku także panel studencki – mówił dr hab. Ndiaye, który w swojej prelekcji opowiadał z kolei o napięciach politycznych w Senegalii.

– Obecny prezydent zachowuje się jak dyktator. Chce wyeliminować z kolejnych wyborów lidera opozycji. Społeczeństwo jest przeciwko temu i to powoduje te napięcia – podkreślał naukowiec z Wydziału Humanistycznego.

Konferencji towarzyszyły w tym roku także kiermasz rękodzieła z Madagaskaru oraz koncert muzyki senegalskiej. Ale to nie koniec.

– Staramy się, aby wydarzeniom naukowym towarzyszyły warsztaty międzykulturowe i spotkania. W tym roku był to np. webinar dla nauczycieli, poświęcony edukacji międzykulturowej w Afryce. Odbyły się także spotkania poświęcone Senegalowi dla społeczności w Barczewie. 5 czerwca zamykamy ten cykl spotkaniem poświęconym kobietom Teranga – mówiła prof. Iwonna Anna Ndiaye.



Fot. J. Pająk

▼ Hasło przewodnie Dnia z Lingwistyką brzmiało: Różnorodność – Innowacyjność – Współpraca

5. DZIEŃ Z LINGWISTYKĄ

Rozmowy o przyszłości kierunku i drogach jego rozwoju, a także spotkanie ze współpracownikami i przyjaciółmi – tak wyglądał zorganizowany w kwietniu Dzień z Lingwistyką.

Lingwistyka w biznesie jest młodym, bo istniejącym od sześciu lat, ale prężnie rozwijającym się kierunkiem. Do tej pory na jego wybór zdecydowało się około czterystu studentów, a absolwenci studiów licencjackich i magisterskich świetnie radzą sobie na rynku pracy. Są zatrudnieni między innymi w firmach w województwie warmińsko-mazurskim i nie tylko.

Hasło przewodnie Dnia z Lingwistyką brzmiało: Różnorodność – Innowacyjność – Współpraca. Wydarzenie to było okazją do merytorycznych dyskusji o kierunkach rozwoju kierunku, podsumowania dotychczasowej działalności oraz spotkania ze współpracownikami, potencjalnymi kandydatami na studia, a także pozyskania nowych partnerów.

– Bardzo się cieszymy, że tak licznie odwiedziła nas młodzież z klas patronackich. Naszym zadaniem jest poszukiwanie młodych ludzi, którzy interesują się językami obcymi i chcą łączyć tę wiedzę z kompetencjami niezbędnymi w sektorze ekonomiczno-biznesowym – mówi dr hab. Mariola Jaworska, prof. UWM, kierowniczka Katedry Lingwistyki Stosowanej.

Podczas Dnia z Lingwistyką można było spotkać się z przedstawicielami firm: Transcom, Citi, Żarna i Hotel Anders.

Michał Maj z Citi Solutions Center przyznaje, że firma, którą reprezentuje, potrzebuje absolwentów lingwistyki w biznesie.

– Podstawą, której wymagamy od studenta wchodzącego na rynek pracy, jest znajomość języka angielskiego. Całą resztę ich nauczymy. Lingwistyka daje tę podstawę, a poza tym w czasie naszej kilkuletniej współpracy zauważyliśmy, że kierunek ten wzbudza w studentach zainteresowanie światem i otoczeniem społeczno-ekonomicznym, co w naszej pracy jest dużym atutem – podkreśla Michał Maj.

Prof. Mariola Jaworska przemawiając do gości podczas otwarcia Dnia z Lingwistyką, zwracała uwagę, że jednym z największych osiągnięć tego kierunku są studenci. Wśród nich są Patryk i Monika, którzy decydują o pójściu na lingwistykę w biznesie nazywają jedną z najlepszych w życiu.

– Kształcą nas fantastyczni wykładowcy i bardzo się cieszę, że wybrałem ten kierunek. Te studia są nastawione na umiejętności praktyczne związane z językami. Na pewno będę bardzo dobrze wspominał czas spędzony tutaj – mówi Patryk Banacki, student trzeciego roku lingwistyki w biznesie.

– Lubię się uczyć języków obcych, dlatego wybrałam kierunek lingwistyka w biznesie. Spełniam się. Wiążę przyszłość z Olsztynem, chcę kształcić się dalej i być może zostać w przyszłości tłumaczką – dodaje Monika Fodrowska, studentka drugiego roku lingwistyki w biznesie.

aw, dbp, mw, pisz





Krok do kariery

W Bibliotece Uniwersyteckiej UWM w środę 10 maja odbyły się Kortowskie Targi Pracy, Staży, Praktyk i Wolontariatu.

Centrum Współpracy z Otoczeniem Społeczno-Gospodarczym zaprosiło do kortowskiej biblioteki firmy i instytucje zainteresowane nawiązaniem kontaktu ze studentami planującymi swoją karierę. Wśród wystawców byli m.in. Bartbo, Cedrob, Sznaka, Michelin, Decathlon, Citi, Santander, Wenglorz czy LG. Pojawili się też przedstawiciele instytucji, np. Wojewódzkiej Komendy Policji, Straży Granicznej czy Centrum Informatycznych Usług Wspólnych Olsztyna.

– Swoją ofertę zaprezentowało ponad 40 firm z różnych branż – podsumowywała wydarzenie Katarzyna Ulandowska, jedna z organizatorek. – Bardzo dużym zainteresowaniem cieszyła się strefa doradcza. Studenci mogli sprawdzić swoje predyspozycje zawodowe, porozmawiać z przedstawicielami Ośrodka Pomocy Psychologicznej i Psychoedukacji „Empatia”, skorzystać z konsultacji, dowiedzieć się o stypendiach i szkoleniach z programu Santander Universidades. Targi miały za zadanie przybliżyć studentom i absolwentom potencjalne miejsca pracy. Mamy nadzieję, że to pomoże stawiać pewniejsze kroki w dorosłość.

– Uważam, że UWM jest – i nadal powinien być – platformą łączącą instytucje rynku pracy – mówiła z kolei Marta Wangin, dyrektor Centrum Współpracy z Otoczeniem Społeczno-Gospodarczym. – Robimy to dla naszych studentów i studentek, bo to świetne osoby, z różnymi pasjami i często już w trakcie studiów pracujące na swoją karierę zawodową. Dzięki targom mogą bezpośrednio porozmawiać

z przedstawicielami firm i zapytać, jak wygląda rekrutacja i jakie są dla nich szanse.

Biuro ds. Studenckich odpowiadało na pytania związane z dalszą edukacją. Jego kierownik, Paweł Łojewski, mówił, że zainteresowaniem cieszyły się studia podyplomowe i Szkoła Doktorska.

Przedstawiciele firm byli zadowoleni z udziału w targach na UWM.

– Jest duże zainteresowanie wśród studentów. Przychoǳą i pytają o możliwości odbycia praktyki albo stażu, a ci, którzy realizowali u nas praktyki, pytają o ponowne – przyznała Katarzyna Zadrożna, specjalistka ds. rekrutacji i employer branding w Michelin Polska.

– Studenci chcą poznać naszą firmę – przyznał Maciej Wiak z Citi, manager w departamencie AML. I zaznaczył: – Rekrutujemy nie tylko osoby po ekonomii, zarządzaniu czy finansach. Podstawą oceny naszych pracowników jest przede wszystkim język angielski. Nie wymagamy od ludzi świeżo po studiach wiedzy specjalistycznej, bo ją prześlemy.

Patrycja, studentka analizy i kreowania trendów, wolontariuszka Targów jest przekonana, że takie inicjatywy są potrzebne, a Kamil Gromada, student trzeciego roku prawa i ambasador akademicki PZU, zaznaczył, że targi mogą pomóc wielu młodym ludziom w odnalezieniu się na rynku pracy.

Anna Wysocka, red.



Fot. J. Pająk

Dzień pełen ekonomii

Dzień z Ekonomią to uczelniana tradycja. Za jego sprawą kampus UWM wypełniają rozmowy o teoriach ekonomicznych i ważnych, współczesnych problemach. W programie wydarzenia znalazły się: wykład, panel dyskusyjny, spotkania dla młodzieży, warsztaty, a także finał konkursu ShowBiz.

W czwartek 27 kwietnia aula prof. Gotowca wypełniła się ekonomistami i pracownikami UWM, zaproszonymi gośćmi, wśród których byli m.in. wicemarszałek Sylwia Jaskulska, przedstawiciele przedsiębiorców, a także licealiści.

– W tym roku Dzień z Ekonomią jest absolutnie wyjątkowy, ponieważ łączymy te obchody z 550. rocznicą urodzin Mikołaja Kopernika, postaci bardzo związanej z regionem – mówił dr Tomasz Wierzejski, prodziekan Wydziału Nauk Ekonomicznych, jeden z prowadzących pierwszą część programu w auli im. prof. Gotowca.

Dzień z Ekonomią otworzyła dziekan Wydziału Nauk Ekonomicznych prof. Mariola Grzybowska-Brzezińska. Zwróciła uwagę, że ekonomia jest jedną z głównych nauk.

– Ekonomia jest piękna i chcemy do tego was przekonać. To dziedzina interdyscyplinarna. Przede wszystkim jest nauką społeczną, nie należy do nauk ścisłych, chociaż korzysta z ich dorobku – mówiła dr hab. Mariola Grzybowska-Brzezińska, prof. UWM. – Ekonomia to nauka o gospodarowaniu zasobami, ale także o decyzjach, podejmowanych w obszarach produkcji i konsumpcji. Historycznie ekonomia jest zarządzaniem gospodarstwem domowym.

Jak zauważa dziekan WNE, wszyscy powinniśmy zdobywać wiedzę z zakresu ekonomii i nauk o zarządzaniu, ponieważ potrzeba mądrych menedżerów, aby zarządzać zasobami tego regionu i Polski i odpowiednio interpretować dane, które do nas docierają.

– Dane to jeszcze nie informacja. Potrzeba wiedzy, świadomości i kompetencji do tego, aby je odpowiednio zinterpretować. Informacje to jeszcze nie wiedza. Dostajemy ich mnóstwo. Potrzebujemy umiejętności i rozwagi, aby informację przetworzyć i zgromadzić odpowiednią wiedzę. Pamiętajcie, że wiedza to jeszcze nie mądrość. Potrzebujemy rozwagi, żeby wiedzę odpowiednio wykorzystać – mówiła prof. Grzybowska-Brzezińska.

Jednym z punktów programu był wykład inauguracyjny „Czy Kopernik przeprowadził rewolucję w naszych portfelach?“, który wygłosił prof. Rafał Warżała z Wydziału Nauk Ekonomicznych”. Przybliżył on okoliczności powstania i sześć zasad reformy monetarnej Kopernika.

– To, co Kopernik wprowadził w ekonomii 500 lat temu, zostało rozwinięte i rozbudowane. Nie zostało w żaden sposób podważone – mówił prof. Rafał Warżała.

Po wykładzie o reformie monetarnej Kopernika odbył się panel dyskusyjny „Gdyby Kopernik studiował na WNE. Gen Kopernika a przedsiębiorczość”, którego moderatorami byli dr Katarzyna Andruszkiewicz oraz dr Tomasz Wierzejski. W panelu udział wzięli: Sylwia Jaskulska z Zarządu Województwa Warmińsko-Mazurskiego, Anna Ciesielska – manager Instytutu Przedsiębiorczości i Nowych Technologii w Olsztynie, Michał Ćwiekowski – dyrektor oddziału ds. korporacyjnych w ING Bank Śląski i Tomasz Matusiak – szef rekrutacji w Michelin. Tematem rozmowy był m.in. temat wszechstronnego rozwoju,

przedsiębiorczości i umiejętności, które dziś mogłyby być potrzebne Mikołajowi Kopernikowi, gdyby wchodził na rynek pracy.

W programie tegorocznego Dnia z Ekonomią znalazła się także Akademia Młodego Ekonomisty, w której udział wzięli uczniowie szkół (I LO w Brodnicy oraz II, III, VI i XII LO w Olsztynie), a także warsztaty z udziałem zaproszonych gości (m.in. o zarządzaniu przedsiębiorstwem i ekonomii społecznej w praktyce).

Dzień z Ekonomią to również finał SHOWBIZ, czyli SHOW US YOUR BUSINESS. Młodzież szkół średnich przedstawiała swoje pomysły na biznes.

– Moim pomysłem jest stworzenie platformy edukacyjnej dla młodych ludzi, która będzie ich uczyła zajmowania się pieniędzmi – mówił Błażej Szulowski z Iławy. – Kiedy miałem 14 lat moimi rodzice postanowili, że będą mi dawać kieszonkowe. Było ono bardzo niskie, bo miałem ok. 50 zł miesięcznie, za co dzisiaj dziękuję moim rodzicom, a wtedy mnie to strasznie irytowało. Dzięki temu nauczyłem się obchodzenia się z pieniędzmi i ich pomnażania, a także jak ciężko jest na nie zarobić.

– SHOWBIZ to fajna przygoda i olbrzymia korzyść dla dzieci, które uczą się przez doświadczenie podstaw zakładania startupów. Mam grupę, która bierze udział już drugi raz i w tamtym roku wygrała. Młodzież, z którą przyjechałam, jest zachwycona merytorycznym przygotowaniem do konkursu – mówi Iwona Grygorowicz, nauczycielka podstaw przedsiębiorczości z Zespołu Szkół Ponadpodstawowych nr 1 w Bartoszycach oraz opiekunka dwóch grup, które przyjechały na konkurs.

Nagrodę publiczności zdobył pomysł Plantscale. Głosami jurorów wygrała z kolei grupa Zielony Zakątek z Pisu z pomysłem na rozwinięcie pasji do ziół i zielarstwa.

– Jesteśmy pasjonatkami zielarstwa i chcieliśmy tym projektem szerzyć wiedzę na jego temat, bo nie jest zbyt powszechna, a jest naprawdę interesująca. Warto wdrożyć ją najpierw wśród społeczeństwa lokalnego, a później na szerszą skalę. Zioła są wśród nas i już od najdawniejszych czasów były stosowane, np. w medycynie wschodniej – mówi Agata Sobieralska, uczennica II LO w Pisu i członkini grupy Zielony Zakątek.

– Jestem bardzo zadowolona z tegorocznej edycji SHOWBIZ. Wiele rozwiązań zaproponowanych podczas finału ma faktycznie szansę stania się przedsiębiorstwem, które będzie zarabiał – mówi Agnieszka Domańska, koordynatorka projektu. I dodaje: – Jestem pod wrażeniem, że młodzież już teraz racjonalnie myśli o tym, jak swoje zainteresowania przekuć w realny biznes. To nie są banalne pomysły, a są związane z tym, czym się zajmują w wolnym czasie i co lubią robić. Mam wrażenie, że to jest zmiana pokoleniowa, bo już się nie pracuje dla samej pracy. Warto już teraz rozważyć stworzenie swojej firmy, żeby robić to, co się kocha.

Anna Wysocka



Fot. J. Pajdak

FINAŁ SHOWBIZ

Swoje projekty zaprezentowały grupy:

- ▲ SU Żeromek z LO im. Stefana Żeromskiego w Iławie,
- ▲ Plantscale i Survivaliści z ZSP nr 1 im. Kresowiaków w Bartoszycach,
- ▲ Recmode i Zielony Zakątek z II LO w Pisu,
- ▲ Derju z LO im. Gen. Mariusza Zaruskiego w Węgorzewie
- ▲ Kapiland z Uniwersyteckiego XII Liceum im. Marii i Georga Dietrichów w Olsztynie.



Dr Dominika Kuberska

pracuje w Katedrze Rynku i Konsumpcji na WNE, jest koordynatorką współpracy z HBS i przewodniczącą zespołu ds. współpracy międzynarodowej WNE. Prowadzi badania naukowe nad klastrami i konkurencyjnością. W ostatnich latach odbyła staże naukowe między innymi na Uniwersytecie Harvarda i Ruhr University Bochum, a w 2021 roku współprzewodniczyła europejskiej kapitule sieci *Microeconomics of Competitiveness*.

Harvardzkie zajęcia dla studentów UWM

Jak najlepiej zrozumieć tajniki sukcesu konkurencyjnych gospodarek? Uczyć się od najlepszych i do tego na przykładach. Niedawno minęła 20. rocznica powołania przez Harvard Business School międzynarodowej sieci *Microeconomics of Competitiveness* (MOC), do której przystąpił też Wydział Nauk Ekonomicznych.

Profesor Michael E. Porter, amerykański ekonomista, kierownik Instytutu Strategii i Konkurencyjności na Harvard Business School i światowej sławy ekspert, pod koniec ubiegłego wieku postanowił podzielić się ze światem swoją autorską metodą nauczania o konkurencyjności, która okazała się bardzo skuteczna.

Tak doszło do powstania przedmiotu mikroekonomia konkurencyjności (*Microeconomics of Competitiveness*) i sieci uczelni, które na podstawie oficjalnej afiliacji korzystają z jego oryginalnego produktu dydaktycznego. Dziś do

sieci MOC należą uczelnie z całego świata. UWM był pierwszą polską uczelnią w tym gronie. Dzięki afiliacji uczelnie otrzymują dostęp do materiałów dydaktycznych – w szczególności studiów przypadków – przygotowanych przez profesora i jego współpracowników. To szczegółowe opisy różnych zjawisk gospodarczych i biznesowych podane na przykładach. Do tych opisów są załączone zagadnienia do rozważania przez studentów. I tak na przykład syntetyczny opis rozwoju gospodarki Singapuru uzupełniają pytania o to, co spowodowało, że ten kraj należy dziś do najbardziej

konkurencyjnych gospodarek świata. Albo: dlaczego to właśnie w Holandii rozwinął się najbardziej konkurencyjny na świecie klaster kwiatów?

Profesor Porter tworząc sieć, zdecydował, że nie będzie swoich materiałów udostępniał wszystkim zainteresowanym. Opracował kryteria, którym chętni muszą sprostać. Te kryteria spełnia obecnie ponad 100 instytucji kształcących ludzi w zakresie biznesu i konkurencyjności należących do sieci MOC. W Polsce, poza UWM, są to jeszcze: Szkoła Główna Handlowa w Warszawie, Uniwersytet Ekonomiczny w Poznaniu i Akademia Leona Koźmińskiego. A więc towarzystwo doborowe.

– Za sprawą współpracy z Harvard Business School byliśmy w stanie zaoferować naszym studentom wyjątkowy przedmiot, zarówno jako warsztaty w języku angielskim, jak i zajęcia klasyczne. Cieszy nas, gdy docierają do nas opinie naszych absolwentów o tym, jak bardzo okazał się on przydatny w ich pracy zawodowej – informuje dr Dominika Kuberska z Katedry Rynku i Konsumpcji na WNE, koordynatorka współpracy z HBS.

Z zajęć MOC mogą korzystać studenci ekonomii i zarządzania. Część przedmiotów jest prowadzona po angielsku, więc jest to ciekawe wyzwanie dla studentów. Sama nauka jest raczej łatwa, bo polega nie na wkuwaniu, lecz przede wszystkim na rozumieniu tego, co się czyta i wyciąganiu właściwych wniosków.

Ocena, którą otrzymują studenci, zależy głównie od stopnia przygotowania do zajęć i aktywności, a praca na zajęciach zazwyczaj odbywa się w grupach. Prowadzenie zajęć metodą dydaktyczną – studium przypadku wymaga odpowiedniego przygotowania nauczycieli. Dlatego kadra z WNE uczestniczy w corocznych warsztatach doskonalących umiejętności dydaktyczne oraz odbywa staże naukowe w innych uczelniach należących do sieci. Dzięki temu kortowscy studenci mieli okazję uczestniczyć w zajęciach prowadzonych przez nauczycieli z różnych krajów, a dr hab. Mariola Grzybowska-Brzezińska, prof. UWM i dr Dominika Kuberska prowadziły zajęcia dla studentów na Uniwersytecie Ruhry w Bochum w Niemczech. Dr Kuberska uczyła także w Austrii i Estonii.

Do tej pory kortowską filię MOC skończyło kilkuset studentów. Zapytaliśmy, co sądzą o tej formie kształcenia.

Piotr Głuszcuk, dyrektor ds. zarządzania łańcuchem dostaw – Europa Środkowa Roche Diabetes Care

Przedmiot mikroekonomia konkurencyjności pozwolił mi dogłębnie zrozumieć strukturę klastrów biznesowych i ich rolę w gospodarce XXI wieku. Ponadto zapoznanie się z pojęciem przewagi konkurencyjnej bardzo zmieniło mój sposób postrzegania funkcjonowania współczesnego przedsiębiorstwa i moje podejście do czynników sukcesu niezbędnych do jego rozwoju i rentowności. Przekonałem się, że trzeba wywierać pozytywny wpływ na społeczeństwo.

Monika Szałaśny, kierowniczka projektów i analityczka biznesowa w branży IT

Mikroekonomia konkurencyjności była jednym z najważniejszych przedmiotów podczas moich studiów. Rozwinęła we mnie wszystkie kompetencje, z których obecnie korzystam, zwłaszcza analityczne. Nie było w nim miejsca na typowo uniwersyteckie zapamiętywanie teorii tylko po to, żeby zaliczyć przedmiot, a chodziło o pracę z realnym problemem (studium przypadku), które trzeba było przeanalizować od początku do końca. Musieliśmy umieć przyjąć pewne założenia i wyciągnąć ostateczne wnioski. Oprócz umiejętności analitycznych i pracy zespołowej, dzięki mikroekonomii rozwinęłam również umiejętność publicznych wystąpień w języku angielskim.

Ramona Saums, analityczka wykrywania przestępstw finansowych

Uczestnictwo w przedmiocie nie tylko pozwoliło mi lepiej zrozumieć różne perspektywy rozwoju gospodarczego, ale także stało się jednym z pierwszych czynników sprzyjających mojemu rozwijaniu kariery międzynarodowej.

Paulina Olszak, analityczka finansowa

Podczas zajęć z mikroekonomii konkurencyjności miałam okazję poszerzyć swoje umiejętności w zakresie biznesowego języka angielskiego. Polecam ten przedmiot każdemu, kto chce rzucić sobie wyzwanie i nauczyć się więcej niż na jakichkolwiek innych zajęciach.

Lech Kryszalowicz

▶ Harvard Business School. Fot. freepik





Fot. J. Pajtak

Dyplomy na wagę złota

Jedni skończyli studia w 1973 roku, inni w 2023. Dzieli ich pół wieku, ale łączy jedno: studiowali weterynarię w Kortowie. I właśnie 19 maja spotkali się na wspólnej uroczystości.

Wzorem lat ubiegłych 19 maja Wydział Medycyny Weterynaryjnej zorganizował dla swych tegorocznych absolwentów uroczyste rozdanie dyplomów. W 2017 r. studia rozpoczęło 250 studentów. Po prawie sześciu latach dyplom otrzymało 142 osób, w tym aż 110 kobiet! Po odebraniu dyplomów i złożeniu ślubowania lekarza weterynarii na absolwentów posypał się deszcz nagród. Na 142 osoby ocenę bardzo dobrą uzyskało 11 osób, dobry plus – aż 50, a dostateczną zaledwie dwie. Do najlepszych absolwentów rocznika 2023 należą: Aleksandra Szuster, Justyna Karolina Szczerba, Natalia Agnieszka Nejman, Przemysław Cezary Hein, Katarzyna Szaniawska, Magdalena Andrzejczak.

Od ubiegłego roku wydział honoruje także absolwentów sprzed 50 lat tzw. złotymi dyplomami. Absolwenci rocznika 1973 są drugim rocznikiem w historii olsztyńskiej weterynarii, ale pierwszym, który rozpoczął studia na nowo utworzonym wtedy wydziale. Powstał on w 1967 r. Wcześniej był to Oddział Weterynaryjny w strukturze Wydziału Zootechnicznego. Wówczas studia rozpoczęło 66 osób. Dyplomy

uzyskało 51, z których 30 zjawiło się 19 maja w Kortowie. Poza dyplomami otrzymali również okolicznościowe medale ufundowane przez Warmińsko-Mazurską Izbę Lekarsko-Weterynaryjną oraz WMW.

Ponieważ aulę w Centrum Konferencyjnym goście wypełnili po brzegi, to prof. Bogdan Lewczuk, dziekan, wykorzystał okazję, aby przedstawić kortowską weterynarię i pochwalić się jej osiągnięciami.

– Wydział zatrudnia 18 profesorów tytularnych, 31 doktorów habilitowanych, w tym 23 na stanowisku profesora UWM, 39 doktorów na stanowiskach asystenta, adiunkta i starszego wykładowcy. Od wielu lat mamy kategorię A i akredytację Europejskiego Stowarzyszenia Jednostek Prowadzących Kształcenie na Kierunku Weterynaria – wyliczał sukcesy dziekan WMW. – Studiujecie u nas 1000 osób. Studia cieszą się dużą popularnością. Mamy pięciu kandydatów na jedno miejsce. Prężnie działają koła naukowe, jesteśmy w ścisłej uniwersyteckiej czołówce programu Erasmus+. Od roku akademickiego 2023/24 uruchomimy studia w języku angielskim. Pracownicy

wydziału publikują rocznie ponad 100 artykułów w renomowanych czasopismach międzynarodowych. Niektóre nasze laboratoria są unikalne w kraju i nie tylko. Jesteśmy jedynym wydziałem w Polsce, który świadczy usługi weterynaryjne całodobowo i to w dwóch klinikach. Bardzo dobrze rozwija się również działalność diagnostyczna, w której przoduje patomorfologia. Jeszcze w czerwcu uruchomimy nowe pracownie tomografii komputerowej i rezonansu magnetycznego, zakupimy fantomy i trenażery do nauki umiejętności klinicznych o wartości prawie miliona złotych oraz aparaturę do diagnostyki i terapii za ponad milion zł. Rozpoczęły się prace nad projektem budowlanym Centrum Badawczego Klinicznych Nauk Weterynaryjnych, w którym znajdzie siedzibę Klinika Zwierząt Towarzyszących.

Następnie podziękował świeżo upieczonym lekarzom weterynarii – Jakubowi Jasiakowi – staroście roku i Weronice Wiak – wicestaroscinie, Sandrze Okruszko, Wiktorii Sumarze, Jakubowi Karpińskiemu, Arkadiuszowi Martinowi i Jędrzejowi Rynkowskiemu za pracę społeczno-organizacyjną. A za osiągnięcia sportowe gratulował Magdalenie Rutkowskiej i Katarzynie Szaniawskiej.

– Musicie pamiętać, że zawód lekarza weterynarii wiąże się ze szczególną odpowiedzialnością. Stoicie na straży zdrowia zwierząt oraz zdrowia publicznego. Pragnę zwrócić waszą szczególną uwagę na konieczność przestrzegania Kodeksu Etyki Lekarza Weterynarii, zasad uczciwej konkurencji. Kierujcie się przede wszystkim dobrem pacjentów. Zachęcam was do aktywnego działania w samorządzie lekarskim – dawał rady absolwentom i życzył, żeby w pełnym składzie spotkali się na swoim „Złotym Dyplomie”.

Okolicznościowymi medalami zostali wyróżnieni również dr Barbara Przeorska oraz prof. Arkadiusz Zasadowski, opiekunowie grup rocznika 1973, którym dawni studenci zaśpiewali spontaniczne „Sto lat”. W imieniu „złotych” absolwentów głos zabrał prof. Maciej Gajęcki. Podziękował za uroczystość łamiącym się ze wzruszenia głosem.

– Życzę wam, abyście się stale uczyli. Bo w tym fachu, jeśli chce się być w temacie, to się trzeba stale uczyć – zwrócił się do młodych lekarzy.

Pochwał weterynarii nie szczędził także rektor UWM.

– Wydział Medycyny Weterynaryjnej jest jednym z najważniejszych i najlepszych wydziałów UWM. Nastawionym na sukces. Jesteście jego ambasadorami. Żyćcie w przyjaźni, bo to jedna z najważniejszych rzeczy w życiu. U podstaw przyjaźni są podstawowe wartości. Kierujcie się nimi – zachęcał prof. Jerzy Przyborowski.

Licznie przybyli goście w swych wystąpieniach także nie szczędzili pochwał kortowskiej weterynarii. Ci goście to wojewódzcy i powiatowi lekarze weterynarii i prezesi izb weterynaryjnych z woj. warmińsko-mazurskiego pomorskiego, kujawsko-pomorskiego i mazowieckiego oraz zastępca głównego lekarza weterynarii. Z tego grona tylko on nie jest absolwentem WMW UWM.

Po południu przed wydziałem odbył się piknik weterynaryjny, którego sponsorami byli przyjaciele wydziału.

lek



Fot. J. Pojgk

W 2017 r. studia na Wydziale Medycyny Weterynaryjnej rozpoczęło 250 studentów. Po prawie sześciu latach dyplom otrzymało 142 osoby, w tym aż 110 kobiet.





Fot. Mat. organizatorów

Geopodchody

szansą na indeksy na UWM

Wydział Geoinżynierii UWM był współorganizatorem ogólnopolskiego konkursu „Geopodchody 2023”, do którego zgłosiły się 54 zespoły z techników geodezyjnych z całego kraju. W sobotę 6 maja na terenie Kortowa odbył się finał konkursu. Wzięło w nim udział 17 zespołów.

Ogólnopolski konkurs „Geopodchody 2023” był efektem współpracy Wydziału Geoinżynierii UWM, Stowarzyszenia Geodetów Polskich Oddziału Olsztyn i Zespołu Szkół Budowlanych w Olsztynie.

– To była trzecia edycja konkursu. Dwie wcześniejsze odbyły się w latach 2015 i 2016. Konkurs cieszył się kiedyś bardzo dużym zainteresowaniem – mówi jeden z organizatorów, dr hab. inż. Kamil Kowalczyk, prof. UWM i kierownik Katedry Geoinformacji i Kartografii. Jak zaznacza, pomysł reaktywowania konkursu po kilkuletniej przerwie powstał na 70-lecie partnera wydziału i współorganizatora konkursu, czyli ZSB w Olsztynie. – Powrót tego konkursu jest bardzo ważny dla mnie, bo jako prodziekan ds. rozwoju i kształcenia w latach 2012–2016 byłem zaangażowany w jego organizację. Uważam, że warto podejmować takie inicjatywy, a zgłoszenie się 54 zespołów z różnych techników geodezyjnych to dobry wynik.

Geopodchody składały się z dwóch etapów. W pierwszym należało rozwiązać zadania testowe przez Internet. 18 najlepszych trzyosobowych zespołów zakwalifikowało się do drugiej części, czyli finału, który odbył się 6 maja. Zadaniem pracowników Wydziału Geoinżynierii było przygotowywanie pytań i zadań terenowych. Oni też sprawdzali testy i czuwali na stronę merytoryczną.

W sobotę 6 maja Kortowa wypełniło się rywalizującymi młodymi geodetami. Przyjechały zespoły m.in. z Warszawy, Elku, Bydgoszczy, Puław, Białegostoku, Olsztyna, Słupska,

Bytowa. Nie dojechał zespół z Bielska Białej, więc ostatecznie w drugim etapie rywalizowało 17 drużyn.

– W sobotę na uczestników czekały zestawy z zadaniami, w tym typowo kartograficzne, które musieli rozwiązywać w sali z mapą. Były zadania terenowe, m.in. uwierzytelnianie mapy, badania pionowości budynku, robienie krótkich pomiarów terenowych, poszukiwanie skarbu na plaży kortowskiej – opowiada prof. Kamil Kowalczyk. I dodaje: – Na plaży mieliśmy stanowisko z firmy TPI. Do użytku był dron, odbiornik GNSS i tachimetr. Uczestnicy mieli na podstawie współrzędnych znaleźć zakopane na plaży „skarby”. Nowe technologie podobały się młodzieży najbardziej. Pomagali nam studenci-wolontariusze, którzy pilnowali czasu i zasad gry.

Konkurs otworzył dziekan Wydziału Geoinżynierii prof. Dariusz Popielarczyk. Finał rozpoczął się o 10:30, a zakończył o 16.00. W międzyczasie dla opiekunów uczniów przeprowadzony został wykład pt. „Geodezyjne i geoinformacyjne aspekty wykorzystania bezzałogowych statków powietrznych”. W niedzielę 7 maja prezydent Olsztyna Piotr Grzymowicz wręczył nagrody zwycięzcom. Pierwsze miejsce zajął zespół z technikum z Warszawy, drugie – zespół z Elku, trzecie – z Białegostoku. Największymi nagrodami dla zdobywców trzech pierwszych miejsc były indeksy na UWM na kierunku geodezja i kartografia.

Anna Wysocka



Fot. J. Pojtek

Audyty

dla lepszego zarządzania

Wydział Nauk Ekonomicznych UWM oraz Instytut Audytorów Wewnętrznych IIA Polska zorganizowali pierwszą konferencję „Efektywne zarządzanie organizacją przy wsparciu audytu wewnętrznego”. Cieszące się popularnością wydarzenie odbyło się w piątek 21 kwietnia w Kortowie.

Konferencja skierowana była do szerokiego grona odbiorców: kontrolerów wewnętrznych, audytorów, kierowników jednostek, ale także do kadry akademickiej. Wzięło w niej udział około 100 osób.

– Zainteresowanie konferencją przerosło nasze najśmielsze oczekiwania, ponieważ już po trzech dniach od ogłoszenia mieliśmy komplet uczestników i listę rezerwową – mówiła „Wiadomościom Uniwersyteckim” dr Anna Bartoszewicz z Katedry Finansów UWM, organizatorka.

– W dzisiejszych czasach doświadczamy wielu zmian. Organizacje potrzebują jakiegoś narzędzia, które pozwoli im reagować na te zmiany i efektywnie realizować założone cele. Audytor wewnętrzny zapewnia wsparcie kierownikowi jednostki w realizacji zadań.

– Mam nadzieję, że ta konferencja stanie się wydarzeniem cyklicznym, ponieważ nasz wydział współpracuje z Instytutem Audytorów Wewnętrznych. Tak duży odzew na ogłoszenie o tym spotkaniu pokazuje, że audytor jest potrzebny w różnych organizacjach – komentuje dr Anna Bartoszewicz.

– Mamy przyjemność gości dzisiaj wielu praktyków, którzy wspierają nas w dydaktyce i w dzieleniu się wiedzą z zakresu zasad zarządzania organizacją. Audyt wewnętrzny jest ogromnie ważną działalnością w przedsiębiorstwie. Taka konferencja to niebywała okazja, żeby wymieniać się mądrością naukowców i praktyków – uważa dr hab. Mariola Grzybowska-Brzezińska, prof. UWM, dziekan Wydziału Nauk Ekonomicznych UWM.

– Jedną z rzeczy, którą robi Instytut II Polska, jest współpraca z uczelniami – mówił Maciej Piołunowicz, wiceprezes IIA Polska, współorganizator konferencji. – Trudno sobie wyobrazić lepszą uczelnię do współpracy niż UWM. Drugi element, który jest dla nas bardzo ważny, to umożliwienie audytorom wewnętrznym poszerzenia wiedzy.

Maciej Piołunowicz zwraca uwagę, że często firmy obawiają się audytów, bo kojarzą im się ze zmianą. Zasłaniają się procedurami, przepisami i tym, że „zawsze tak było” i „tak się u nas robi”.

– Jedną z najważniejszych cech i umiejętności audytora wewnętrznego jest dziecięca ciekawość i pamiętanie cały czas o pytaniu „dlaczego” – tłumaczył Maciej Piołunowicz.

– Audytor wewnętrzny nie jest od tego, żeby potwierdzać, że działamy zgodnie z procedurą, instrukcją czy regulacją. Jest od tego, żeby pytać, czy czegoś nie można zrobić lepiej.

– Zmiana jest nieunikniona. Jeżeli nie będzie zmiany, nie dojdziemy jako organizacja do celu – zauważa dr hab. Krzysztof Krukowski, prof. UWM, dyrektor Instytutu Nauk o Zarządzaniu i Jakości. – Członkowie organizacji opierają się raczej negatywnym konsekwencjom zmiany, obawiając się np. utraty pracy, a niekoniecznie zmianie samej w sobie. Musimy to dostrzec.

Anna Wysocka



Fot. J. Pałak

UWM wśród 7,5 proc. najlepszych uczelni świata

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie znalazł się w zestawieniu The Center for World University Rankings (CWUR). Na tę listę trafia tylko 10 proc. z 20,5 tysiąca ocenianych uczelni.

UWM znalazł się na 1525 miejscu w 12. edycji rankingu CWUR, co w praktyce oznacza, że nie tylko umocnił swoją pozycję (w wydaniu 2022–2023 był na 1537 miejscu), ale jest też jedną z 7,5 proc. najlepszych uczelni ocenianych przez twórców listy. W zestawieniu najlepszych polskich uniwersytetów klasycznych ujętych w CWUR, Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie zajmuje dziewiąte miejsce.

W pierwszej dwudziestce rankingu znalazło się aż 16 amerykańskich uczelni, trzy brytyjskie i jeden japoński. Za najlepszą szkołę wyższą na świecie po raz kolejny uznano Uniwersytet Harvarda. Kolejne miejsca na podium przypadły Instytutowi Technicznemu w Massachusetts (MIT) oraz Uniwersytetowi Stanforda. Wśród polskich uczelni najwyższe miejsce zajął Uniwersytet Jagielloński (383 w globalnym zestawieniu).

Jak czytamy na stronie internetowej CWUR, zestawienie wykorzystuje „siedem obiektywnych i solidnych wskaźników pogrupowanych w cztery obszary”:

1) Jakość edukacji – mierzona liczbą absolwentów uczelni, którzy zdobyli prestiżowe wyróżnienia naukowe, w stosunku do wielkości uczelni (25 proc.);

2) Zatrudnialność absolwentów – określona na podstawie liczby absolwentów uczelni, którzy zajmowali czołowe stanowiska w największych firmach w stosunku do wielkości uczelni (25 proc.);

3) Kadra akademicka – mierzona liczbą naukowców, którzy zdobyli prestiżowe wyróżnienia naukowe (10 proc.);

4) Badania:

▲ Wyniki badań – pod uwagę brana jest liczba artykułów naukowych (10 proc.);

▲ Publikacje wysokiej jakości – mierzone liczbą artykułów naukowych pojawiających się w czołowych czasopiśmie (10 proc.);

▲ Wpływ – określany na podstawie liczby artykułów naukowych pojawiających się we wpływowym czasopiśmie (10 proc.);

▲ Cytowania – mierzone liczbą cytowań prac naukowych (10 proc.).

red.



Fot. J. Pajęk

Zawsze na miejscu, zawsze w gotowości

Wtorek okazał się dla 7-letniego Wojtusia dniem pechowym. Gdyby wybiegając na ulicę, rozejrzął się, zapewne zobaczyłby nadjeżdżający samochód. Przeżył, tak jak i sześć innych osób, dzięki ratownikom medycznym. Wszystkie wypadki były zresztą symulowane, ponieważ dochodziło do nich 16 maja, podczas III Zawodów Ratowniczych dla Studentów Ratownictwa Medycznego.

Zawody ratownicze zorganizowało Centrum Symulacji Medycznych UWM we współpracy z Katedrą Ratownictwa Medycznego Szkoły Zdrowia Publicznego UWM i Gdańskim Uniwersytetem Medycznym.

Startowało w nich 14 trzyosobowych drużyn, w tym 10 z UWM i 4 z GUM. Na zawody składało się siedem zadań. Na każde zespoł miał 10 minut.

Oprócz Wojtusia ze złamaną nogą, trzeba było się więc zająć nieprzytomnym pacjentem, dzieckiem, które straciło przytomność, bo tata przykleił mu plaster nasączony silnymi lekami, pacjentem, którego paralizatorem uspokoił

policjant, noworodkiem z zatrzymanym krążeniem. Oprócz tego zawodnicy mieli przygotować dziecko do transportu do szpitala i zestaw odpowiednich leków.

Chłopca, któremu dla uśmierzania bólu trzeba było podać leki przez nos, imitował fantom. To czego fantom nie mógł powiedzieć lub zrobić, uzupełniał dr Paweł Jastrzębski, kierownik Katedry Ratownictwa Medycznego SZP UWM. Mamę Wojtusia zagrała Justyna Brzózka – studentka III roku ratownictwa SZP UWM.

Alicja Szychalska, Marta Cylkowska i Aleksandra Przybylska (wszystkie z II roku ratownictwa na GUM) dobrze poradziły sobie z tą scenką.

– Widzimy nasze braki, bo ratownictwo dzieci będziemy mieć dopiero na III roku. Postanowiliśmy jednak przejechać do Olsztyna się sprawdzić i zobaczyć uniwersyteckie Centrum Symulacji Medycznych, bo słyszałyśmy, że jest dobrze wyposażone – mówią studentki.

SZP UWM reprezentował m.in. zespół w składzie Kamil Twarowski, Aleksandra Ambrożewicz i Krzysztof Skerda, wszyscy z III roku. Konkurencje ocenili jako ciekawe. Największym wyzwaniem był dla nich czas. W zawodach wystartowali, żeby sprawdzić się przed czekającym ich egzaminem.

– Poziom wiedzy studentów jest zróżnicowany. To zróżnicowanie wynika jednak z tego, że studiują na różnych latach i niektórzy jeszcze nie wszystko opanowali, ale wszyscy są mocno zaangażowani – podkreśla dr Paweł Jastrzębski.

Nagrody dla uczestników zawodów ufundowali: GUM, CZL Olsztyn, Sim Edu Zielona Góra i Viridian oraz UWM.

Po egzaminie końcowym, który odbędzie się w czerwcu, absolwenci ratownictwa rozpoczną karierę zawodową. W regionie zapotrzebowanie na ich pracę jest duże, więc nie będą mieli kłopotów z zatrudnieniem.

lek



WYNIKI ZAWODÓW:

- 1. miejsce:** Mateusz Balcerak, Sylwia Czernik, Dawid Gruender (GUMed)
- 2. miejsce:** Michał Przybylski, Artur Syjczak, Wiktoria Zalewska (UWM)
- 3. miejsce:** Ewa Brzewcy, Oskar Talarczyk, Miłosz Tylicki (UWM)



Fot. M. Kowalski

Fotografowie (z) Kortowa

W kolejnej odsłonie cyklu artykułów, w których sprawdzamy, co słychać w agendach Akademickiego Centrum Kultury UWM, rozmawiamy z Maciejem Piórkiem, prezesem Studenckiej Agencji Fotograficznej „Jamnik”.

Rozmawiała: Marta Wiśniewska

Jak na co dzień wygląda działalność Studenckiej Agencji Fotograficznej „Jamnik”?

Czasem, w którym nasza aktywność jest najmniejsza, jest zima. Dobre światło do fotografowania jest tylko przez kilka godzin w ciągu dnia i wtedy najczęściej mamy zajęcia, więc nie ma zbyt wielkiego pola do popisu. Dlatego zamykamy się w studiu i szkolimy się m.in. z fotografii studyjnej czy obróbki zdjęć. W plener wychodzimy wiosną, kiedy dzień jest dłuższy, a na uczelni dzieje się mnóstwo wydarzeń, podczas których nasi członkowie robią zdjęcia. W tym czasie jesteśmy zajęci przez cały tydzień od rana do wieczora. Chcemy być tam, gdzie dzieje się coś ważnego oraz interesującego związanego z życiem UWM.

To jest kierunek działań, jaki wyznacza pan w roli prezesa „Jamnika”?

Chciałbym, aby „Jamnik” odnowił dobre kontakty z naszą uczelnią. Uważam, że powinniśmy robić zdjęcia na potrzeby

Uniwersytetu – tak, aby społeczność akademicka wiedziała, że istniejemy i działamy. Niektórzy się z tym nie zgadzają i uważają, że lepiej by było, abyśmy funkcjonowali na własne konto, ale ja jestem innego zdania – myślę, że warto, abyśmy fotografowali dla UWM i współpracowali z innymi agendami ACK. Obecnie robimy zdjęcia dla Teatru Kloszart, na zawodach sportowych, Kortowiadzie, jesteśmy w stałym kontakcie z samorządem. Nie wiem, jakie pomysły będzie miał kolejny prezes, ale ja chciałbym, żebyśmy podążali w tym kierunku.

Czy do „Jamnika” mogą przychodzić tylko osoby z doświadczeniem i własnym sprzętem, czy może zgłosić się do was żółtodziób bez aparatu?

„Jamnik” nie jest miejscem, które skupia samych profesjonalistów. Są osoby, które przychodzą do nas, nie mając aparatu, ale zazwyczaj dzieje się tak, że potem go kupują, bo łapią fotograficznego bakcyła.

Czyli ktoś, kto przyjdzie do was bez własnego sprzętu, nie jest na straconej pozycji?

Na straconej nie, ale na pewno na nieco gorszej, bo jak przychodzi się do nas z jakimkolwiek doświadczeniem, to od razu zaczyna się działać. Oczywiście, czas na studiach można wykorzystać do nauki fotografii, ale wówczas trzeba wiedzieć, że nieco później wejdzie się do tego fotograficznego świata jako praktyk. Tak czy siak, „Jamnik” daje możliwość zdobywania umiejętności. Nawet ostatnio – po raz pierwszy od 2008 roku – uruchomiliśmy ciemnię. Niektórzy się wciągnęli i teraz przychodzą wywoływać zdjęcia. Pomysł na to przyszedł mi do głowy w momencie wybuchu wojny w Ukrainie. Wtedy pomyślałem sobie, jak zrobiłbym zdjęcie, gdyby zabrakło prądu? Przecież nie mógłbym naładować baterii. Fajnie więc jest mieć aparat analogowy.

Czy w planach są wystawy fotografów „Jamnika” – wspólne lub indywidualne?

Z robieniem wystaw wspólnych nie jest tak łatwo, bo zdjęcia wyselekcjonowane na wystawę muszą mieć przynajmniej jeden wspólny mianownik – np. tematyczny albo dotyczący stylu. Członkowie naszej agencji są przedstawicielami różnych środowisk i mają różne zainteresowania – ja lubię współczesną fotografię reportażową oraz uliczną, jedna koleżanka lubi fotografię rodzinną, druga robi portrety w plenerze, jeszcze inna fotografuje zwierzęta. W takim przypadku trudno byłoby robić wystawę zbiorczą. Dlatego zachęcam swoich kolegów do robienia cykli. Zarezerwowałem już nawet pewną kwotę pieniędzy na przygotowanie dwóch wystaw, które – wszystko na to wskazuje – odbędą się jeszcze w tym roku kalendarzowym.

Ile ma pan aparatów?

Cztery. Dwa aparaty analogowe, jeden cyfrowy (mój główny, z którego korzystam najczęściej) oraz aparat, który kupiłem za pieniądze z komunii. On jest wart może kilkanaście albo kilkadziesiąt złotych. Robiłem na nim pierwsze zlecenia. Miałem do niego długi obiektyw, dzięki czemu mogłem fotografować detale – np. ciasta na sali weselnej (śmiech). Nigdy się tego aparatu nie pozbędę, bo on jest symbolem początku mojej przygody z fotografią. Ma dla mnie wielką wartość sentymentalną.

Zawsze ma pan aparat przy sobie?

Zawsze nie, ale jeśli wychodzę dalej niż wynieść śmieci i mam wolną rękę, to zawsze go biorę. Najczęściej zdarza się tak, że jak nie wezmę aparatu, to jestem świadkiem najciekawszych i najbardziej fotogenicznych sytuacji.

To tak jak z parasolką – jak jej nie weźmiemy, to pada.

Dokładnie. Kiedyś wybrałem się na spacer bez aparatu, bo straciłem kreatywność i chciałem popatrzeć na świat nie przez matówkę, a normalnie. I właśnie wtedy wydarzyły się cztery bardzo fotogeniczne sytuacje, spotkałem ciekawych ludzi, którzy na pewno zgodziliby się, abym ich sfotografował. A nawet, gdyby się nie zgodzili, to „wziąłbym” ich z zaskoczenia i potem by się zgodzili (śmiech). Ale nie

miałem aparatu i plułem sobie w brodę. Od tamtego momentu stwierdziłem, że jednak warto mieć go przy sobie.

Najbardziej interesuje pana reportaż, ale zdarza się panu również fotografować chociażby wydarzenia odbywające się w Instytucie Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej. Robienie takich zdjęć też daje panu satysfakcję czy traktuje pan to jako zadanie do odhaczenia z listy obowiązków?

Moja relacja z takimi zdjęciami jest dość specyficzna, bo taka fotografia nigdy nie była szczytem moich marzeń, ale jest coś takiego jak potrzeba. Jeszcze rok temu bym tak nie powiedział, ale dziś mogę przyznać, że mam satysfakcję z takiej pracy, zwłaszcza że często odwiedzają nas bardzo ciekawi goście. Zapamiętałem np. spotkanie z Marcinem Gryko, które było smutne, ponieważ opowiadał on rzeczy, które generalnie powodują u ludzi smutek. Jedną z moich wykładowczyń siedziała tak zamyślona, że nie słyszała pstrykania aparatu, mimo że to było zaledwie kilkadziesiąt centymetrów od niej. Chciałem pokazać, że ludzie się nie uśmiechają, że spotkanie jest przejmujące. W pewnym momencie na slajdzie pokazało się dość drastyczne zdjęcie – do tego stopnia, że pan Gryko powiedział, że jeśli ktoś jest wrażliwy, to nie powinien patrzeć. Ja patrzyłem i zaobserwowałem dość dziwną reakcję publiczności – takie wzdrygnięcie pomieszane z zaciekawieniem. Warto było uchwycić te emocje i zrobiłem to.

Co planuje pan na najbliższą przyszłość?

Nie ukrywam, że jeśli chodzi o moje reporterskie projekty, to w ostatnim czasie przeżywam małą stagnację, która jest spowodowana natłokiem pracy, dużą liczbą zleceń. Nie mogę się już doczekać wakacji, abym mógł wyjechać i skupić się na tym, co kocham najbardziej. Czekam na wyniki artystycznego stypendium marszałka województwa, bo złożyłem tam wnioski o dofinansowanie projektu wystaw objazdowych po małych ośrodkach kultury na Warmii i Mazurach. Miałyby one dotyczyć cyklu traktującego o tym, co zostało po Prusach Wschodnich. Ponadto wraz z moim przyjacielem, Mateuszem Kowalskim, chcemy pojechać na wschodnie Mazury i na Podlasie, aby fotografować ludzi.



Fot. archiwum prywatne

Maciej Piórek

jest studentem dziennikarstwa i komunikacji społecznej na UWM, prezesem Studenckiej Agencji Fotograficznej „Jamnik”, zdobywcą pierwszego miejsca w plebiscycie „Pro Juvenes” Parlamentu Studentów Rzeczypospolitej Polskiej w kategorii „Student artysta” oraz laureatem trzeciej nagrody w europejskim konkursie fotografii studenckiej Discover Europe za zdjęcie „Szewc”.



Fot. K. Wróblewska

UWM świętował Dzień Ziemi

Z okazji Dnia Ziemi kampus Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego stał się miejscem inspiracji oraz przestrzenią dialogu i współpracy w trosce o naszą planetę.

Obchodzony 22 kwietnia Międzynarodowy Dzień Ziemi promuje postawy proekologiczne i zwraca uwagę, jak ważna jest wspólna troska o planetę. Odpowiedzialność za środowisko i realizowanie zasad zrównoważonego rozwoju są jednymi z priorytetów UWM. Centrum Współpracy z Otoczeniem Społeczno-Gospodarczym UWM zaproponowało więc rozłożenie świętowania Dnia Ziemi na dwa dni. W piątek 21 kwietnia odbyły się warsztaty dla młodzieży i studentów, a w poniedziałek 24 kwietnia Stara Kotłownia i plaża kortowska wypełniły się gośćmi z Olsztyna i regionu.

DEBATA O ODPOWIEDZIALNOŚCI

W Starej Kotłowni odbyła się debata „Odpowiedzialnie zrównoważeni dla Ziemi”, prowadzona przez prof. Renatę Marks-Bielską z Wydziału Nauk Ekonomicznych UWM. – Problem odpowiedzialności ekologicznej jest bardzo szeroki. Ważna jest współpraca wszystkich – zarówno naukowców, jak i przedsiębiorców czy instytucji otoczenia biznesu. Mamy sporo środków z budżetu Unii Europejskiej do wykorzystania dla regionu, dla społeczności, dla każdego z nas – zaznaczyła prof. Renata Marks-Bielska.

– Jako Uniwersytet musimy zacząć mierzyć zużycie energii cieplnej i elektrycznej oraz skupić się na tym, żeby zużycie mediów było jak najniższe – mówił z kolei Bogusław Stec, kanclerz UWM. – Jesteśmy na etapie szukania partnera, który pomoże nam zrealizować budowę naszej farmy fotowoltaicznej. Pomysł ma swoje ograniczenia. Pierwszym jest

pytanie, gdzie mamy ją wybudować: na terenie UWM czy poza nim? Sytuacja formalna-prawna sprawia, że nie wszędzie możemy to zrobić, bo są ograniczenia konstrukcyjne budynków. Jeśli zbudujemy poza terenem UWM – czy rolą uczelni jest budowa farmy dla społeczności lokalnej?

Troska o środowisko to zdaniem Bogusława Steca także rezygnowanie z drukowania, gdy nie jest ono konieczne. Podał przykład redukcji zużycia papieru o 20 proc. dzięki przeniesieniu drukarek z pokoi biurowych do części wspólnych (typu korytarz).

– Wiemy, że musimy zrezygnować z naszych starych przyzwyczajeni i wypracować nowe rozwiązania – mówiła Jolanta Piotrowska z Zarządu Województwa Warmińsko-Mazurskiego, która przybliżyła możliwości, jakie dają Fundusze Europejskie dla Warmii i Mazur na lata 2021–2027.

– Naszym zadaniem jest robić wszystko, żebyśmy mogli zostawić środowisko następnym pokoleniom – zauważył Jan Falkowski, prezes firmy Janpol Technologie. Zaznaczył jednak, że wiąże się to z wyzwaniem. – Na pewne rozwiązania nie jesteśmy gotowi prawnie i mentalnie. Za programami ekologicznymi nie idą w parze przepisy.

Swoimi doświadczeniami dotyczącymi prób znajdowania odpowiedzialnych rozwiązań dla problemów ekologicznych dzielił się Bartłomiej Opajdowski, prezes firmy Webtechnika sp. z o.o.

– Jesteśmy software house i głównym materiałem, z którego korzystamy, jest prąd. Programiści produkują śmieci, bo piją energetyki i kawę. Mamy więc dużo puszek aluminiowych

– przyznał Bartłomiej Opajdowski. Sposobem na walkę z nadmiarem śmieci w jego firmie był zakup zgniatarki do puszek, by ograniczyć ilość worków na odpady, a później pracownicy zaproponowali też sprzedaż puszek na złom.

– Jako naukowcy robimy badania, testujemy rozwiązania i możemy zaproponować coś przedsiębiorcom, zrobić coś wspólnie – przekonywał prof. Marcin Zieliński, kierownik Katedry Inżynierii Środowiska UWM. – Powinniśmy skorzystać ze wszystkich dostępnych elementów OZE, bo dzięki nim możemy się uniezależnić. Naszą rolą na UWM jest poszukiwać możliwości i robić nowe, lepsze rzeczy. Druga ważna rzecz to uczenie studentów, bo nasi absolwenci mogą coś zmienić.

– Tak naprawdę „bycie eko” stało się trendem, ale często nie jest to dobrze rozumiane – twierdzi Fabian Miszewski, przewodniczący Forum Uniwersytetów Przyrodniczych oraz wiceprzewodniczący RUSS UWM. – To, że studenci sami z siebie chcieli podpisać ekoDEKLARACJĘ i chcieli działania ekologiczne promować wśród innych studentów, jest takim światełkiem w tunelu.

– Nie wszyscy możemy wszystko, ale na pewno w partnerstwie możemy więcej – podsumowała prof. Marks-Bielska.

Debate przysłuchiwała się młodzież Uniwersyteckiego XII LO im. Marii i Georga Dietrichów. Dyrektorka szkoły, Dorota Linkiewicz, przyznała, że jej zdaniem świadomość ekologiczna wśród młodych ludzi jest ogromna i przejawia się także w banalnych rzeczach, takich jak sortowanie śmieci.

EKOLOGIA NA PLAŻY KORTOWSKIEJ

Centrum Współpracy z Otoczeniem Społeczno-Gospodarczym UWM w partnerstwie z Mazur Electrorecycling zorganizowało także zbiórkę elektrośmieci. Można było przynieść zepsuty sprzęt. Akcja miała na celu przypomnienie, by sprzęt elektroniczny zostawiać w miejscu dla takich odpadów przeznaczonym.

Nad Jeziorem Kortowskim odbyła się z kolei akcja Prześiądź się na rower, którą wsparła firma Decathlon, przeprowadzając serwis rowerów. Chętnych było wielu i bardzo szybko zrobiła się kolejka.

– Korzystanie z roweru jako środka transportu jest zdrowsze. Myślę, że jest też bardziej ekologiczne – uważa Adrian z trzeciego roku wojskoznawstwa, korzystający z przeglądu roweru.

Dla dzieci z klas 4–6 szkół podstawowych i przedszkolaków odbyły się spotkania edukacyjne. Uczestnicy mogli m.in. zobaczyć edukacyjną platformę OZE, dowiedzieć się, jak segregować śmieci, a nawet skorzystać z lekcji udzielania pierwszej pomocy. Dużym zainteresowaniem cieszyło się sadzenie warzyw i kwiatów.

Obok stanowisk z sadzonkami dzieci i młodzież mogły dowiedzieć się od prof. Stanisława Czachorowskiego, co żyje w Jeziorze Kortowskim. Naukowiec z Wydziału Biologii i Biotechnologii zdradził, że w wodzie można znaleźć dużo bezkręgowców, np. wodopójki, ślimaki. Jego zdaniem taka wiedza pozwala bez strachu wchodzić do jeziora.

Anna Wysocka



Fot. K. Wróblewska



Więcej o działaniach podejmowanych przez UWM na rzecz ekologii można dowiedzieć się ze specjalnego wydania „Wiadomości Uniwersyteckich”.





Fot. Mat. organizatorów

Dzień Dobrostanu to sygnał

Warsztaty z uważności, relaks przy dźwiękach kamertonów czy terapia tańcem – to tylko niektóre atrakcje Dnia Dobrostanu, który po raz pierwszy odbył się na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim 19 maja.

Organizatorem wydarzenia był Ośrodek Pomocy Psychologicznej i Psychoedukacji „Empatia” działający przy Uniwersyteckim Centrum Wsparcia.

– Widzimy, że istnieje bardzo duża potrzeba, aby popracować nad relaksem czy nad odpornością psychiczną. To widać chociażby po tym, jak dużą popularnością cieszą się warsztaty, które organizujemy. Mamy głowy pełne pomysłów, dyskutujemy ze sobą nieustannie i tym razem pomyśleliśmy, aby wykorzystując różne formy, stworzyć przestrzeń do zrelaksowania się – mówi w rozmowie z „Wiadomościami Uniwersyteckimi” Marzena Radzka-Wiśniewska, streetworkerka z Uniwersyteckiego Centrum Wsparcia.

Program Dnia Dobrostanu był bogaty. Od rana do późnego popołudnia trwały rozmaite warsztaty, spotkania oraz aktywności fizyczne prowadzone pod okiem specjalistów. Można było popraktakować uważność, zrobić ćwiczenia oddechowe, zrelaksować się przy dźwiękach kamertonów i mis kryształowych, poddać się terapii tańcem, zdecydować się na powolny jogging czy niespieszną przejażdżkę rowerową.

– Organizując Dzień Dobrostanu, wysyłamy sygnał do wszystkich, że warto zająć się sobą, zadbać o siebie. Nie ważne, w jakim momencie życia się znajdujemy, bo nawet jeśli teraz wszystko jest w porządku, to prędzej czy później trzeba będzie zmierzyć się z trudniejszym czasem. Warto więc wspierać swój organizm, bo wówczas łatwiej będzie nam pokonać wszelkie przeciwności losu. Chcemy kontynuować to wydarzenie i kto wie, czy w przyszłości nie będzie odbywało się nawet dwa razy w roku – dodaje Marzena Radzka-Wiśniewska.

mw

Uniwersyteckie Centrum Wsparcia zapytało uczestników Dnia Dobrostanu o wrażenia po udziale w zaproponowanych aktywnościach. Oto, jakie komunikaty zwrotne nadeszły:

- ▲ Jestem pod wielkim wrażeniem (...) inicjatywy! Bardzo ciekawe tematy spotkań z ludźmi przepelnionymi pasją i wiedzą. Chciałabym wyrazić swoje zainteresowanie cyklicznością takich wydarzeń na UWM!
- ▲ Wartością dodaną tego wydarzenia było to, że mogliśmy obcować ze sobą w innym, niezawodowym, wymiarze. Okazuje się, że jesteśmy sobie bliscy – interesujemy się i szukamy w życiu tego samego! Dziękuję za możliwość odkrywania!
- ▲ Dla mnie była to okazja do spróbowania czegoś nowego, z czym wcześniej nie miałam do czynienia. Skorzystałam z oferty warsztatów oddechowych i zajęć ze slow joggingu i trzymam za siebie kciuki, aby ich elementy wdrożyć na co dzień. Jeśli inicjatywa będzie kontynuowana, z pewnością będę stałą uczestniczką. Jeśli będzie opcja zajęć cyklicznych, to już można wpisać mnie na listę.
- ▲ Po warsztatach towarzyszyła mi myśl, że meblowanie świata należy rozpocząć od samego siebie.
- ▲ Pierwsze, co przychodzi mi do głowy, to słowo: spokój. A o uczucie spokoju teraz trudno, gdy zaczyna się sesja. Udział we wspomnianym wydarzeniu pozwolił mi choć na chwilę oderwać się od rzeczywistości (...). Skupiłam się na sobie, na zaznaniu przyjemności.



Kosmiczny western, **czyli WA-MA**

Akademicki Klub Turystyczny UWM w dniach 11–14 maja w ośrodku Camping Rusałka koło Węgorzewa bawił się na Ogólnopolskim Rajdzie Studenckim po Warmii i Mazurach. Popularna WA-MA odbyła się po raz 64.

Tematem przewodnim tegorocznego rajdu po okolicach Węgorzewa i jeziora Świącajty był „Kosmiczny western”. Uczestnicy do wyboru mieli kilka tras: żeglarską, kajakową, rowerową, pieszą dla twardej i pieszą rodzinną.

– Największym zainteresowaniem cieszyło się żeglarstwo. Zgłoszonych było ponad 10 łodzi 8-osobowych. Nie wszyscy mieli patent żeglarski, a chcieli spróbować swoich sił na żaglach, więc szukaliśmy dla nich osób z patentem, aby mogli stworzyć załogę – mówi Krystian Jankowski z Akademickiego Klubu Turystycznego, organizator rajdu WA-MA. – Na pozostałe trasy, np. rowerową czy pieszą, można było się zapisać w dowolnym momencie trwania rajdu.

Jak zauważa organizator, każdy mógł znaleźć aktywność dobrą dla siebie. Pieszka trasa rodzinna była popularna nie tylko wśród rodzin z dziećmi, ale także wśród kobiet w ciąży. Z tego powodu zyskała ona nawet specjalną nazwę.

– Nazwaliśmy ją trasą „ciężarówek” – żartuje Krystian Jankowski.

Krystian z Akademickim Klubem Turystycznym UWM związany jest od 1,5 roku. Rok temu skończył studia. Po raz drugi uczestniczył w rajdzie WA-MA, ale pierwszy raz jako organizator.

Ponieważ wydarzenie ma już długą historię, jego znajomi porównywali tę edycję z wcześniejszymi.

– W tym roku uczestnicy integrowali się podczas konkursów „wamowych”, obserwowali, kto wygra, a przy tym dopingowali. W poprzednim roku szybciej zakończyła się część wspólna i każdy poszedł w swoją stronę. W tej edycji wszystko było blisko siebie – ognisko, domki, łodzie – zaznacza Krystian. Jego zdaniem taka sytuacja sprzyjała integracji. – Żeglarze kiedyś byli dalej od ośrodka i bawili się w swojej ekipie, a w tym roku wszyscy bawili się wspólnie. Życiem tętnił też domek organizatora, czyli mój. Zawsze ktoś przychodził pogadać.

Na rajdy przyjechały kluby turystyczne nie tylko z Olsztyna, ale też np. z Warszawy i Łodzi. Wydarzenie jest też znane wśród gości z zagranicy.

– Większość uczestników to osoby, które znają klub od dawna. WA-MA to impreza, na którą przyjeżdża też dużo tzw. starych butów, jak ich określamy w klubie, czyli weteranów klubowych. Przyjeżdżają, ponieważ bawili się razem podczas studiów, a teraz trudniej jest im się spotkać. WA-MA jest dla nich dobrą okazją – podsumowuje Krystian.

Anna Wysocka



UWM w turnieju reprezentowali: dr Paweł Drozda, mgr Jacek Szypulski (WMiI), dr inż. Grzegorz Krzan, dr inż. Piotr Bilko, dr inż. Szymon Sawczyński (WG), dr Maciej Duda, dr Michał Gornowicz, mgr Jakub Goerick (WPIA). Fot. archiwum prywatne

Najlepszy siatkarski uniwersytet

W dniach 19–21 maja w Gdańsku odbyły się VIII Mistrzostwa Polski Pracowników Szkół Wyższych w Piłce Siatkowej. Bezkonkurencyjni w turnieju okazali się wykładowcy UWM. Po złoto sięgnęli po raz trzeci.

Poprzednie Mistrzostwa Polski Pracowników Szkół Wyższych w Piłce Siatkowej odbyły się po trzyletniej przerwie (spowodowanej m.in. pandemią).

– Można powiedzieć żartobliwie, że organizatorzy nie chcą już nas zapraszać, bo jesteśmy bezkonkurencyjni. Brałmy udział w tym turnieju po raz czwarty. Tylko za pierwszym razem wróciliśmy bez medalu. W następnych trzech startach zdobyliśmy pierwsze miejsce – przypomina dr Maciej Duda z Wydziału Prawa i Administracji.

W Gdańsku o medale w kategorii „open” rywalizowało 12 drużyn. Reprezentanci UWM wygrali wszystkie swoje spotkania. W grupie pokonali UMCS w Lublinie i Uniwersytet Gdański. W ćwierćfinale trafili na AGH Kraków. Po emocjonującym spotkaniu drużyna z Olsztyna wygrała 2:1.

W półfinale było już łatwiej. Zwycięstwo 2:0 z Politechniką Poznańską oznaczało szansę na obronę tytułu wywalzonego trzy lata temu. Trzeba było tylko jeszcze pokonać w finale reprezentację Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Spotkanie zakończyło się wynikiem 2:1 dla zespołu z Kortowa.

– Trzeba podkreślić, że poziom tych turniejów z roku na rok rośnie. Bierze w nich także udział coraz więcej drużyn – mówi dr Duda. – Możemy też pochwalić naszego kolegę Grzegorza Krzana, który został nagrodzony tytułem MVP, czyli najlepszego zawodnika turnieju.

pisz



Fot. archiwum drużyny

Drużyna Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, trenowana przez Pawła Borkowskiego, zajęła czwarte miejsce w turnieju finałowym Akademickich Mistrzostw Polski w piłce siatkowej. Nie przeszkodziło jej to jednak zdobyć złotego medalu w klasyfikacji uniwersyteckich. Z uniwersyteckim brązem do Olsztyna wróciły także siatkarki z UWM, których trenerką jest Monika Kobylińska.



Fot. J. Pająk

Królowa sportu rządzi w Kortowie

W tym roku po raz pierwszy zawody lekkoatletyczne dołączyły do konkurencji wchodzących w skład Ligi Wydziałów. Zwycięzcy rywalizacji zwiększyli szansę swoich wydziałów na przewodzenie paradzie studenckiej podczas Kortowiady.

Zawody lekkoatletyczne odbyły się 11 maja na stadionie kortowskim i cieszyły się dużym zainteresowaniem studentów.

– Było bardzo dużo chętnych osób, które chciały wystartować – kilkunastu zawodników w każdej konkurencji biegowej, co jest bardzo dobrym wynikiem. Przyszło także wielu kibiców i z trybun dopingowali oni przedstawicieli swojego wydziału - mówiła w rozmowie z Radiem UWM FM Iwona Pająk, rzeczniczka RUSS UWM w Olsztynie.

Powodem, by wspierać koleżanki i kolegów, była nie tylko sympatia. Wygrane (w biegach na 100, 400, 600 i 1000 metrów, sztafecie oraz w dwóch konkurencjach technicznych: skoku w dal i pchnięciu kulą) liczą się w ogólnej klasyfikacji Ligi Wydziałów. Zwycięski wydział prowadzi ulicami miasta studencką paradę, czyli wydarzenie tradycyjnie otwierające Kortowiadę.

ZWYCIĘZCY ZAWODÓW

Bieg na 100 m – kobiety

I miejsce **Wiktoria Rutkowska z WNS** (12,39 s)

Bieg na 100 m – mężczyźni

I miejsce **Dawid Rumiński z WMiI** (11,75 s)

Bieg na 400 m – kobiety

I miejsce **Kornelia Trościanko z WG** (01:10'17)

Bieg na 400 m – mężczyźni

I miejsce **Mateusz Krajewski z WNS** (55'19 s)

Bieg na 600 m – kobiety

I miejsce **Marta Kocząb z WL** (01:58'10)

Bieg na 1000 m – mężczyźni

I miejsce **Jakub Zych z WMW** (02:48'99)

Skok w dal – kobiety

I miejsce **Anna Jabłońska z WBZ** (3,95 m)

Skok w dal – mężczyźni

I miejsce **Witek Borejszo z WNS** (5,51 m)

Pchnięcie kulą – kobiety

I miejsce **Alicja Koszkiewicz z WBZ** [7,35 m (7,12 m)]

Pchnięcie kulą – mężczyźni

I miejsce **Jakub Olewiński z WBZ** (9,82 m)

Sztafeta

I miejsce **Wydział Nauk Społecznych** (04:35'03)

CENTRUM BADAŃ I PROJEKTÓW

PRZYPOMINA O TRWAJĄCYCH KONKURSACH NA PROJEKTY BADAWCZE

▲ PROJEKTY KRAJOWE – KONKURSY:

Osoby zainteresowane aplikowaniem proszone są o kontakt z **Działem Koordynacji Projektów Naukowych (DKPN)** pod adresem mailowym: bn@uwm.edu.pl lub telefonicznie (89) 523 37 16 i (89) 523 38 20



MINIATURA 7 (NCN)

Cel: konkurs przeznaczony jest dla osób posiadających stopień naukowy doktora. Podstawowym celem konkursu jest finansowe wsparcie działania naukowego służącego przygotowaniu przyszłego projektu

badawczego planowanego do złożenia w konkursach NCN, innych konkursach ogólnokrajowych lub międzynarodowych.

Dla kogo: Zgłaszane projekty będą mogły być realizowane przez osoby, które spełniają następujące warunki:

- ▼ uzyskały stopień naukowy doktora nie wcześniej niż 1.01.2011 r.;
- ▼ nie kierowały i nie kierują realizacją projektów badawczych finansowanych ze środków NCN;
- ▼ nie są laureatami konkursów na stypendia doktorskie ETIUDA lub na staże (w tym FUGA i UWERTURA) finansowane ze środków NCN;
- ▼ nie jest wnioskodawcą, kierownikiem projektu ani kandydatem na staż we wniosku złożonym lub zakwalifikowanym do finansowania w innym konkursie NCN;
- ▼ są zatrudnione przez wnioskodawcę na podstawie umowy o pracę, na dzień złożenia wniosku;
- ▼ posiadają w swoim dorobku naukowym co najmniej jedną opublikowaną pracę lub co najmniej jedno dokonanie artystyczne lub artystyczno-naukowe.

Na co: Wniosek może zakładać realizację jednego spośród działań: ▼ badania wstępne/pilotażowe; ▼ kwerenda; ▼ staż naukowy; ▼ wyjazd badawczy; ▼ wyjazd konsultacyjny.

Ważne informacje: uprzejmie przypominamy, że osoby, które nie uzyskały finansowania w poprzednich edycjach MINIATUR mogą ponowić wniosek o przyznanie środków w konkursie MINIATURA 7 z uwzględnieniem aktualnych wymagań konkursowych.

Budżet: W ramach konkursu możliwe jest uzyskanie wsparcia w wysokości od 5 000 zł do 50 000 zł.

Termin składania dokumentacji do DKPN: **21.07. 2023 r.**



MONOGRAFIE (FNP)

Cel: wydanie niepublikowanych wcześniej monografii z zakresu nauk humanistycznych i społecznych.

Termin składania dokumentacji do DKPN: **4.09.2023 r.**



MONOGRAFIE – ADIUSTACJE (FNP)

Cel: finansowanie korekty językowej dla autorów monografii naukowych z zakresu nauk humanistycznych i społecznych przygotowanych do wydania w jednym z języków kongresowych.

Termin składania dokumentacji do DKPN: **tryb ciągły.**



WNIOSKI O PRYZNANIE DOTACJI NA UTRZYMANIE APARATURY NAUKOWO-BADAWCZEJ, STANOWISKA BADAWCZEGO (SPUB) LUB SPECJALNEJ INFRASTRUKTURY INFORMACYJNEJ (SPUBI) NA 2024 ROK

Na co: W dniu 4 maja 2023 r. został uruchomiony system OSF do składania wniosków o przyznanie finansowania na utrzymanie aparatury naukowo-badawczej, stanowiska badawczego (SPUB), oraz specjalnej infrastruktury informacyjnej (SPUBI) na rok 2024 r.

Ważne: przepisy rozporządzenia nie nakładają ograniczeń w zakresie ilości składanych wniosków przez Podmioty uprawnione do otrzymywania dotacji na finansowanie. Więcej informacji na stronie Ministerstwa Edukacji i Nauki: [link](#).

Termin składania dokumentacji do DKPN: **18.08.2023 r.**

▲ PROJEKTY MIĘDZYNARODOWE – KONKURSY:

Osoby zainteresowane aplikowaniem proszone są o kontakt z **Działem Koordynacji Projektów Naukowych (DKPN)** pod adresem mailowym: hpk@uwm.edu.pl lub telefonicznie (89) 523 34 67



C2W – COME TO WALLONIA (MARIE SKŁODOWSKA CURIE COFUND ACTION)

Zakres: an individual-driven research training and career development programme for Experienced Researchers (ERs), based

on incoming mobility.

Dla kogo: Experienced Researcher (ER), any nationality, no age restriction, fluency in English, doctoral degree, the ER cannot have resided or carried out his/her main activity (work, studies, etc.) in Belgium for more than 12 months in the three years before the deadline of the call.

Termin składania wniosków konkursowych: **5.09.2023 r.**

**ENHACING WELL-BEING FOR THE FUTURE (NCN)**

Zakres tematyczny: different understandings of crises, the representation of crises, crises and the human response.

Budżet: max. 750 tys. euro/projekt – polski zespół badawczy.

Termin składania wniosków konkursowych: **21.09.2023 r.**
Termin składania dokumentacji do DKPN: co najmniej 7 dni przed terminem wskazanym w konkursie.

**CRISIS - PERSPECTIVES FROM THE HUMANITIES (NCN)**

Zakres tematyczny: ▼ crises, challenges and well-being, ▼ well-being and mental health, ▼ environmental challenges and well-being, ▼ well-being, economy and politics.

Budżet: max. 750 tys. euro/projekt – polski zespół badawczy
Termin składania wniosków konkursowych: **21.09.2023 r.**
Termin składania dokumentacji do DKPN: co najmniej 7 dni przed terminem wskazanym w konkursie.

**EIG CONCERT - JAPAN 10 KONKURS (NCBR)**

Zakres tematyczny: Solutions for Carbon-Neutral Cities.

Budżet: max. 200 tys. euro/projekt.

Termin składania wniosków konkursowych: 1.08.2023 r.
Termin składania dokumentacji do DKPN: co najmniej 7 dni przed terminem wskazanym w konkursie.

**XI POLSKO - TAJWAŃSKI KONKURS (NCBR)**

Zakres tematyczny: ▼ Neuroscience; ▼ Energy efficiency technologies, including air-conditioning, refrigeration, thermal energy technologies; ▼ Materials science and engineering; ▼ Smart Vehicles (including AI and electromobility); ▼ Quantum technology and Cybersecurity; ▼ Space Research; ▼ Semiconductors.

Termin składania wniosków konkursowych: **19.06.2023 r.**

**FORESTVALUE₂ (NCN)**

Zakres tematyczny: pozyskanie nowej wiedzy w zakresie efektywnego wykorzystania zasobów leśnych z korzyścią dla społeczeństwa i gospodarki.

Termin składania wniosków konkursowych: poziom międzynarodowy – **01.09.2023 r.**, poziom krajowy: do 7 dni po upływie składania wniosków wspólnych na poziomie międzynarodowym.

**MERIT (CBIC)**

Zakres tematyczny: 15 stypendiów dla postdoc-ów w dziedzinach: Biotechnologia/Biomedycyna, Technologie laserowe, Technologie kosmiczne, Zrównoważona energia/Materiały oraz Digitalizacja/AI

i pokrewnych.

Korzyści: wysoce atrakcyjne wynagrodzenie i warunki przyjazne rodzinie, doskonały program szkoleniowy w zakresie badań i umiejętności transferowalnych, międzynarodowe i interdyscyplinarne grupy badawcze, międzysektorowe doświadczenia w akademickim lub nieakademickim, w Republice Czeskiej lub za granicą, liczne możliwości nawiązywania kontaktów.

Ważne: wnioski są otwarte dla kandydatów z całego świata, którzy nie mieszkali w Czechach przez ponad 12 miesięcy w ciągu ostatnich 3 lat (między czerwcem 2020 a czerwcem 2023).

Termin składania wniosków konkursowych: **3.07.2023 r.**

Kontakt: Athziri Moreno (moreno@s-ic.cz) – International Relations Manager w Central Bohemian Innovation Center.

**EUREKA (NCBR)**

Zakres tematyczny: bez ograniczeń tematycznych – celem konkursu jest zwiększanie nowoczesności, produktywności i konkurencyjności przemysłu europejskiego.

Budżet: w przypadku grupy podmiotów:

1 500 000 PLN; dofinansowanie dla każdego podmiotu wchodzącego w skład grupy podmiotów nie może przekroczyć 750 000 PLN.

Termin składania wniosków konkursowych: 20.10.2023 r.

Termin składania dokumentacji do DKPN: co najmniej 7 dni przed terminem wskazanym w konkursie.

Ważne: udział organizacji badawczej jest możliwy wyłącznie w grupie podmiotów z mikro, małym bądź średnim przedsiębiorcą jako liderem.

**TRANSCAN - 3 ERA-NET (NCBR)**

Zakres tematyczny: transnational research on cancer epigenetics.

Budżet: max. 200 tys. euro/projekt

Termin składania wniosków konkursowych: **21.07.2023 r.** (wnioski wstępne), **15.12.2023 r.** (wnioski pełne).

**BIODIVERSA+ (NCN) -****BiodivTransform - nadchodzący**

Cel: wspieranie transformacji społecznej na rzecz zrównoważonego użytkowania i zarządzania różnorodnością biologiczną
Planowane otwarcie naboru: wrzesień 2024.

HORYZONTALNY PUNKT KONTAKTOWY (HPK) POLSKA PÓŁNOCNA – OLSZTYN Program Ramowy UE Horyzont Europa

Nowości w Horyzoncie Europa

W programie Horyzont Europa pojawiły się trzy nowe mechanizmy które mają za zadanie wesprzeć realizację projektów międzynarodowych i ułatwić aplikowanie:

1. LUMP SUM

To mechanizm finansowania, polegający na rozliczaniu wydatków w projekcie w oparciu o stawki ryczałtowe. Likwiduje on obowiązek raportowania rzeczywistych kosztów i jest łatwiejszy w użyciu dla beneficjentów o mniejszym doświadczeniu oraz redukuje obciążenia administracyjne związane z prowadzeniem dokumentacji, kontrolą kosztów i zarządzaniem finansowym.

Podstawę wypłaty kwot ryczałtowych w projektach stanowi realizacja zaplanowanych działań w ramach tzw. work packages (WP) w poszczególnych okresach sprawozdawczych, niezależnie od wyniku tych działań. Na koniec danego okresu należy zadeklarować, które pakiety zostały całkowicie zrealizowane. Merytoryczna część sprawozdania powinna potwierdzać ten fakt. Wówczas zestawienia kosztów finansowych generowane są automatycznie. Po zatwierdzeniu przedłożonego sprawozdania z realizacji projektu wypłacane są odpowiednie kwoty ryczałtowe.

Dotacje ryczałtowe umożliwiają bardzo dużą elastyczność budżetową, ponieważ konsorcjum może wykorzystywać środki według własnego uznania, o ile projekt jest realizowany zgodnie z ustaleniami. Rzeczywiste wykorzystanie kwoty ryczałtowej jest dla Komisji Europejskiej niewidoczne, jednak przesunięcia budżetowe między beneficjentami lub między pakietami pracy (WP) wymagają formalnej zmiany w umowie grantowej.

2. BLIND EVALUATION

Jest to pilotażowy mechanizm polegający na przeprowadzeniu zanonimizowanej oceny wniosków projektowych na pierwszym z dwóch etapów procedury składania i oceny wniosków.

Istotą tego nowego rozwiązania jest przekazanie ewaluatorom do oceny wyłącznie merytorycznej części wniosków projektowych (część B), która nie może zawierać oznak identyfikujących wnioskodawcę. Wniosek sprzeczny z tym wymogiem formalnym zostanie odrzucony.

Rozwiązanie to stanowi reakcję na zarzuty o stereotypach czy uprzedzeniach co do możliwości efektywnej realizacji projektów z zakresu badań i innowacji przez nieznanne lub mniej doświadczone instytucje.

Mechanizm blind evaluation dotyczy tylko tych tematów projektowych, w których opisie jest to wyraźnie zaznaczone. W przeciwnym razie wniosek należy przygotować w standardowy sposób.

3. PLUG-IN

Plug-in to tryb postępowania, który umożliwia podmiotom składanie projektów bezpośrednio do drugiego etapu.

Pilotażowy schemat mechanizmu Plug-in przeznaczony jest dla pojedynczych podmiotów z sektora MŚP, które wykazują wysoki potencjał do wzrostu, dysponują rozwiązaniami deep-tech (technologia, produkt, usługa) znajdującymi się w fazie bezpośrednio poprzedzającej tzw. skalowanie i zamierzają wdrożyć je na rynek europejski oraz globalny.

Celem jest ułatwienie takim podmiotom dostępu do programu EIC Accelerator. Decyzję o tym, czy istniejący projekt może być skierowany do ubiegania się o wsparcie w ramach Plug-in, podejmują organy zarządzające certyfikowanymi programami krajowymi lub regionalnymi. W przypadku pozytywnej oceny wnioskodawcy zostaną zaproszeni do przygotowania pełnego wniosku w ramach EIC Accelerator w jednym z terminów wskazanych w konkursie w ciągu następujących 12 miesięcy po ocenie.

Kontakt:

HORYZONTALNY PUNKT KONTAKTOWY
Programów Ramowych UE POLSKA PÓŁNOCNA – Olsztyn
Centrum Badań i Projektów
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie
ul. Oczapowskiego 2, 10-719 Olsztyn
e-mail: hpk@uwm.edu.pl, tel: 89 523 34 67
FB – <https://www.facebook.com/HPKPolskaPolnocna>

Wszystkie konkursy na projekty w programie Horyzont Europa można znaleźć na stronie:

<https://ec.europa.eu/info/funding-tenders/opportunities/portal/screen/home>
w zakładce „Search funding & tenders”



REKRUTACJA NA STUDIA NA UWM:



STUDIA PIERWSZEGO STOPNIA i JEDNOLITE STUDIA MAGISTERSKIE

1. Zarejestruj się w systemie IRK – na studia stacjonarne do 11 lipca 2023 r., na studia niestacjonarne do 21 lipca 2023 r.

2. Wybierz w systemie IRK rodzaj dokumentu, na podstawie którego będziemy kwalifikować Cię na studia: nowa matura, stara matura, matura zagraniczna, matura EB lub IB czy zaświadczenie laureata olimpiady.

3. Wybierz w systemie IRK kierunek studiów.

4. Dokonaj opłaty rekrutacyjnej na konto, które wskaże dla Ciebie system IRK (ważne: każdy kandydat posiada inny numer konta do wpłat!).

5. Wgraj skan dokumentu (tzw. starej matury*, matury IB, matury EB lub zaświadczenie o byciu laureatem olimpiady) na swoje konto do systemu IRK.

Uwaga! Kandydaci ze świadectwem tzw. nowej matury do dnia kwalifikacji na studia nie muszą załączać skanu dokumentu. Wyniki zostaną pobrane z Krajowego Rejestru Matur (KReM).

6. Regularnie loguj się do systemu IRK – to tam przekazywane będą wszystkie ważne komunikaty związane z postępowaniem rekrutacyjnym.

7. W poniedziałek 17 lipca o godz. 12 sprawdź pierwsze wyniki kwalifikacji na studia stacjonarne. Jeśli aplikujesz na studia niestacjonarne, wyniki pojawiają się w systemie 26 lipca o godz. 12.

Pamiętaj:

Wiadomości umieszczone na osobistym koncie rekrutacyjnym kandydata uznaje się za dostarczone i wiążące. Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie nie ponosi odpowiedzialności za skutki niezapoznania się kandydata z wiadomościami umieszczonymi na jego osobistym koncie rekrutacyjnym.

* – „Stara matura” – egzamin maturalny zdawany do roku 2004 w liceach ogólnokształcących i do roku 2005 w technikach. Egzamin ten charakteryzuje się tym, że jego wyniki są wyrażone w skali ocen od 2 do 5 (do roku 1991) lub od 1 do 6 (w latach późniejszych).

8. Jeśli na Twoim koncie w systemie IRK wyświetlił się komunikat „Zakwalifikowany na studia”, dostarcz/wyślij do 21 lipca 2023 r. do godz. 15 do Punktu Obsługi Kandydata wymagane dokumenty:

podpisane własnoręcznie podanie wydrukowane z systemu Internetowej Rejestracji Kandydatów (na koncie rekrutacyjnym kandydata, w „Zgłoszeniach rekrutacyjnych”, pod kierunkiem studiów, na który kandydat dokonał zapisu, znajduje się link „Dokumenty i dalsze kroki” w którym zamieszczone jest podanie na studia);

kserokopię świadectwa dojrzałości (nowa matura, stara matura, IB, EB) potwierdzoną za zgodność z oryginałem przez notariusza lub pracownika Punktu Obsługi Kandydata;

fotografię zgodną z wymogami zdjęcia do dowodu osobistego, opisaną imieniem i nazwiskiem oraz numerem ID z IRK.

Na kopercie napisz, na jaki kierunek składasz dokumenty. Pamiętaj! liczy się DATA WPŁYWU NA UWM dokumentów, a nie data wystania.

9. Jeśli na Twoim koncie w systemie IRK wyświetlił się komunikat „Lista rezerwowa” – nie rezygnuj. Zaloguj się do systemu IRK 25 lipca 2023 r. po godzinie 12:00 – wtedy uzupełniane będą listy zakwalifikowanych na studia stacjonarne. Jeśli wówczas na Twoim koncie w systemie IRK wyświetlił się komunikat „Zakwalifikowany na studia” – dostarcz do 28 lipca 2023 r. do godz. 15 do Punktu Obsługi Kandydata wyżej wymienione dokumenty.

10. Jeśli się udało, jesteś studentem!

Na konto e-mail wyślemy Ci dokumenty potwierdzające przyjęcie na studia. Jeśli nie – zapoznaj się z ofertą studiów niestacjonarnych lub poczekaj na ofertę dodatkowego naboru. Informacje o rekrutacji na studia dostępne będą w połowie sierpnia na stronie <http://www.uwm.edu.pl/kandydaci>

Nie złożenie dokumentów w podanym terminie jest równoznaczne z rezygnacją kandydata z podjęcia studiów na danym kierunku studiów.

PUNKT OBSŁUGI KANDYDATA – REKRUTACJA UWM, ul. Oczapowskiego 12b; 10-719 Olsztyn



REKRUTACJA NA STUDIA NA UWM:



STUDIA DRUGIEGO STOPNIA



1. Zarejestruj się w systemie IRK <https://irk.uwm.edu.pl> na studia stacjonarne i niestacjonarne drugiego stopnia **do 21 lipca 2023 r.**

2. Wybierz w systemie IRK **rodzaj dokumentu**, na podstawie którego będziemy kwalifikować Cię na studia: dyplom inżyniera, dyplom licencjata, dyplom magistra, dyplom ukończenia studiów wyższych za granicą.

3. Wybierz w systemie IRK **kierunek studiów**.

4. Dokonaj **opłaty rekrutacyjnej** na konto, które wskaże dla Ciebie system IRK (ważne: każdy kandydat posiada inny numer konta do wpłat!).

5. **Do 21 lipca 2023 r.** dostarcz do Punktu Obsługi Kandydata (lub zamieść skan na swoim koncie w systemie IRK) **zaświadczenie o ukończeniu studiów co najmniej pierwszego stopnia** wystawione przez macierzysty dziekanat. Wzór dostępny na stronie <http://www.uwm.edu.pl/kandydaci>.

6. Regularnie **loguj się do systemu IRK** – to tam przekazywane będą wszystkie ważne komunikaty związane z postępowaniem rekrutacyjnym.

7. W **środe 26 lipca od godz. 12** **sprawdź wyniki kwalifikacji** na studia stacjonarne i niestacjonarne II stopnia.

Pamiętaj:

Wiadomości umieszczone na osobistym koncie rekrutacyjnym kandydata uznaje się za dostarczone i wiążące. Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie nie ponosi odpowiedzialności za skutki niezapoznania się kandydata z wiadomościami umieszczonymi na jego osobistym koncie rekrutacyjnym.

8. Jeśli na Twoim koncie w systemie IRK wyświetlił się komunikat **„Zakwalifikowany na studia”**, dostarcz/wyślij **do 2 sierpnia 2023 r. do godz. 15** do Punktu Obsługi Kandydata **wymagane dokumenty:**

podpisane własnoręcznie podanie wydrukowane z systemu Internetowej Rejestracji Kandydatów (na koncie rekrutacyjnym kandydata, w „Zgłoszeniach rekrutacyjnych”, pod kierunkiem studiów, na który kandydat dokonał zapisu, znajduje się link „Dokumenty i dalsze kroki” w którym zamieszczone jest podanie na studia);

kserokopię dyplomu ukończenia studiów poświadczoną za zgodność z oryginałem (poświadczenia zgodności może dokonać notariusz lub pracownik Punktu Obsługi Kandydata UWM)**;

oryginał zaświadczenia o wyniku studiów (o ile na wcześniejszym etapie nie został już złożony);

fotografię wymiarach 35 x 45mm, na jasnym tle, zgodne z wymaganiami stosowanymi przy wydawaniu dowodów osobistych, opisane na odwrocie imieniem i nazwiskiem oraz numerem ID z systemu IRK.

Na kopercie napisz, na jaki kierunek składasz dokumenty. Pamiętaj! liczy się **DATA WPŁYWU NA UWM** dokumentów, a nie data wysłania.



9. Jeśli się udało, to już prawie jesteś **studentem!**

Na konto e-mail wyślemy Ci dokumenty potwierdzające przyjęcie na studia. Na konto e-mail wyślemy Ci dokumenty potwierdzające przyjęcie na studia. Jeśli nie – zapoznaj się z ofertą dodatkowego naboru. Informacje o rekrutacji na studia dostępne będą w połowie sierpnia na stronie <http://www.uwm.edu.pl/kandydaci>



Niezłożenie dokumentów w podanym terminie jest równoznaczne z rezygnacją kandydata z podjęcia studiów na danym kierunku studiów.

** Osoby, które do momentu potwierdzenia zamiaru studiowania nie otrzymały dyplomu ukończenia studiów wyższych, powinny złożyć oświadczenie o dostarczeniu tego dokumentu do dziekanatu do 30 września 2023 r.



CZERWIEC



Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	So	N
			1	2	3	4
5	6	7	8	9	10	11
12	13	14	15	16	17	18
19	20	21	22	23	24	25
26	27	28	29	30		



LOFAR



LOFAR FAMILY
LOFAR FAMILY
LOFAR FAMILY
LOFAR FAMILY
LOFAR FAMILY

MEETING
2023



WWW.LFM2023.UWM.EDU.PL

12-16 JUNE 2023

UNIVERSITY OF WARMIA AND MAZURY
CONFERENCE AND TRAINING CENTER UWM, OLSZTYN, POLAND



MEDIA PATRONS